

HISTORYA

T. II.

AYSOOTIE

11 1

X. COYER

HISTORIA
JANA SOBIESKIEGO
KRÓLA POLSKIEGO

PRZEKŁAD POLSKI

Bezimiennego tłumacza

Swieżo odszukany.

Kilku uwagami objaśnił i uzupełnił

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.

Tom II.

WILNO.



Nakład i druk T. Glücksberga

Księgarza i Typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu.

1852.

Pozwolono drukować z warunkiem złożenia po wydrukowaniu do Komitetu Cenzury prawem przepisanej ilości exemplarzy
Wilno 14 Grudnia 1850 r.

Cenzor K. PAWŁOWSKI.



80445

14264

HISTORJI

JANA SOBIESKIEGO KRÓLA POLSKIEGO

Księga VI.

Doniesiono ze Stambułu w maju miesiącu że Mahomet kazał wziąć do więzienia Siedmiu-
wież Posła Polskiego Proskiego nazwizkiem. Jest
to pierwszy krok Porty, osadzić zaraz w więzie-
niu ministra tego, którego książęciu wypowiada
się wojna. Wymawiają się zaś w zgwałceniu
świętego prawa narodów, tak : „Nie prowadzimy
„wojny tylko sprawiedliwą; Posel, który nie wię-
„cój nie jest tylko uczciwym śpiegiem, jest uczest-
„nikiem niewierności Pana swojego gwałciciela
traktatów.“

1678 r.

Nauczały także wiadomości, że wojska lic-
ne z Azji i Afryki schodziły się na rozległe pod

1683 r. Adryanopol równiny ; zwyczajne zgromadzenia się miejsce, gdy Turcy mają iść na chrześcijany. Adryanopol od Turków Edrene zwany, był niegdyś stolicą Państwa Teodora Laskarysa ; przed wzięciem zaś Stambułu od samychże Turków stołecznym mianowany. Mahomet założył w nim swoje mieszkanie, częścią że był miejscem bliższem wojny, częścią żeby dodał więcej pośpiechu. Mógł był zacząć robotę przed czynnością w Nimegu, kiedy Leopold był w wojnie z Francją, i byłoby wtenczas już po Państwie Niemieckiem. Nie umié Porta używać czasu na zwyciężenie Chrześcijan, którzy klóćąc się tak często między sobą, właśnie podają porę ich potędze. Lecz nakoniec, jeżeli niebezpieczeństwo było mniejsze niż przed traktatem w Nimegu, ale przecie było jeszcze wielkie.

Tekeli, którego Cesarz nie chciał uspokoić dobrocią, a bronią pokonać nie mógł, torował Turkom do Wiednia drogę. Dał mu Mahomet zawój dyamentami ozdobiony, choragiew, pałasz i suknie królewskie, z tytułem, wyższych Węgier Króla. Wtedy Turczyn czterech Państw Chrześcijańskich był rozdawcą. Na pieniądzach nowego Króla, był napis: za Boga, ojczyznę i wolność. Niechętni, nad któremi hetmani, zachęceni byli jego duchem. Kaprara i Szulo Jenerałowie Cesarsey, pokonać ich nie mogli. Ka-

prara przykrzój to znosił, że był pobity od buntowników, niż że 1674 r. uszedł przed Turenem. 1683 roku,

Wojsko Tureckie prowadził ten sam Kara Mustafa Wezyr, który znał Jana pod Trembowlą i Lwowem, zawsze w łaskach u Sultanki Walidy, gdy pozyskał one i u Mahometa, córkę jego za żonę miał sobie wydaną. Nie daje każdemu Wezyrowi Sultan Turecki zupełnej władzy, lecz jemu powierzona była. Nigdy pycha i zuchwałość, dwie panujące w nim namiętności, w lepszym dogodzenia sobie nie znajdowały się stanie! Sto czterdzieści tysięcy Janczarów i Spahów, ośmnaście tysięcy Wołochów, Multanów i Siedmiogrodzianów, piętnaście tysięcy Węgrów pod wodzą Tekelego, pięćdziesiąt tysięcy Tatarów pod Hanem Selim Gerejem; przydawszy do tego do różnego użycia potrzebnych w wojsku ludzi, trzykroć sto tysięcy rachować można było. Trzydziestu i jeden Baszów, pięciu udzielnych książąt; trzysta sztuk armat, pod jego było władzą; i tak szedł na zwojowanie zachodniego Cesarstwa.

Spojrzawszy na to mnóstwo wojsk, ktoż mógł pomyśleć, że był w Europie Monarcha, który je zwyciężyć potrafi? nigdy Państwo Tureckie, chociaż tak mocne w Azji, Afryce, i Europie, nie miało 450 tysięcy jak liczył Ludwik XIV żołnierza. W czasie zaś pokoju obchodzi się czterdziestą pięcią tysięcy Janczarów, utrzy-

1683 r. mując tyleż Spahów. Przyczyną téj oszczędności jest, iż niepotrzeba na próżno obciążać państwa.

Mahomet objechawszy wojsko pod Adryanopolem, sam się tam został a sławę swoją porucił szczęściu Wezyra.

Książę Lotaryński Karol V. Cesarowski dowodził wojsku. Był to ten sam, który w czasie bezkrólewia z Sobieskim o Polską ubiegał się 1674 r. Koronę. Młody podówczas, ale oznaczał Rycerza. Odtąd imię jego między wojowników poczet umieszczone, później stał się on szwagrem Leopolda, biorąc królowę Polską Eleonorę wdowę Austriaczkę. Te dwa domy z jednej pochodzące linii, były jakby stwierdzone dla połączenia w jeden z drugim, i już odtąd znaczyły tylko jedno imię. Rząd wojska, który oddawano królowi, raczej dla jego do dzieł wielkich sposobności, niżeli dla rangi, pewnieby był innego zastraszył; miał tylko trzydzieści siedmiu tysięcy do wstrzymania szaranczy cały kraj okrywając.

Posuwał się Wezyr prawym brzegiem Dunaju, przebył Sawę i Drawę, usunąć się przed sobą przymusił książęcia, i dał podobieństwo, że chce wziąć Rab, (1) a tym czasem piędzie-

(1) Inaczej Jawaryn, najlepsza Forteca przy wpadku Rab w Dunaj.

siąt tysięcy Tatarów wysłał ku Wiedniowi. Po- 1683 r.
 znaje księżę fałszywe Wezyra dążenie, zmy-
 śla podobnie swój marsz, i klęskę pod Petronel-
 lą ponosi; ledwie znalazł tyle czasu, że przy-
 szedł do Wiednia, wzmocnił udziałem swojej
 piechoty obronę miejscową. Sam stanął na wys-
 pie Leopoldstadzie, utworzonej przez Dunaj na
 północ miasta; aż i Tatarowie od południa przy-
 byli.

Patrzeć się wtedy było na widok w po-
 spółstwie litość wzbudzający, choćby ta, nawet
 nie była przywiązania do Morarchii skutkiem.
 Leopold, z najmocniejszych Cesarzów od czasów
 Karola V, ucieka z stołecznego miasta z Cesarzo-
 wą matką, Cesarzową żoną, z Arcy-księżętami,
 z Arcyksiężniczkami, z połową mieszkańca strwo-
 żonego; ziemia wtenczas dźwigała samych ucie-
 kających, wozy najuczone sprzętami ruchomości;
 co się w tyle przyzostało, łupem było Tata-
 rów, i tak szli w pogoń aż do bram Lintza (1).

Przybyli ze strachem do Lintza, nie sądzili
 znaleźć dla siebie pewnego schronienia, umyślili
 do Passau (2) udać się. Pierwszy nocleg był w le-
 sie, tam się dowiedziała Cesarzowa już dobrze

(1) Stołeczne miasto wyższej Austrii mające most na Duna-
 ju, sławne pięknoscia ulic swoich.

(2) Miasto Bawarskie nad Dunajem.

1683 r. ciężarna, że można przespać się na słomie, choć blisko niebezpieczeństwo.

W okropnościach téj nocy ujrzeli dymy niszczące niższe Węgry i ku Austrii zbliżające się. Turczyna obawiano się jak żołnierza mężstwem kraj zdobywającego, ale Tatarzyn palił, zabijał, brał w niewolę; najskrytsza jaskinia nie była pewnym schronieniem; wprawieni jak psy do polowania Tatarzy, wyszukiwali ludzi i wyciągali drżące ofiary. Sam Tekeli doskonale w téj mierze naśladował Tatara.

Od pierwszej chwili wtargnienia nieprzyjaciół drogo przyplacał Cesarz gwałtowności dopełnionych w Węgrzech, i przelania krwi ich Panów. Nie poznawał tego Leopold, jak mógł Kara Mustafa zostawić w tyle utwierdzone miejsca, Raab, i Komorno, (1) a sam udać się ku Wiedniowi. Lepiej znający Jan, osobiście wiodący wojny, próżnie w tém względzie ostrzegał Cesarza.

Wiedeń w następstwie dziesięciu Cesarzów z domu Austriackiego Stołeczném Państwem Rzymskiego na zachodzie stał się miastem; ale wiele różny od Rzymu, i co do obszerności i co do

(1) Komorno na ujściu Wany w Dunaj i sławny Maciej Korwin pierwszy ułożył téj fortecy fundamenta, ten to sam upokorzył Fryderyka II wzięciem Wiednia.

liczby obywateli ; nie rachowano w niem i: d 1683 r. sto tysięcy mieszkańców, których dwie części o- siadało nieobronne przedmieście.

Soliman wielki był najpierwszy z Cesarzów Tureckich, którego widział Wiedeń 1529 roku; ogłosiwszy się on królem Perskim w Bagdadzie, postrachem był Azji i Europy; nie wziął Wied- nia, nieśmiejąc doświadczać szczęścia swojego przeciw szczęściu Karola V, w ośmdziesiąt tysię- cy pomocy ciągnącego.

Kara Mustafa, widząc garstkę tylko ludzi, spodziewał się pewniejszej pomyślności, i obległ Wiedeń siódmego lipca. Że Niemcy są mężni, o tém nie ma wątpliwości, lecz ich nigdy nie wi- dział Stambul, tak jak Wiedeń Turków.

Oblane miejsce Dunajem, dwunastu bastyo- nami umocnione było. Fossy części wodne, części oschłe. Wały zaniedbane, z drugiej stro- ny od rzeki mur mocny wieżami był opatrzony. Opasanie gór zaczynające się od brzegu południo- wego Dunaju, oddalając się, trzech mil robilorów- niwę.

Tam stanął Wezyr zajmując całą rozległość, i tak był zuchwały, że się żadnym nie zaslonił szańcem. Nie ostatni to był błąd w czasie tego oblężenia, przez samą tylko wżgardę Chrześcijan popelniany. Wszystkiego miał w obfitości na tak znaczną ludzi liczbę, pieniędzy, prochu i ży-

1683 r.

wności. Z różnych stron baszowie w podobnej królom byli okazalści; lecz ta cieniem była przeciw świetności Wezyra, wszystko ze zbytkiem czyniącego. Powszechnie dwór Wezyrowski z dwóch tysięcy składa się służebników, ten w swoim dworze jeszcze ich powiększył. Obstąpienie jego namiotu było równie obszerne, jak obleżone miasto; najbogatsze materye złote i kamienie zdobiły rynsztunek wojenny. Łaźnie, fontanny, ogrody, zwierza osobliwe, składały jego zabawy. Więcój trawił czasu z swemi poufalcami, niż w officerów gronie. Iman duchowny, téj wyprawy nieodstępny, groził mu gniewem Boga. Wysmiewał pogrożki cnoty, na łonie rozpusty.

Zniewieściałość Wezyra nie zmniejszała męstwa żołnierzy, i armata Turecka nie przestała dla tego bydz straszną. Żaden naród, prócz Tureckiego, nie używa armat sześciudziąt - funtowój kuli. Potrzebna ilość prochu do wyrzucenia takiej kuli, razem zapalić się nie może, wyrzucenie nastąpi nim czternasta część prochu zajmie się, i kula mały sprawi skutek.

Hrabia Staremborg, człowiek uczony i mający doświadczenie, Rządca Wiednia, piérwój był monarchy swego nauczycielem; popalił przedmieścia; okrutna potrzeba, kiedy dla ocalenia palić przychodzi! żołnierza jego liczba szesnaście tysięcy była, ale w istocie nie miał jak jedynaście tysięcy. Miastu i Akademji wziąć się do

bronii rozkazał; objęli straż Akademicy pod wodzą Majora, który był lekarz (1).

Miał wielką pomoc Staremburg z jednego z tych ludzi, którego umiejętność, czułość, i działalność między najpierwszych mieścić przeznaczyły, Hrabiego Kaplier, kommissarza jeneralnego Cesarskiego.

Ludzie zacni, wiekiem nachyleni, poniesionymi ranami okryci, od obowiązków służby wojskowej wyłączeni, którzy mogli zostawić Wiedeń czekającemu go losowi, obrali raczej zginąć w jego zwaliskach, lub go obronić. Ci w historii mieścić się powinni. Hrabia Trautmansdorf, który wojował w Holandji, Hrabia Pięćkościelny, którego własne interesa gdzieindziej wzywały, Baron Kielmanseg, który opanowawszy jedną wieżę w ośmdziesiąt strzelców, wiele szkodził nieprzyjacielowi za pierwszym podstąpieniem, Hrabia Vignancourt wojną i poselstwem wsławiony, Hrabia Kolato Wenecyanin, który swoim przypłacił życiem, jak gdyby w służbie zostawał Cesarskiej, stary Półkownik Rumlingen, któremu lubo przeszkadzała podagra, ale głowę zawsze miał zdrową. Mężni ci znający się na prawdziwym honorze, zrobili go sobie dowodzącym chorągwiom mieszczan, dawszy się dawniej poznać w wojskach regularnych.

(1) Opisanie oblężenia Wiednia.

1683 r. Piękne były ozdoby w Pałacu Cesarskim, ale nie było pieniędzy. Hrabia Koloniecz, Prezydent Węgier i Biskup Neusztatski, dał sto tysięcy talarów. Wielki Koniuszy Cesarzowej księżę Szwartzenberg przyłączył do tego dwakroć sto tysięcy złotych, i trzy tysiące beczek wina dla broniących (1).

Przystęp ku miastu łatwy, były czternaściego Lipca, przebito mur na przedmieściu ś. Ulryka, pięćdziesiąt kroków od wału; największa siła udała się ku Bastyonom Dworskiemu i de Lebl. Dwóch dni praca zbliżyłaby oną do wału, który miał fossy suche.

Księżę Lotaryński, który stanął na Leopoldsztadzie, łożąc wszelkie usiłowanie aby utrzymać komunikacyą z miastem, przymuszony został wyjść ztamtąd, przez mosty rzucone na Dunaju, i te zaraz popsuć. Ozdobne pałace mieściły Turków. Porzucenie tego miejsca wielkim nazywano błędem, i jeżeli tak było, poprawił go księżę swoją stałością, przez cały czas oblężenia (2).

Nigdy Jenerał nie był w trudniejszém położeniu. Osadziwszy piechotę Raab, Komorno i Wiedeń, nie zostało mu i trzydziestu tysięcy do

(1) Opisanie oblężenia Wiednia k. 10.

(2) Opisanie oblężenia k. 52.

opierania się nieprzyjacielowi. Szczupła nadeszła 1683 r. mu pomoc. Lubomirski, ten sam co go oskarżono na Sejmie 1681 roku, że żołnierza dla Tekelego zbierał, porzucił tego przywódcę, i w cztery tysiące Jazdy poszedł w służbę Cesarską. Powiedzieć tu można było, że przyczyniono cztery tysiące więcej ofiar Wezyrowi i Tekelemu.

Patrząc na księcia Lotaryńskiego z tak małym wojskiem broniącego Węgier, Morawy, Szląska i Czech, przechodzącego ustawnie z jednych w drugie kraje, już to zasłaniającego się rzekami, już to przechodzącego je w nieustannych utarczkach, to z Tekelim, to z Baszą Agryjskim, cogożinnie spodziewanej, a nienadeszłej, aż we dwa miesiące, pomocy, bać się o niego potrzeba było. A że zwłoki czasu tak dobrze używał, zwać go doskonałym Jenerałem.

Dwa tylko wspomnę spotkania, z tych łatwy wniosek o innych. Tekeli ciągnął ku Presburgowi, leżącemu na lewym brzegu Dunaju. Z dawna nieznosne temu miastu panowanie domu Austriackiego sprawiło, że przyjęło żołnierza nieprzyjacielskiego. Zamek opierał się jeszcze. Gdyby się to było udało Tekelemu, rzuciłby był most pod Presburgiem. Wezyr przysłał mu znaczny oddział. Szląsk, Morawy, i Czechy, oczekiwały dążącego do nich nieszczęścia. Książę byłby odpe-

1683 r.

dzony aż pod Krems (1) straciłby łączenie się z wojskiem Polskiem, i most Presburski prowadziłby ku Wiedniowi. Pospiech książęcia umacnia Zamek, miasto mu się poddaje, wymawiając tylko wolne wypuszczenie nieprzyjacielskiego żołnierza. Zaczęty most psuje. Tekeli z Baszą Agryjskim o pół mili byli. Sława Książęcia, i panująca między niemi niechęć, poradziły obudwom cofnąć się. Polacy z jazdą Niemiecką pobili odwód: Księżę w opisującym do Króla Polskiego liście całą ztąd sławę przypisuje Polakom; wychwala odwagę Lubomirskiego; jakoż nikogo więcej nad niego w bitwie, w odwadze widzieć nie można było, ale we wszystkiem powodował się rozporządzeniom książęcia.

W krótkim potem czasie dziesięć tysięcy Turków i Tatarów nadciągnęło od Morawy (1) na most pilnowany od kilku szwadronów. Idzie książę naprzeciw nieprzyjaciela. Nic gwałtowniejszego nad jazdę Turecką. Cztery tysiące Spahów uderzyło na Cesarskich, łamią pierwszą i drugą linią, wpadają dalej, i wszędzie miejsce otwierają palaszem. Tak odważna płochość po-

(1) Miasto to sławne opactwem, którego by nie było, gdyby syn Tassillona książęcia Bawarskiego nie był zabitym przez dzika. Wiele też to żyło mnichów z śmierci jednego od czasów Karola Wielkiego.

(2) Rzeka od Niemców Mark zwana wpadająca w Dunaj.

winna była stać się próżną; mija zastraszanie, 1680 r.
natrą zwawo na Turczy na i wracają go do Du-
naju. Wielka liczba rzuca broń i konie. Tataro-
wie nie śmiejąc potykać się, udali się do Teke-
lego.

Wyobrazić sobie odwagę, rostopność, szyb-
kość przechodów, podejścia wojenne, zgola czém się
tylko słaby mocniejszemu opierać może, wszystkie-
go nieomieszkał użyć książę, przeciwko trzydzie-
stu tysiącom nieprzyjaciela, które ustawicznie
z wielkiego obozu podsycane były.

Oblężenie tym czasem ciągnęło się z wielką
usilnością. Codziennie Turcy nowe robili oko-
py, a ogień z armat z dnia na dzień był lic-
niejszy. Ze strony Wiednia nic nie opuszczano,
coby zgubę oddalać mogło. Staremburg, który
w początkach od kamienia kulą odbitego był ra-
nionym, mało co ozdrowiawszy, zachęcał swojemi
względami i ludzkością, obchodził się z żołnierzami
jak z bracią, chwalił, nagradzał dobrze czynią-
cych, i nie dosyć że dzień cały trawił z nimi,
ale jeszcze i noc na materacu przebywał z stra-
żą pałacową. Pałac zaś łączył się z Basztą attak
cierpiącą (1).

Przystąpili Turcy dwudziestego drugiego
lipca, pod palisady ręcznie bronione, tak bli-

(1) Opis oblężenia k. 99.

80945



1683 r. sko jedni drugim byli, że się chwytały ręcznie dla wzajemnego z życia wyrzucenia. Hrabia Daun sławny Jenerał, na długich drzewcach kazał posadzać kosy, czém wiele zgubił Turków (1).

Odebrano wiadomość o książęciu Lotaryńskim, ten który z nią przybył, cztery razy wpław przebył Dunaj; ta wiadomość donosiła o pewnej pomocy; fałszywa nadzieja! ale bywają okoliczności w których potrzeba zwodzić ludzi, żeby im dobrze uczynić. Tego odważnego pływacza, którego Rzymianie unieśmiertelniliby byli; imię do nas nie doszło; drogami pierwój mu wiadomemi powracał z listem od Gubernatora do księcia, leez złapany został, i list zatknięty na strzale z biletem po łacinie napisanym puszczoney do miasta; w bilecie tym ta myśl była wyrażona: „Bezpożyteczne już wszelkie listy; odda Bóg Wiedeń prawowiernym „Muzułmanom, przez słuszną dla Chrześcian karę „za zgwałcone przymierza;“ To złamanie przymierza, które wyrzucano Cesarzowi, były to pokój zawarty po dniu S. Gotarda; były to prawa Węgrów zniesione, dwie umowy z Tekelim zawarte, wnet zniweczone. Polakom zaś naganiali, wszcęcie wojny nie będąc zaczepionemi, nie pomnąc na przysięgi Buczaćkie i ostatnie Żurawińskie.

(1) Toż k. 86.

Tak zaufani w sprawiedliwości swój wojny, 1683 roku, odważali się na czynności podobnie śmiałe, jakich się w dawnych doczytujemy dziejach. Turczyn jeden wzrostu ogromnego czynił wyzwanie do spotkania się z nim, znieważając słowy i grożąc szablą: nie mógł tego znieść jeden z żołnierzy; wychodzi, odbiera raz nieszkodliwy, mocniejsze zadaje cięcia nieprzyjacielowi, obala go na ziemię, z broni obiera i własnym jego pałaszem głowę mu ucina, pożytkuje z zdobyczy najdując przy nim piędziesiąt sztuk złota w sukni zaszytego. Rozumiałby kto że ten odważny żołnierz był nagrodzony; nie, jak był tak został żołnierzem; nazwisko nawet jego nie jest podane pamięci. Oblężeni którzy z wałów na to patrzyli widowisko, dobrą ztąd sobie czynili wieszczbę i powiększali odwagę (1).

Aż po dwudziest-utrydniowych krwawych bitwach, i po wielkiej z obu stron ludzi stracie, siódmego sierpnia opanowali Turcy jedną fosę. Hrabia Serini opóźnił jej opanowanie przez tysiączne odwagi dzieła, nie było wycieczki, w którejby się nie najdował. Zapał, którym się unosił, nie dał mu uczuć razu strzałą w plecy zadanego, i po jej wyjęciu kończył walkę z nieprzyjacielem (1). Stryjowi jego, o którym

(1) Opis oblężenia k. 147.

1683 r.

była mowa, Leopold głowę uciąć kazal. Synowiec jego codziennie wystawiał swoją za Leopolda. Taki jest panujących przywilej.

Już Turcy byli na wejściu do fossy, nikt kopać się podobnie nie potrafi, głębokość przekopu zadziwiała, ziemia wywożona była na dziewięć stóp wysoko, i tam pod przykryciem belek i desek pracowano. Ich fossy różnią się od naszych kształtem, są wykopane w kształt miesiaka, jedno drugie zasłaniające, podobne łusce rybiej, z kąd się strzela bez niebezpieczeństwa tych, co są na przodzie, a z tamtąd prawie jest niepodobna wyparować ich. Gdy tam weszli Janczarowie, już więcej nie wychodzili, a ogień był ustawiczny. Obleżeni ustawać zaczęli, prochu i granatów niedostawało. Baron Kelmanseg, wynalazł młyn do robienia prochu, i gliniane granaty, co wielką było pomocą. Przemysł równie służy, jak i męztwo; tego rodzaju przysługa była najpospolitsza tym, którzy byli w obowiązku dawania z siebie przykładu, Książę Wirtemberg Półkownik swego imienia Regimentu, który oszczędzać się nie umiał, rannym został, pełniąc dwodzieciowość (1).

Stu innych z lejącą się z ran krwią powracali do boju, ale nadzieja dłuższego jeszcze bro-

(1) Opis obleżenia k. 147.

nienia się, upadała. Myny nieprzyjacielskie, ustawiczne ataki, ubywanie żołnierza, żywności małość; wszystko to wielką sprawiło niepokojność, a w tylu oczewistości złego, powiększała się we dwoje niedola przez samą wyobraźnię. Rozszedł się był odgłos że zdrajcy pracują około podziemnych dróg dla wypuszczenia nieprzyjaciela; zalecono każdemu, aby swego pilnował lochu, to bardziej jeszcze nadwierało spoczynek, innych były powieści o przekupionych ludziach do zapalenia miasta, ażeby przez to pomodź Turkom do opanowania jego. Mieszkańcy w Kościele ujrzeni na jednym młodzieńcu palącą się suknię, może że i niewinny na sztuki był rozsiekany. Artylleryi Tureckiej bardziej lękać się potrzeba było, jak tych wszystkich postrachów, ustawicznie gaszono ogień, który bomby zapalały w mieście; już nakoniec i wały z ciężkością opierały się.

Książę Lotaryński listem po liście zaprasza Jana, i o pospieszenie pochodu nalega. Gdyby i największej użył był Król usilności, nie mógł mieć prędzej skupionego wojska, jak w ostatnich dniach sierpnia.

Miejsce zebrania się ułożone było pod Tarnowcem, najpiérwszém miastem Szląskiem od granic Polskich. Tych którzy najpiérwój tam stanęli, wyprawił Król z Sieniawskim Hetmanem Polnym Wojewodą Wołyńskim, znaczniejszego

1683 r. zaś wojska oczekiwał w Krakowie, a i tam nie-
 było próżne jego zabawienie się. Polowanie, gry,
 bale lubił, ale w spokojnych Rzeczypospolitej
 czasach; tu zaś rozważał przysłane oblężenia
 opisanie; rozpatrywał się w położeniu Wiednia
 na karcie skreślonym, ze wszystkich miar pozna-
 wał rozpołożenie Turków; układał porządek do
 spotkania się, i rachował czas pochodu dla na-
 znaczenia sobie tego dnia wielkiego.

Książę Lotaryński radził listownie, żeby
 przyszedł od Presburga; Król miał myśl inną,
 powierzył jęj książęciu, wyrażając przyczyny
 jakiego go powodowały. Zgromadzona rada wojen-
 na zgodziła się z królem, o kilkadziesiąt mil od
 tego położenia będącém, książę odstąpił swoje-
 go planu wychwalając przezorność królewskie-
 go. Taki postępek niosł obudwom honor.

Królewicz Jakób szesnastoletni szedł z swym
 ojcem aż do Krakowa, usilnie dopraszał się po-
 zwolenia, iżby szedł dzielić prace wojenne z Kró-
 lem, pozwolił Król na to. Chcąc zbytnie oszczę-
 dzać książąt często ich gubią.

Królowa została w Krakowie, Król ustano-
 wil tam radę z wszelką użyczoną jęj mocą pod
 niebytność jego. Na téj radzie zasiadał najpiérw-
 szym sławny Potocki Kasztellan Krakowski.

Patrzal na te wszystkie rozporządzenia z ża-
 lem Posel Francuzki, i jeszcze szukał z czego-
 by wątpić mógł. Król siadając na koń rzekł mu:

„Mości Panie Pośle? możesz W. Pan donieść Pa-
 „nu swemu że wyjeżdżam.“ Udał się pod Tar- 1683 r.
 nowiec, i tam wojsko ujrzał. Gdy z Polską u-
 mawia się o wojsko, mniejszój nad opis zawsze
 spodziewać się potrzeba liczby. Było tylko dwa-
 dziescia pięć tysięcy wojska, w obieżdżaniu one-
 go odebrał list Cesarski przez Jenerała Karafę.
 Nie przytoczyłbym go, gdyby nie dowodził do-
 kładnie mocy nieszczęścia nad najpyszniejszemi
 umysłami. Powraca wyniosłość, gdy minie nie-
 bezpieczeństwo. „Wiemy, pisał Cesarz, że dla
 „wielkiej wojska twego odległości, niepodobną
 „jest rzeczą, ażeby to przyszło na czas z ratun-
 „kiem miejscu, w ostatniem będącemu niebezpie-
 „czeństwie. Już więc nie Twoich to wojsk kró-
 „lu cheiwie wyglądamy, ale samego W. K. Mo-
 „ści przybycia, będąc mocno upewnieni, że je-
 „żeli W. K. Mość raczysz stanąć na czele wojsk
 „naszych, chociaż nierównie mniejszych od nie-
 „przyjacielskich, straszne imię jego, wspólnemu
 „nas obudwóch przeciwnikowi, samo będzie do-
 „stateczne zaręczyć zniesienie Turczyzna.

Pewnie wiele kosztowało Leopolda takie u-
 czynić wyznanie; skoro już nie było wzmianki
 o wojsku, Polskiem nic mu nie przeszkadzało wziąć
 dowództwo nad swemi i Cesarstwa wojskami, lecz
 przeszłe i terażniejsze doświadczenie wykazywało
 konieczną potrzebę innego wodza, któremu już dłu-
 żej nieodmawiał tytułów zwycięzcy i Maiestatu.

1683 r.

Turcy od kilku czasów wzięli nad Niemcami górę, wróżąc zawsze zwyciężonym nowe klęski. Montekukulego, który wstrzymał zapędy ich szczęścia w dzień S. Gotarda, już nie było. Na Jana poglądać było, jak na jednego wojownika przeciw Turkom do wystawienia; znał on sposób ich wojowania i umiał ich zwyciężać.

Cesarz kończył list wyliczeniem wszystkich wojsk, które zgromadzał, i które zejść się niezawodnie miały, w te miejsca gdzie most przechodzić potrzeba było, upewniając o skończeniu tego mostu. Czas dalszy pokaże jak wiele odmienił obejście się z Janem i że ten istotnie był oszukanym. List ten jest w Polskiem Archivum.

Zły stan Wiednia i zaufanie Leopolda w Królu, przywiodły Jana do przedsięwzięcia środka osobę jego w niebezpieczeństwo podającego. Zostawując wojsko pod wodzą Hetmana Wielkiego Jabłonowskiego, postanowił pójść sam naprzód, i nawet bitwę stoczyć, jeżeli tego całość Wiednia będzie wymagała. Do przejścia innéj nie było drogi, tylko na Szląsk, Morawę i część Austrii od północy Dunajem oblaną, trzy kraje napadane przez Węgrów, Turków i Tatarów, których książę Lotaryński z wielką swoją biegłością i odwagą dłużej wstrzymywać nie mógł; Jan we dwa tysiące szedł tylko jazdy. Inni Królowie pilnują bezpieczeństwa swego w jednym wojsku przez drugie wojsko. Wybranie się je-

go tak było lekkie, jak innych odważnych z nim będących. Szedł za nim pojazd, ale go nawet książę Jakób nie używał. Koń był dla nich kołaską; prawda, że wówczas zbytek i zniewieściałość nie znane były w wojsku. Ludwik XIV, najwspanialszy w Europie Monarcha, nie znał w trudach wojennych innéj nad konną jazdy. Jan w przeciągu kilkudziesiąt mil drogi w dwóch tylko był miastach, stając zawsze w polu z swoim żołnierzem, patrzył ustawnie na zniszczenia, zabójstwa i pożogi; przepowiadały one czego miał się spodziewać. Nie każdy Król jest na Rycerza, ale który ma tę piękną żądzę, ma umieć, iść, wiele znosić, więcej na los oddawać, po żołniersku, gdy tego wyciąga okoliczność. Daleki od okazania znaków bojażni, kraj cały zastraszony orzezwiał; knieć, który rzucił w ziemię ziarno, żeby z niego nie miał żniwa, i który obficie zlewał łzami okrutny los zabitych rodziców, zbiegał się ze wszystkich stron ujrzeć swego zbawiciela, patrzyli już na siebie jak na oswobodzonych. Wojsko pomiędzy tyle prowadzone niebezpieczeństw potrzebowało zachęcenia. Każdej chwili umiał Jan użyć. Jednego poranku o kilka mil od Olomuńca orzeł po prawej unosił się stronie. Polacy dochowują jeszcze wizerunek w wieszczbiarstwo, przypomniał im z historyi Rzymskiej jedno o tém podanie. Lot orła był znakiem zwycięstwa. Innego znowu dnia,

1683 r.

1683 r. gdy niebo było wypogodzone, po grubéj chmurze pokazała się tęcza na jednéj łące (widowisko rzadkie, ale przecie trafiające się) żołnierz wziął to za cud, Król go w tém ugruntował (1).

Odbyte przejście środkiem nieprzyjaciół bez ruszenia broni, dało podobieństwo myślenia owoczesnym Pisarzom, że tajemna zmowa była z Tekelim. Jeżeli tak było, musiał mieć Tekeli względną bojaźń Króla, którą wielkie wymuszają dusze, i że przeczuwając pogrom Turków, chciał sobie zaszczerdzić obrońcę. Jeżeli miał to przecucie, to nie z czego innego, jak ze złych rozporządzeń Wezyra; bo pojrzawszy na jego siły, Chrześcianom zginąć należało.

Przyszedł nakoniec Jan do Dunaju. Przez most Wiedeński przejście było niepodobne w obecności nieprzyjaciela. Udał się pod Tuln miasteczko po prawym brzegu Dunaju pięć mil wyżej Wiednia leżące. Tam pochowany Hrabia Habsburgski, który został Cesarzem pod imieniem Rudolfa I za podanie konia, jak Historya opowiada, księdzu idącemu z wiatykiem do chorego. Z wielu miar szczęście jego było osobliwsze. Był on Marszałkiem wielkim na dworze Ottokara Króla Czeskiego. Skoro osiadł Tron Cesarzowski, zaraz wymagał złożenia hołdu od Króla

(1) Żaluski T. II k. 836

Czeskiego. Król ten tłumaczył się, że mu nie nie winien, i że za czas służby Marszałkowskiej wszystko mu zapłacił. Leopold, pochodzący od Rudolfa, nie był pewny utrzymania się w tym czasie przy zostawioném mu od niego Cesarstwie. Upewniał Leopold Jana, że most pod Tulnem skończony, ale jeszcze pracowano około dokończenia; pisał takóŜ, że pewnie wojsko Niemieckie zgromadzone zostanie; Jan nie widział, tylko małą armią księcia Lotaryngii i strzegące zaczętego mostu dwa bataliony; rozgniewał Króla ten widok. „CoŜ to! Cesarz ma mię za awanturnika? Porzuciłem moje wojsko, bo mię upewnił, iż jego wojsko mnie tylko oczekuje. Za siebie, bież to ja! czyli za niego bić się tu przychodzę?“ KsiąŜę tyle roztropny, ile odważny, uspokoił Króla swoim przełoŜeniem (1).

CzyliŜby kto wierzył, że wojsko Polskie, tak daleko zostawione, nadciągnęło najpierwsze? Pośpiech ten wiele zrobił honoru Hetmanowi Wielkiemu Jabłonowskiemu. Stał piątego września. Jenerałowie Niemieccy, poprzedzając wojska swoje, stawili się przed Królem. Z mów swoich dali poznać niespokojność ze zbliŜającej się rozprawy. Rzekł im Jan: „Zastanowcie się nad wojdą, z którym bić się macie, nie nad mnóstwem pod jego wodzą będącém. KtóryŜby z was ma-

(1) Dupont.

1683 r. „jąc dwakroć sto tysięcy wojska, dał postawić „most o pięć mil od swego obozu? Ten człowiek nie ma zdolności“ (1).

Już Polskie wojsko most przebywało. Jazda okazała się, końmi i ubiorem wszystkich podziwienie ścigała; możnaby było powiedzieć, że to przybranie z pokrzywdzeniem piechoty składało się. Między źle umundurowaną piechotą jeden Regiment najędźniej był odziany; książę Lubomirski radził Królowi, żeby dla honoru Narodu w nocy przechód swój odprawił. Król myślał inaczej, i gdy ten Regiment wszedł na most, rzekł do przytomnych: „Patrzcie na „tych niezwyciężonych Rycerzy, którzy poprzysięgli innych sukni nie nosić tylko z nieprzyjaciela. W ostatniej wojnie wszyscy po Turecku „byli odziani.“ Ta myśl nie odziała ich, ale zasłoniła.

Po przejściu mostu stanęli Polacy na prawej stronie. Wystawieni byli przez 24 godziny na rozsiekanie, gdyby był Kara Mustafa pożytkować umiał. Zaczęły nakoniec wojska Niemieckie jedne po drugich ścigać się, i siódmego września już wszystkie były. Widziany był książę Lotaryngji z Jazdą swoją Austryacką, która już tyle krwi przelala. Książę ten Leonidasa wyobrażał

(1) Tenie

osobę, bijącego się w ciąsinach; szczęśliwszy od niego, bo żył jeszcze dla wojowania. 1683 r.

Elektor Bawarski Maximilian Emmanuel, w leciech ośmnastu, wychodził szukać chwały; przywiódł dwanaście tysięcy dobranego żołnierza. Jazda jego najokazalszą była.

Elektor Saski Jan Jerzy III, po nabytj sławie w różnych wojnach za dom Austriacki, przybył w dziesięć tysięcy, zaręczyć domu tego niewdzięczność. Książę de Waldek Cyrkułowe prowadził wyprawę.

Cale wojsko z siedmiudziesiąt czterech tysięcy składało się. Było tam czterech panujących, a dwudziestu sześciu książąt z domów udzielnych, trzech Anhalt, dwóch Hannoverczyków, trzech Sasów, trzech Nejburgezyków, dwóch Wirtemberskich, dwóch Holsztyńskich, jeden Hesse Kassel, jeden Hohencollern, dwóch Badeńskich, jeden de Salm, jeden Sax-Lawemburg z dawnego i nieszczęśliwego Askanji domu.

Cesarz, za którego się bito, nie był tam. Jeżeli prawda, co się w pamiętnikach marszałka de Villars znajduje, to Hrabia Sintzendorf z drugimi Ministrami doradzili mu tam nie znajdować się; przez tę bojaźliwą radę oszpecili pamięć Leopolda w historii.

Przed nadejściem Króla Polskiego, książęta wszyscy z pomocą przybyli; domagali się tego, coby zamiast wsparcia zgubę Leopoldowi przy-

1683 r.

niosło. Elektor Bawarski chciał najwyższego dowództwa, Saski tegoż żądał, każdy także dostawiający wojsko pod nieczyją wodzą zostawać nie chciał. Niejednomyślnych pod Troją Greków był to obraz. Nadszedł Agamemnon i powszechna nastąpiła zgoda przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi (1).

Słychać było do obozu pod Tulu gęste z armat Tureckich bicie. Już blizki był zguby Wiedeń; wiele mężnych poległo officerów, Baron Waltern, Szlżak Kotoliński, Rumpler, Hrabia de Souches Francuz, który w dzień S. Gotarda pomógł Montekukulemu do odniesienia zwycięstwa, Galenfels, Hrabia de Leslé Jenerał Artylleryi, ten przed zgonem widział śmierć brata swego wiele nadziei postępowaniem swém czyniącego. Grób się otworzył, aby się nie zamknął. Choroba równie mordercza rąk oręż, dyssenterya, po sześćdziesiąt na dzień zbierała osób. Staremborg sam na nią chorował; Caplier miejsce jego zastępował; nie było już jak czterech w batalionie Officerów, inni leżeli ranni; z najpiérwszych przywódców nie widać było żadnego; żołnierz złą żywnością i trudami w niwec obrócony, ledwie szedł wylamane armatami zasłaniać miejsca, i który nie zginął od oręża nacierających żyć przestawał z omdlenia. Pospólstwo z początku dzielące pracę z obleżone-

(1) Dupont.

mi, nie znało już innszej obrony prócz modlitwy. 1683 r.
Napelniało Kościoły, do których jednak bomby
i kule strach zanosily.

Dnia dwudziestego drugiego sierpnia Ca-
plier poznajacy bardzo dobrze ciężar sił nie-
przyjacielskich mniemał, że nad dni trzy dłu-
żej wytrzymać nie można, jeżeli ostatni szturm
przypuszczony będzie (1). Od tego czasu jedna
za druga gonila niepomyślność.

Wał jeden był wzięty; złamane w kilku
miejscach mury żołnierz zastępował. Z jedną mi-
ną zbliżali się szturmujący pod Pałac Cesarski
bombami w niwec obrócony, drugie w różnych
miejscach podkopywane były; psuto z nich nie-
które. Inżynierzy Austriacy, z zbieranych lu-
dzi bali się kopać w ziemi, skoro usłyszeli
pracującego nieprzyjaciela. Z artylleryi żadne-
go nie było odporu, armaty albo rozerwane, al-
bo z lawetów strącone.

Książę Lotaryński odebrał list od Starem-
berga, człowieka stałego, odważnego, który na
początku oblężenia pisał. „Nie oddam Wiednia,
„aż z ostatnią kroplą krwi mojej; wtedy; ledwie
„odrobinę miał nadziei, list jego miał tylko te
słowa: „Więcej zwłoki książę, więcej zwłoki.“

Nie można poznać osłupiałej nieczynności
Kara Mustafy. Pewna, że gdyby był ostatni szturm

(1) Dupont.

1683 roku.

przypuścił, jużby był jego Wiedeń. Łakomstwo ugasiło piorun w jego ręku złożony. Wyobraził sobie że mieszkalne miasto Cesarzów Niemieckich, mieć musi niezliczone skarby. Obawiał się więc, żeby nieuchronny rabunek w mieście szturmem odebraném nie wydarł mu drogięj zdobyczy.

Z tego powodu wołał raczej, żeby się poddano, czego się co chwila spodziewał. Złączona z łakomstwem zuchwałość oślepiała go. Żartował z szczupłości sił Chrześcijańskich, które rozumiał być mniejsze, niż w rzeczy samej były, i nie spodziewał się téj odwagi, ażeby pierwszymi do napadaniénia go byli. Tak mało wiedział o tych wojskach, iż nawet było mu to tajno, że Król Jan w nich osobiście najdował się. Niewiedomość ta pochodziła z źle używanéj pychy Porty Ottomańskiej. Przyimuje ten dwór Posłów od wszystkich książąt Chrześcijańskich, sam zaś nigdzie nikogo nie utrzymuje. To sprawia, że Chrześcijanie przenikają ich tajemnicę, gdy tymczasem oni sami nie wiedzą, co się u nich publicznie robi. Wezyr, który tylko miał podejrzenie o marszu królewskim, prowadził z sobą Posłannika Polskiego Pruskiego, w kajdanach na rękach i nogach aby odpowiedział, za postępek Monarchy swojego (1). Którego ze wszystkich sprzymierz-

(1) Dupont.

nych książąt najwięcej obawiał się. Obaczymy 1683 roku, czy miał powód.

Jan do zaczęcia walki będąc gotowym, uczynił porządek. Takie rozporządzenia w papierach jego znalezione.

„Środek bitwy złożony z wojsk Cesarskich, do „których przydamy pół jazdy Nadwornego marszałka Lubomirskiego, i cztery lub pięć szwadronów naszej kawaleryi, na miejscu tych dadzą nam dragonów, albo innych z wojska „Niemieckiego. Nad temi będzie książę Lotaryński.

„Prawe skrzydło weźmie wojsko Polskie, „pod kommandą Jabłonowskiego i innych tego „narodu Jeneralów.

„Wojska Elektorów Bawarskiego i Saskiego zastąpią lewe skrzydło, do którego dodamy „naszej kawaleryi Polskiej, a na miejsce téj dadzą nam dragonów albo piechoty.

„Armaty będą podzielone, a jeżeliby Elektorowie nie mieli dosyć swoich, książę Lotaryński im doda. To skrzydło będzie się składać z Elektorów.

„Z cyrkulów Cesarstwa wojska rozciągną „się wzdłuż Dunaju z lewém skrzydłem nadając się trochę ku prawemu; a to z dwóch przyczyn: pierwsza, żeby się nie dać otoczyć nieprzyjacielowi, druga, żeby tym sposobem byź „w stanie posłania pomocy do Wiednia, w przy-

1683 r. „padku, gdybyśmy nie mogli tak prędko odpuścić nieprzyjaciela jak się spodziewamy. Książę de Waldek będzie tém wojskiem hetmanim.
„Pierwsza linia będzie tylko z piechoty z armatami, zaraz za nią jazda; gdyby te obie linie były złączone, mieszałyby się pewnie w ciąśninach, lasach i górach; ale skóro wyjdą na równiny, kawalerya wezmie swoje miejsca między batalionami, osobliwie nasza jazda, która najpierwsza uderzy.

„Jeżeli całe wojsko postawimy we trzy linie, to więcćj zastąpi miejsca jak półtóry mili niemieckiej, co by nie było z naszym pożytkiem, i potrzebaby przebywać rzekę Wiedeń, która zostać się powinna od prawego skrzydła, dla tego należy zrobić cztery linie, a czwarta służyć będzie od potrzeby.

„Dla większego bezpieczeństwa piechoty od pierwszego uderzenia jazdy Tureckiej, które zawsze jest mocne, użyć można rogatek, ale bardzo lekkich, aby te łatwo przenosić, i za każdym zastanowieniem się batalionu kłaść przed nim. Proszę wszystkich Jenerałów, jak tylko na równinę z gór wyjdą wojska, żeby każdy swoje zajął miejsce, jak jest w tym rozkazie wyrażono.“

Tylko pięć mil było odległości od nieprzyjaciela gdzie wojska połączone najdowały się, oddzielał je tylko przeciąg gór. Dwie drogi prowa-

dzily ich, jedna górzysta, druga dogodniejsza. 1683 r.
Zgromadzona rada wojenna drugą obrała. Król
pierwszą doradzał, która nierównie bliższą była
i nikt nie sprzeciwił się, gdyż przyczynę dał słusz-
ną; że obrona Wiednia od jednej zawisła chwili,
i że bywają przypadki, w których szybkość dziel-
niejszą jest od rostopności.

Dziewiątego września całe strwożyło się woj-
sko. Niemcy po kilkokrotnych usilowaniach w pro-
wadzeniu armat, stracili wykonania nadzieję, i
porzucili one w równinie. Polacy uporniejsi bili;
Książki Wojewoda Kijowski Jenerał Artylleryi
dwadzieścia ośm sztuk przeprowadził, i te tylko były,
które w dzień bitwy strzelały. (1).

Przechod ten trudności pełny trwał trzy
dni; z tych dwa dni było, że wojsko Polskie Kró-
la swego nie widziało, pytało się o niego z ostat-
nią niespokojnością. Bawił on między wojskiem
Cesarskiem żeby go zachęcać.

Zbliżano się do ostatniej góry, Kalemberg
zwaną. Jeszcze miał czas Wezyr poprawić błę-
dy swoje, górę mu tylko wzmiankowaną opano-
wać było, zasadzki na przejściach rozstawić, a pew-
nie wstrzymałby wojsko Chrześcijańskie; nie u-
czynił tego; wtedy rozgniewani Janeczkarowie wo-

(1) Dupont.

1683 r. İali : „Chodźcie , niewierni, sam widok kapelu-
„szów waszych rozpędzi nas.“

Wierchołek góry Kalemberg godziną przed
zajściem nocy pokazał Chrześcianom jedno z naj-
piękniejszych i najstraszniejszych widowisko po-
tęgi ludzkiej. Rozległe równiny, wyspy Duna-
ju, okryte namiotami, których okazałość wysta-
wiała raczej oboz rokoszy, a nie srogięj wojny.
Wielość niezliczona koni, wielbłądów, bawołów,
dwakroć sto tysięcy żołnierza uwijającego się,
kupy Tatarów ocierających się po pod górę zwy-
kłym sobie tłumem , straszny ogień od oblegają-
cych i oblężonych, jaki mógł bydz największy.
Przez wielką kurzawę prochu nie rozeznanawano
miasta , tylko po wysokości wież.

Wnet oblężonych uwiadomiły znaki o przy-
byłej pomocy. Potrzeba znosić wszystkie przy-
krości długiego oblężenia, widzieć się w niebez-
pieczeństwie z żoną i dziećmi miecza zwycięż-
kiego , albo niewoli w kraju niewiernych , żeby
uczuc podobną radość , jakiej miasto doznało,
ale wnet się wróciła bojaźń. Kara Mustafa z tyłu
wojska mógł jeszcze tryumfować , na co nie za-
sługiwał. Jan zważywszy jego rozporządzenia
rzekł do Jenerałów Niemieckich : „Ten człowiek
„źle z wojskiem stoi , on jest nic nie umiejący,
„pobijemy go.“ Nie potrzeba myśleć , żeby to
przepowiedzenie wymówione było dla sprawie-
nia dobrej nadziei. Marszałek de Villars z roz-

położenia wojska zgadł przegraną Tallarda pod 1683 r. Hohstet. Jenerał który tak wróżyć nie potrafi, niech złoży kommandę.

Strzelanie z obuch stron armatne poprzedziło nazajutrz otworzyć się mającą scenę. Dwunasty wrześnie miał okazać, jeżeli Wiedniowi pod Mahometem IV tenże los dostanie się, jaki spotkał Stambul pod Mahometem II, i jeżeli Cesarstwo zachodnie ma się złączyć ze wschodniem.

Na dwie godziny przed jutrzeńką, Król, Księżę Lotaryński i inni Jenerałowie, dopełnili pobożność, mało naszych czasów widzianą, udali się do syna Bożego przyjmując go w Eucharystyi, gdy tym czasem Turcy wykrzykiwali: Allach, Allach. Powiększyły się te krzyki o wschodzie słońca, gdy ujrzeli zstępujące wojska Polskie równym marszem, toczące przed sobą armaty, i za każdym strzelaniem stawające do nabijania. Rościągalo się to wojsko, jak miejsce pozwolić mogło; obszerne widowisko. Pac, na którym z ostatniem wzruszeniem uważali Turcy swego nieprzyjaciela. Natychmiast Han Tatarski pokazał Wezyrowi dzidy z chorągiewkami u Jazdy Polskiej, mówiąc do niego: „Król jest z wojskiem.“ Słowa te napelnily niespokojnością Wezyra (1).

(1) Opis oblężen. k. 79.

1683 r.

Natychmiast kazawszy Tatarom blisko trzydzieści tysięcy wymordować niewolników, godna czynność takiego wodza, iść każe naprzeciw górze, i razem attak ostatni przypuścić do miasta. To drugie rozporządzenie nie w swoim było czasie, obleżeni odważnemi stali się. Janczarowie bojaźni pełni.

Gdy Chrześcijanie schodzili z góry, Turcy wtenczas przeciw nim wychodzili; zaczęła się bitwa. Piérwsza linia piechoty Chrześcijańskiej z taką uderzyła natarczywością, że dla jazdy uczyniła miejsce, która natychmiast stanęła między batalionami; Król, Książęta, Jenerałowie przewodzili już to piechocie, już to jazdzie. Kątski, równie biegły w sztuce żołnierskiej, jak nieustraszony w boju, przewodził artylleryi, która bardzo z bliska kartaczami strzelała.

Miejsce piérwszego spotkania się było między górą i równiną w winogradach wzgorków i dolin pełnych. Nieprzyjaciel porzuciwszy działa swoje, przy wejściu w winogrady wiele cierpiał od chrześcijańskich armat. Bijący się żołnierze rościagnawszy się po całym tém nierównym położeniu, aż ku południowi zawzięcie się ucierali. Hrabia Maligni brat Królowej Polskiej, stanął na wyniosłości bok Turczynowi biorącój, którego wojsko będąc pędzone z wzgórków na wzgórek, cofnęło się na równinę, zasłaniając oboz.

Wojsko Chrześcijańskie, osobliwie lewe skrzydło, uniosłszy się i krzycząc: zwycięstwo, zwycięstwo! chciało pędzić się bez odpoczynku. Piękny to był zapęd, ale go Król za niebezpieczny osądził. Kawalerya Niemiecka na ciężkich siedziała koniach, prędkoby się one porospierały pędzeniem przez taki miejsca przeciąg; inna jeszcze mocniejsza była przyczyna, całe wojsko bijąc się to na dolinach, to na wzgórkach, wyszło z ułożonego do boju porządku; użyto czasu do uszykowania, i równina stała się zwycięstwa miejscem, któremu potomność z trudnością wiary udzielać będzie. Siedmdziesiąt tysięcy przeciwno dwóchkroć stutysiącom potykało się. W wojsku Tureckim Basza Dyarbeku prawem, Budzki lewem skrzydłem dowodzili, Wezyr był w samym środku mając przy sobie Janeczar Agę i od Spahów Baszę.

Stały nieco nie ruszając się wojska obie; chrześcijańskie cicho, Tureckie i Tatarskie z hałasem. W téj okropnej chwili podniesiono chorągiew czerwoną z pośrodku niewiernych, a na boku chorągiew Mahometa łatwowiernością Turków poświęconą. Omamienie to, które niekiedy tyle im dodaje mężstwa, ile go chrześcianom udziela prawda, nie czyniło swoich skutków w téj tak wielkiej potrzebie. Wezyr wszelką moc odjął jej.

1683 r.

Rozkazał Jan uderzyć na Turków. Jazda Polska z szablą w rękę bije z całym zapędem na Wezyra; miejsce jego chorągwią znakomite było. Łamie wszystkie przeszkody i opiera się koło licznych szwadronów Wezyra otaczających. Spahy nie dopuszczają zwycięstwa, bronią się, ale inși wszyscy, Wołosza, Multany, Siedmiogrodzanie, Janczarowie nawet, nie okazują ochooty. Żałosny skutek wżgardy i nienawiści mianej dla Jenerała. Chce wzniecić zaufanie, odwagę, ukazując i dobroć, udaje się do Baszy Budzkiego i innych, którzy samém rozpaczającym milczeniem odpowiadają mu. I Ty, rzekł do Hana Tatarskiego, nie chcesz mi bydz pomocą? Han nie najduje sposobu ocalenia tylko w ucieczce. Spahy ostatnich sił do obrony zażywają. Jazda Polska spędza ich z placu. Chorągiew zniknęła, Wezyr tył podaje, i strach rozprzestrzenia uciekając; przeleciała bojaźń z korpusu na skrzydła, na które całe wojsko Chrześcijańskie uderzyło razem; Jabłonowski lewe, Elektorowie prawe skrzydła, a książę Lotaryński wziął Korpus do zniesienia, Król utrzymywał to wszystko, i dzielnością odwagi, i rostopności rozporządzeniem. Bojaźń odebrała przytomność i moc temu gminowi, który pod innym wodzem, na rozległej równinie, w okolo opasać powinien był nieprzyjaciela; i żeby nie noc utrzymała bijących, znie-

sienie byloby zupełne, a tak, tylko nagle nastąpiła ucieczka. 1683 r.

Jan uderzyć każe na Janczarów z okopów oblężenie ciężkie czyniących, nie zastali tam nikogo, i Wiedeń wolny został. Zwycięzca żołnierzy chce wpaść do zwyciężonych obozu, chce wybogać porzuconych; pokusa czasem niebezpieczna. Zwyciężeni przy sprzyjaniu nocnej ciemności mogli w też same powrócić kroki, i i wybić wojsko, któreby dla zdobyczy nie było w stanie bronienia się. Rozkaz pod utratą życia, noc całą pod bronią utrzymał wojsko. Możeby lepiej był Jan użył pory w pogoń idąc za nieprzyjacielem, jak doradzał książę Lotaryński, ale wieley ludzie błędzą dla tego, że są ludźmi; ci którzy za Janem trzymają, mówią, że Polacy po tak długim i gwałtownym marszu gnać nie byli sposobnymi; ci zaś którzy chcą go oczerniać, przypisują, że to sprawiła echiwość ubezpieczenia sobie wyboru zdobyczy.

Miedzy wielką liczbą niewolnika przyprowadzono do króla koniuszego Araba z koniem okazale przybranym. Opowiedział on genealogią tego konia Wezyrowskiego. Arabowie za nie mający szlachetne urodzenie, z wielką pilnością wyprowadzają pochodzenie koni.

Przyprowadzono także kilku zbiegów Polskich, którzy żałując uczynku pod swoje powracali znaki. Jeden z tych mieszcząc się w służbie

1683 r.

u Wezyra, przyniosł pozłociste Pana swego strzemie, zgubione w przesiadaniu na innego w ucieczce konia. „Weź to strzemie rzekł Król do jednego z officerów, zawieź go do królowej i powiedz, „że ten który go używał, zwyciężony jest.“ Lubiła królowa sławę i kochała się w darowiznach, tu nie miała nic okazałego, później przyprowadzono wszystkiego.

O szóstej z rana pozwolone żołnierzowi wejście do obozu nieprzyjacielskiego, którego oczekiwanie zaraz wstrzymane było przez okrutne widowisko. Zabite w różnych miejscach leżały kobiety, niektóre przy piersiach dzieci mające; nie były one z rodzaju niewiast chrześcijańskich nieodstępujących obozów, a równie zdrowiu i cnocie szkodliwych; były żony Turków, które woleli pozabijać, niż chrześcijanom zostawić, dzieci zostawili przy życiu, których około pięciu set zebranych wziął w opiekę Biskup Nejsztat-ski, i w zwycięzców wychował wierze (1).

Drugi widok gdy do Wezyrowskiego weszli namiotu, wstrzymał nieco rękę cheiwe zdoby-czy. Posłannik Polski siedział obciążony kajda-nami. Po kilkokroć mówił mu Wezyr. Jeżeli twój Monarcha tu idzie, głowę uciąć ci każe. Szczę-ściem jego, nie dowiedział się o tém Wezyr, aż

(1) Opis oblężenia k. 187.

w dzień bitwy, wtenczas nadto był zatrudnionym, żeby o daném pamiętał słowie. Ale nie- 1683 r.
szczęśliwy Proski przez dwa miesiące, widział miecz do karku przykładany.

Lup nigdy nie był obfitszy. Turcy oszczędni w pokoju, nie żalują w wojnie. Nie znają zbytku stolów, ani gry utratnej, jest ich przysłowiem: że ten któryby zabił grającego w kości, błogosławionym będzie od Boga. Ale bogate konne przybrania, suknie, broń drogo oprawna, kosztowne namioty, wielość w obozie z towarami zbytku Azyatyckiego Kupców, to jest gustem ich narodu. Niemcy i Polacy zbogacili się, nie zapomnieli o sobie i Jenerałowie. Obyczaje różnych narodów czynią różnicę w sądzeniu o wojownikach. Homer pisze, że Rycerze Grecy po zwycięztwie dzielili się łupami, a i nie udając się do starożytności Greckiej, za czasów Karola wielkiego zdobycze w Hiszpanii z Saracenów dzielone były między Króla, officerów i żołnierzy. Zwycięzca dzisiejszy odebrał część swoją. Pisał do królów. „Że go Wezyr swoim w dziedziectwie uczynił następcą; że zastał w jego namiotach na kilka milionów czerwonych złotych. „Nie powiesz więc o mnie co mówią żony Tartarskie, widząc mężów powracających z próżnemi rękami: Nie jesteście mężczyźni, kiedy bez zysku powracacie“.

1683 r.

Między tylu rzeczami, jakie na własność dostano, dwie zastanowiły wszystkich oczy w nim nie wzbudzając zazdrości. Chorągiew, którą skwapliwa radość uznała za Mahometa; lecz się zawiedli; wielka przezorność Turków uprzędziła tę ich niepomysłność. Zamknięta jest ona w skrzyni złotej z Alkoranem i suknią Proroka, dźwiga ją wielbłąd przed Sultaniem, albo Wezyrem; i gdy w czasie potyczki rozwina tę chorągiew, jest z pokolenia Mahometa officer Naikbul-eszret, który uważa powodzenie bitwy, i jeżeliby cokolwiek zwycięstwo na stronę nieprzyjaciela zważyło się, uchodzi jak najprędzej z tym świętym składem. Wezyr w tej bitwie wiernie służył mu w ucieczce i ledwie że nie uprzedzał. Lecz Chrześcijanie lubiący się w tym punkcie oszukiwać, za prawdziwie sławną mieli zdobytą chorągiew; i wszyscy Dziejopisowie, nie wyłączając z nich sławnego autora Roczników Państwa Niemieckiego, błąd ten popierają.

Druga zdobycz święta, był to obraz Najświętszej Panny w Wezyrowskim namiocie znaleziony, z łacińskim napisem: *Per hanc Imaginem Victor eris Joannes*. Jan wzięwszy go rzekł: *Per hanc Imaginem Victor ero Joannes*. Podobieństwo widzenia od Konstantyna, gdy szedł przeciw Maxencyoszowi..

Obraz ten stał się obszernych mów przyczyną. Niektórzy za osobliwszą rzecz poczytywali,

że Wezyr miał w namiocie wieszczbę swojej zguby, i że ta raczej w rękach Jana znajdować się była powinna. Inni przekładali, że w cudach roztrząsanie bardzo bydz powinno ostróżne. Obraz ten w wspaniałej złożony kaplicy, którą królowa wymurować kazala; a mniemana chorągiew Mahometa odesłana Papieżowi na znak hołdu Bogu wojsk. Armaty wszystkie Cesarzowi i Rzeszy Niemieckiej dostały się.

Wezyr pochlebiał sobie, że prawa nadawać będzie. Miał przygotowano wszystko, coby składało ozdobę tryumfalnego jego wjazdu do Wiednia, wszystko także było gotowo, coby mocniejszém zrobiło to miejsce. Układał on sobie bawić tam aż do przyszłej wyprawy, na której umyślił uczynić koniec panowaniu Leopolda. Po wzięciu Wiednia groził Włochom szablą Turecką. Po sam Ren nie było miejsca w stanie opierania się. Tylko Ludwik XIV mógł wstrzymać jego zapęd. Do tak rozległych przedsięwzięć, przy tak wielkich siłach, innéj potrzeba było sposobności i głowy. Jedną szczególnie czynność pochwalić należy: nagły marsz pod Wiedeń udany na pozor ku Raab.

Nigdy nie było dnia tyle czyniącego korzyści, przy mniejszej utracie ludzi. Sekretarz królewski Talenti do Papieża posłany rozsiewał po drodze, i samemu to nawet powiedział Papieżowi, że cztery mile jechał polem trupem usła-

1683 r.

ném. Ta bajka dobra była dla zabawienia Rzymu; lecz jeżeli Sekretarz bezwstydnie bąjał, sławny Dziejopis pięknością prac swoich, słusznieby nabył prawa fałszu pisania, przecię zbytecznie zmniejsza, rachując na dwieście Chrześcijan poległych, a niżej tysiąca Turków. Jezuita Avrigny w pismach swoich do sześciu set ludzi stratę stanowi. Tym to sposobem fałszywe wiadomości rozchodzą się. W każdym szwadronie Polskim dwudziestu dwóch braknęło ludzi, więcj sta ubitych było oficerów, a gdzie Oficer ginie, tam dziesięciu prostych żołnierzy śmierć pewna. Niemcy też, z założonemi nie stali rękoma, skoro zaś kto bije, razy także odbierać musi. Oplakiwali Polacy straty: Zbąskiego, Maczyńskiego, kasztellana Urbańskiego, młodego Potockiego, odważnego Mądrzewskiego, sławnego jeszcze w Chocimskiej bitwie Jenerała Leutenan-Assverusa, i wielu innych, których głowy znalezione były pod namiotem czerwonym. Niemcy, żalowali Księcia de Croy, tak, jak w nieszczęśliwej pod Petronelą potyczce Książąt Aremberga i Sabaudzkiego starszego Brata księcia Eugenia. Tego ostatniego śmierć politowania godną była. Turczyn raniwszy go pałaszem, na swego wziął konia i tak silnie przywiązał, że mu zgniotł żołądek. Nieszczęsny ów książę uwolniony, dnia trzeciego w Wiedniu umarł. Co się tyczy Turków, wiele utracili Chorągwi, a tych nie

zwykli oddawać, aż z wielkim krwi rozlewem. Wziąć na uwagę dwa wojska ścierające się przez sześć godzin; bez znacznego trupa obejść się nie mogło, ale przy tak wielkiem zwycięztwie słusznie za mało znaczącą taką stratę policzyć można.

1683 r.

Jan uczynił sobie może złośliwą zabawę, donosząc o tém Ludwikowi XIV. List jego to zawierał: „Sądzę że cieszyć się powinienem, „z pożytecznej całemu Chrześcijaństwu pomyślności z pierworodnym Kościoła synem.“ Moc i zwycięztwa Monarchy Francuzkiego napelniały obszerną Europę. Jan nie mógł się oprzeć zazdrości; dał to poznać następującego roku w okoliczności, w której tak Król, jako i poddany wyraża szczerze myśl swoją. Wiadomość o wziętym Luxemburgu przyszła do Warszawy, nowy zaszczyt Ludwika wojskom czyniąca. Chirurg Francuz w służbie Królewskiej w pokoju na ten czas przytomny zawolał: o to Król! — A ja, rzekł Król z gniewem, cóż jestem?

Donosić Ludwikowi obronę Wiednia i całych Niemiec, wielkie dzieło mało ludźmi uczynione; było dawać mu poznać, że nie on sam, jest tylko wielkim.

Nazajutrz po zwycięztwie piękny dla Sobieskiego dzień nastąpił. Staremburg przyszedł witać wybawiciela. Zwycięzca sądził, że mógł odprawić tryumf bez urażenia Cesarza. Wszedł po rozwalinach w pośród okrzyków pospólstwa.

1683 r. Koń ledwie mógł postąpić przed gminem ścielącym się, i chcącym nogi całować, wołającym; Ojczy! wybawicielu! największy z królów! Zapomniał wówczas Wiedeń, że miał Pana zazdrośnego. Radość z ratunku nieszczęśliwym, i ich samowolna wdzięczność, lzy wyciskały Janowi. Powiedział, że Tron nie ma, równie ucieszaającego. Radośne głosy odprowadziły go aż do Katedry, gdzie chciał złożyć dzięki Bogu zastępów. Ujrzał na tym Kościele niesławny pamiątkę, przez wielkiego Solimana postawioną (1) Miesiąc. Zaraz go zrzucić kazał. Zaczął sam *Te Deum laudamus*, które było śpiewane; na tym obrzędzie nikogo nie było z urzędników, bardzo nawet mało ludzi ze znacniejszych osób, samo tylko pospólstwo, bez polityki śpiewało dzięki Bogu, a chwałę zwycięzcy. Na mianem kazaniu tema założone takie: *Był człowiek postany od Boga, któremu Imię było Jan*. Takież było wykrzyknienie Papieża Piusa V, gdy się dowiedział o zniesieniu floty Sultana Selima pod Lepante przez syna pobocznego Karola V, Don Jana Austriaka. Wielka przecię różnica była między tamtym, a Jana Sobieskiego zwycięstwem. Z terazniejszego ocalał Wiedeń, Państwo Niemieckie, i wiara; z dawniejszego Chrześcijaństwo żadne-

(1) Kondycya pod którą ustąpił od oblężenia.

go nie miało pożytku. Gdyby Wiedeń był wzię- 1683 roku.
ty, ujrzanoby tak, jak w Carogrodzie, zamienio-
ne Kościoły w Meczety, i kto wie, gdzieby tak
rozległy Mahometanizm jeszcze skończył się?

Leopold obiecujący sobie tryumfować w sto-
leczнім swoim mieście, nie bijąc się a pewnie
i nie widząc nieprzyjaciela, przybywał Duna-
jem ledwie mogąc patrzeć na kurzące się jeszcze
wsi, miasteczka, zniszczone grody, obalone pa-
lace; gruzy tak znaczne, że potrzeba było no-
wój karty topograficznój. Coraz zbliżając się sły-
szał bicie z armat, które nie było dla niego.
Uczuło mocno serce jego, i obracając się do Hra-
biego Sintzendorfa rzekł: „Słabość rady, do któ-
rój i ty należałeś, sprawia wstyd, który dziś
„odnoszę.“ Wymówione te słowa z miną zawsze
na dworze ludzi gubiącą, wpędziły Ministra
w słabość, z którój umarł nazajutrz (1). Mini-
ster umierający z żalu, że doradzał nieszczęście
ludu, godziénby był oplakiwania.

Cesarz, żeby nie patrzył na tryumfalny
wjazd Jana, zatrzymał swoją podróż. Sposób
przyjęcia Króla nową także sprawił trudność.
Potrzeba było wiedzieć, czyli najdował się kie-
dy Król obieralny z Cesarzem, i jak był przy-
jęty. Książę Lotaryński, samą tylko w sobie moc

(1) Memonis de Duc de Villars.

1683 r. wdzięczności czujący, powiedział: „Z otwartemi „przyjmować go rękami, kiedy obronił Cesarstwo.“ Cesarz saméj Cesarskiéj słuchał powagi, i dał poznać Janowi, że mu nie uczyni honorów samowładnie panującym służących, tak jak on żądał. Po długich nakoniec sprzeczkach, skończyło się że się w polu obaczyć mieli. Cesarz zbliżając się mijał Bawarczyków; Elektor sam stał na czele wojsk swoich; dana mu była od Leopolda drogo kameryzowana szpada, którój umiał użyć. Nie przeszkodziło to jednak na potém do wyrządzania mu wielkich przykrości od Domu Austryackiego.

Nadszedł czas obaczenia się. Król Polski w czapce Polskiéj z kitą, w którój na końcu wielka chwiała się perła, tak uzbrojony jak w dzień bitwy, z tarczą na którój nie przodków, lecz własne jego wyryte były dzieła. Na koniu dzielnym, bogato przybranym, z miną Rycerza w darze od natury daną, zbliżył się ku Cesarzowi. Cesarz, jak zawsze, ubrany dosyć zwyczajnie, koń i siedzenie dosyć dobrze do użycia zastosowane. Mówił z nim o usłudze przez Polaków uczynionéj, o przyjaźni i protekeyi Cesarzów. Wyraził przecie i wdzięczność, za uwolnienie Wiednia; na te słowa rzekł Jan, zwracając koniem „jestem bardzo rad z téj maczaj, uczynionéj przysługi.“ Już miał kończyć tę przykrzącą się rozmowę, gdy ujrzał Księcia Ja-

kóba zsiadającego z konia dla przywitania Cesarza. „Jest to ten Książę, którego do usług „Chrześcijaństwa sposobie.“ Cesarz nie wymówiwszy słowa, znak głową uczynił. Przecież to był ów Książę którego zięciem swoim Leopold chciał i obiecał uczynić. Czegoż się spodziewać mieli Wojewodowie Króla otaczający? Jeden z nich posunął się do pocałowania bóta Jego Cesarzkiej Mości, ale został naganiony od Króla swego. „Wojewodo! bez podłości“ i tak rozjechali się. Nikt nie był żywiej dotknięty postępowaniem Leopolda z Obrońcą Wiednia, jak Książę Lotaryński; można było poznać w czasie téj wojny, względy, udawanie się i uszanowanie Książęcia dla Króla Jana, jeżeli sobie przypomnieć, że Jan nie dopuszczał go do korony, i że mu ją odebrał, zgodzić się należy, iż potrzeba było być bardzo wielkim, aby tak postępować sobie z swoim przeciwnikiem.

Nie kontent Jan z Cesarza, uwolniwszy już Niemcy, naturalnie myśleć był powinien o powrocie do Państw swoich. Taka była myśl Rzeczypospolitej i to życzenie Królowej. Cesarz sam pragnął tego, z przyczyny, którą strzegł się wyjawiać. Wiedział że Węgrzy niechętni, mniej już ufając szczęściu Tekelego, oświadczyli Królowi Janowi, włożyć koronę na głowę syna jego. Mocnemi oni byli, i Leopold niespokojném patrzył okiem na Króla zwyciężcę, który przyj-

1683 r. mając tę koronę, drogoby sobie zapłacił uczynioną przysługę. Wyniosłość ta, którąby Jan zawsze usprawiedliwił, chęcią Narodu wolność odzyskującego, żeby władał koroną, nie mieściła się to w myśli jego; nie myślał, tylko o powszechném Chrześcijaństwie szczęściu, o Polskiej potrzebie i o poniżeniu Państwa Tureckiego. Nadto obiecywał jeszcze sobie, pomimo oziębłości Leopolda postępowanie, że się uiszczy w obietnicach swoich, w wydaniu Arcyksiężniczki za syna jego i utrzymaniu w domu swoim dziedzictwa jednowładnego Korony Polskiej, ta podwojna nadzieja dodawała mu mocy do znoszenia wyniosłości Cesarza.

Rada Wiedeńska przeniknąwszy ułożenie zdań jego, przedsięwzięła pożytkować jeszcze z wojsk Polskich, w odebraniu od Turków Neuhäusel. Miejsce to od oblężenia, którego na początku kampanji musiał ustąpić Książę Lotaryński, jest położone na północ Dunaju. Postanowienie to podawało sposobność zobaczyć się z Turkami, którym, że z małą stratą ujęć dali, załowano.

Kara Mustafa spędzony z placu, udał się do Budy, oczekując tam swojego losu. Imię zięcia Mahometa wiele mu służyło, a więcéj jeszcze Sultanka Walida. Sultani osobliwsze mają uszanowanie dla swojej matki, i że tak wyrażę, więcéj czynią, niżeli natura wyciągać zdaje się.

Gdyby bez poradzenia się jój do łoża swego brał 1683 r. Sutanowę, Alkorani Dwór cały powstałby na to, jój oddany jest rząd Saraju, wolno jój wchodzić w rady Państwa; z zaslonioną twarzą, naradzać się z Wezyrem i Muftym (1). Mahomet, pełny był tego synowskiego dla matki uszanowania; na osoby mniej winne złożył niepomyślność Wiedeńską. Basza Budziański został uduszony, będąc od całego żalowany Państwa. W oblężeniu Kandyi wiele on położył usług, zbuntowany uspokoił Egipt, powiększył dochody Państwa, bez uciemnienia poddanych, zasłużył na zaufanie wielkiego Kupruoli; prawda, że w teraźniejszym razie, wydał Wezyra Chrześcijańskim wojskom; uczynek jaki się tylko zdarza Jenerałowi wzgardzonemu lub obrzydzonemu; jednak czyn błędny i niewymówiony, a który przyplacił swą głowę. Przy nim jeszcze trzech innych stracono Baszów. Han Tatarski złożony, na co z innym nie zasłużyłby Wezyrem.

Tenże goniec, który okrutne poprzywoził rozkazy, najbardziej winnemu oddał dowody okazale ciągnącej się laski, jednak, pod warunkiem, polepszenia szczęścia. Tak zwyciężony jak był Wezyr, przecież wojsko jego, przewyższało liczbą zwycięzców. Otwierała się pora.

(1) Kantemir T. II k. 151.

1683 r. Król Polski ruszył siedmnastego września dokonać nieprzyjaciela, mniemając że nic nie zrobił, kiedy jeszcze zostało się co do czynienia. Niemieckie wojsko ciągnęło za nim, lecz już nie tak liczne jak było pod Wiedniem. Waldeck z wojskami Cyrkułów wracać umyślił; Elektor Bawarski był słaby, i wojsko Bawarskie czekało na jego wyzdrowienie; Elektor Saski wcale się oddalił, czując słuszną niechęć Książęcia do mu swego. Jeżeli w jednej okoliczności znajdują się dwóch zasługi mających, równie jest niebezpiecznie nagradzać jednego, jak zapominać o obydwóch.

Staremborg, prócz znacznych pieniędzy, wziął order złotego Runa i Feldmarszałkostwo, ten zaszczyt byłby dostateczny uspokoić Książęcia Saxe-Lawenburskiego, którego był wart za czynione Cesarzowi usługi; odmówiona mu była ta ranga, on też zaraz oddalił się skoro Elektor wojska swoje cofnął. Garnizon Wiedeński i inne Regimenta zastąpiły ten uszczerbek. Wojsko Chrześcijańskie jeszcze na pięćdziesiąt tysięcy rachowało się; Dunaj niżej Presburga pod Komorą przebyło, stawając ku Neihausel.

Jenerałowie Niemiec nie tyle udawali się do Jana, ile Książę Lotaryński. Staremborg dowodzący piechocie, uczestnik łask Leopolda i powiernik jego myśli, często się nie zgadzał z rozporządzeniem królewskim. Powiększył przypa-

dek te nie jedno rozumienie. Tekeli od przegranej Tureckiej widział otwierającą się dla siebie przepaść. Szukał pogodzenia się z Cesarzem, przez wdanie się Jana. Przysłani od niego wysłuchani byli na radzie. Sześć wyrazili żądań: zachowanie praw, wolność sumienia, powrót Dobr, zwołanie wolnego Sejmu, zawieszenie broni podczas umów, i nadanie Tekelemu kilku Powiatów roku przeszłego obiecywanych. Ledwie że skończyli, aż Staremburg katem i męczarniami grozić zaczął. Jan mówił, jak Księżę łaskawy, mocny i zbrojny, dając poznać winne uszanowanie pośrednictwu tego, który ocalił Cesarstwo. Odpowiedzieli z wzruszeniem Cesarscy, że i oni tego dnia nie byli samemi tylko widzami. Od tego momentu przedsięwziął Jan pokazać, że mógł zwyciężać bez nich, lub dla nich.

Siedm tysięcy Jazdy Tureckiej przeszło na most pod Strygoniem Dunaj, dla bronienia téj przeprawy.

W tém to miejscu, gdzie jest forteczka Barkan, wałem i palisadami otoczona, nie wiele znacząca, odbyła się sławna bitwa.

Jazda ta pod wodzą była młodego Turczyzna, który widział jak duszono Baszę Budzkiego, nie lękał się jednak jego zastąpić miejsce. Młody ten Basza Kara-Mehmed do wojny zrodzony, pełny odwagi, męztwa i chęci wyniesienia się, żądał zasłużone osiągnąć szczęście.

1683 roku.

Wojsko Polskie szło zawsze na przód, Jan obiecywał sobie znieść tę garstkę nieprzyjaciela i odebrać Barkan, lecz nie chciał do zwycięztw mieć uczestnikami Niemców, utaił przed nimi marsz swój. Szpiegi donieśli, że nieprzyjaciel, w znacznej znajdował się liczbie, rzekł Jan: „nie „pytajmy się wiele ich jest, ale gdzie są:“ Nadszedł na nich wprędce, i w istocie zastał liczbę małą.

Siódmy października był dzień krwawy. Turcy już byli nie daleko, gdy się przednia straż Polska zbliżyła, niespodziewając się jeszcze nieprzyjaciela. Uderzyli na nią nie dając czasu do porządku, następuje zamieszanie powszechne; oficer już nie rozkazuje, albo źle rozkazuje. Kazano zsiąść z koni dragonom na równinie. Kozacy pierchnęli; Pancerni uchodzą, Buławy Regiment śpieszony dosiada na koni, ale dla ucieczki. Dragonom królewskim nie przyszło tak uczynić, i w pień wycięci. Zgoła okropne widowisko; jedni uciekają, drugich głowy od szabli lecą.

Przybywa na to Jan z wyborem Jazdy swojej: przytomność jego nie wstrzymuje zwycięzcy. Młody Basza zwiększa swą odwagę. Ledwie co Jan zrobił porządek, Turcy z odważną natarczywością napadają na niego, równe odbierają uderzenie. Ale Turcy rozciągając się na otoczenie całej linii królewskiej, będąc tą żwawością zagrożeni, jak niegdyś Mahometanie pod pierwszymi Ka

lifami, łamią lewe skrzydło, rozpędzają prawe, 1683 r. i w środku nikomu oprzeć się nie dają. Nie ci to byli Towarzysze, którzy w wiekach przeszłych królom swoim mówili: „czegoż się masz obawiać w dwadzieścia tysięcy dzyryd? żeby niebo padało, wstrzymamy go na końcach kopij naszych“.

W tym razie dla wszystkich niepomysłnym, w którym każdy moment, na już zabitych walił umierających, w którym uchodzenie równie było niebezpieczne, jak i opieranie się, wielki Jabłonowski prosił Króla, aby z synem swoim przy boku jego potykającym się uchodził, oświadczając wstrzymywać jeszcze nieco impet nieprzyjaciela, zebranemi kilku szwadronami, aby jego poświęconą zasłonił osobę. Wiedział Król że nie był poświęcony tylką na uczynienie z siebie ofiary dla Rzeczypospolitej, bił się mężnie, aż nakoniec sam i z synem tłumem uciekających z placu pociągniony został. Bojaźń i przestraszenie nigdy większe nie były. Hussarowie dzidy, chorążowie rzucali chorągwie, widzieć to było wszystko pomieszane z kotłami. Niech się nikt nie chelpi dzielnością, i nie oświadcza gotowości utraty życia dla ocalenia Książęcia swojego. Oficerowie odważyli z powinności służby swojej, oddawali Pana swego łasce nieprzyjaciela. Jenerałowie chcieli ich wstrzymać, pokazując króla, odpowiedzieli że życie najpiérwszym ich było interessem, i jeżeli Król zginie lub będzie wię-

1683 r. ty, to na miejsce jego obierzemy innego. Jeżeliliby chciano użyć mocy, bronić się odgrażali. Hrabia Maligni brat Królowej w tej radzie widział pałasz Polski podniesiony na siebie.

Nie równe położenie miejsca, powiększyło zabójstwo. W chrustach spotykały się konie, i jeździec albo stłoczony został od koni, albo ścięty od nieprzyjaciela. Lubomirski młody, zwalony na ziemię, dziesięć tysięcy czerwonych złotych ofiarował ktoby mu poddał konia. Zyskał tę nagrodę Masztalerz poddając mu powodnego konia. Wojewoda Pomorski Denhof nie był równie szczęśliwym, przestrzelony spadł z konia, skropił krwią swoją ziemię, a Turczyn dojechawszy uciął mu głowę.

Króla uniosł koń i tak rozdzielił z jego sym, że w ostatniej niespokojności pytał o niego. Udawali niektórzy że go widzą i pokazywali. Zwodzono go dla uspokojenia. Pogoń goręcej nacierała, Polacy sporzój uchodzili. Każdy o własnej myślał ochronie, i Król tak jak i drudzy. Dwóch Turków dojeżdżało Jana, i już jeden miał ciąć w głowę szanowną Polsce nienawidzianą od Turków. Rajtar królewski uprzędził go, odbierając mu życie z muszkietu. Nie miał on czasu odbierać wdzięczności od swego Pana, drugi Turczyn mści się śmiercią śmierci towarzysza swego, i Króla dalej prześladować. Koniuszy wielki Malczyński z siebie robi tarczę

dla Króla , straszy pistoletem nacierającego, i tą 1683 r.
 mężną stałością oddała niebezpieczeństwo. Ten
 moment srogi prędzej ubiegł, niż go opowiedzieć
 można.

Gmin uciekających, coraz powiększający się
 w okolo króla, robił stan jego okrutniejszym. Ci-
 śniony ustawnie końmi, zmordowany potrzebo-
 wał pomocy. Małczyński z jednej trzymał Kró-
 la strony, najpierwszy z nadbiegłych z drugie-
 j; gdy tym czasem koń zwiesiwszy głowę z cuglami
 na karku oddychał. Odpocząwszy, spojrzy i wi-
 dzi Turka goniącego za młodzieńcem i porywają-
 cego za płaszcz za nim będący, lecz ten zrzuce-
 niem onego wymknął się goniącemu, i sam udał
 się do lasu gdzie pewną znalazł ochronę. Był to
 syn jego.

Blisko godziny trwała pogoni, a miejsce u-
 cieczki uścielało się trupem, gdyby jeszcze mi-
 nut kilka, więc straciłaby Polska co najdroższe-
 go mieć mogła, Króla, Jenerałów i Jazdę. Piecho-
 ta nagle spieszyła, wojsko Niemieckie tuż ciągnę-
 ło, artyllerya gotowała się. Turcy w małej liczb-
 ie dla zawstydzienia wielkich sił, powrócili na
 plac potyczki, którego Panami zostali.

Ciż to sami byli Turcy którzy z pod Wie-
 dnia uciekli, zhywało im na dowodzey, znale-
 zli go pod Barkanem. Przez cały czas utarczki
 widziany był młody Basza pogardzającym śmier-
 ciał, dając przykład drugim żeby ją za nic mieli.

1683 r. Cokolwiek więcej doświadczenia, stalby się jednym z największych wojowników.

Wiele zginęło Polaków wiedzieć nie można było, użyto najpierwszego czasu na pogrzebanie zabitych dla utajenia wielości straty.

Po skończonej téj krwawej burzy, smutna jeszcze była spokojność, Król znudzony i zgryzotą wniwec obrócony, położył się na sianie. Przyrowadzono mu syna, którego nauczać nieszczęściem nie obiecywał sobie; nauka pożyteczna, bo uczyła znosić nieszczęście. Panowie Polscy zachowani od zgubnego miecza, z spuszczonej oczyma i w postawie smutnej, w przykrém milczeniu otaczali swego Króla. Generalowie Niemieccy, lud szczerzy i wdzięczny smutną także okazali postać, choć pełne radości było ich serce. Wyczytywał to Jan, i rzekł do nich z szczerością wielkim duszom właściwą. „Przyznaję się, „że chciałem zwyciężyć bez was dla sławy narodu mojego, ukarany za to jestem, ale pomóżcie się z wami i za was; to jest: o czém potrzeba myśleć.“ To z serca wyrażenie jest podobno wyższe nad wszystką Tyta Liwiusza wymowę.

Młody Basza, pyszny że zwyciężył tak wielkiego Króla, z liczbą żołnierza nierównie mniejszą nowe ułożył zamysły. Tejże nocy wysłał do Budy z wiadomością odniesionego zwycięztwa. Wezryr nie tracąc czasu wysłał dwadzieścia ty-

sięcy jazdy, która przez most strygoński stanęła nazajutrz, nie mając jak sześć mil pochodu. Napisał natychmiast do Tekelego, oczekującego w trzydzieści tysięcy dalszych skutków: „Że, jeżeli miał przyczyny nienarażania sobie Króla „Polskiego, już te ustały; że wojsko jego zupełnie zniesione i sam wzięty lub zabity, że tylko Niemcy zostali się do ułatwienia, z których „łatwo zrobimy jatki, i że potrzeba, aby z jak „największą pilnością stawil się pod Barkan, gdzie „by swoją ubezpieczył koronę, zasługując sobie „na wsparcie Porty Ottomańskiej, dzielając jej „sławę.“

1683 roku.

Tak Kara Mustafa ułożył zmazać zaciągnięty wstyd nie idąc sam osobiście doświadczać niebezpieczeństwa.

Jan spoczynkiem nocnym osłabiałe wzmocniwszy siły,łożył ósmy dzień października na zebranie rozproszonego żołnierza, na cieszenie z przeszłodniowego nieszczęścia, na zachęcenie do pomsty, i na układanie porządku do przyszłej potyczki. List jego do królowej tegoż dnia datowany, z doniesieniem o nieszczęściu, cały był zimny, tak go zakończył: „Idę na nieprzyjaciela, masz się spodziewać, albo zupełnej jego „zguby, albo wiecznego ode mnie bywaj zdrowa.“

Nie ściągnął na dziewiąty października Tekeli gdy się zaczęła rozprawa. Każdy inny, lecz nie ten młody Basza, unikałby był bitwy, a przy-

1633 r. najmuićj nie szukałby jćj. Ledwieby kto wierzył żeby dwadzieścia tysięcy Turków samćj jazdy, bez armat i piechoty śmiało zaczepić piędziesiąt tysięcy Chrześcian mających wszystko, piechotę, jazdę i artylleryą. Jeżeli to była płochość; uczynił młody Basza bład, jeszcze znaczniejszy; stanął do potyczki, mając po lewćj stronie Dunaj, po prawćj góry, w tyle rzekę Gran. W potrzebie uchodzenia został tylko jeden most Strygoński, którego broniła forteczka Barkan. Było to, powiedzieć żołnierzom zginąć albo zwyciężyć potrzeba. Piękna ta rozpacz czasem pożyteczna bywa; rostopność lepsza. W jedną uszykował się linią, średnie próżne zostawując miejsca; linia ta wsparta była trzema kolumnami, każda z pięciu szwadronów złożona, jedna za drugą stojąca. Turcy o tym sposobie szyku sądzą, że jest trudny do złamania, i że kupi się bez trudności i łatwo nim w koło otacza się nieprzyjaciół. Okrutnie tego doświadczyli Polacy.

Baszowie Sylistryjski i Karamannji na skrzydłach byli. Basza, którego zwycięztwo sławniejszym robiło, i który nowe obiecywał sobie, stał w środku.

Wojsko Chrześcijańskie w pomiesz uszykowane, aby obydwie narody podzielały niebezpieczeństwo i sławę, jeżeli przy takićj sił wyższości odnosić ją słusznie należało. Król na pra-

wém, Jabłonowski na lewém był skrzydle, książę Lotaryński w środku najdował się. Uderzyli Turcy z wrzaskiem i gwałtownością nieopisaną. Potok z góry spadający ani głośnieję, ani tak szybko spada. Nie umknąwszy z miejsca, przyjęto ich odważnie ogniem ludzi i konie obalającym; zwrócili końmi odetchnąć i z większym jeszcze natarli impetem, gdyby nie rogatki zasłaniały, bataliony złamanemi by były, po dziesięć razy nacierali i tyleż razy odpędzani byli. Nigdy szwadron równie zręcznie i szybko czynić nie potrafi. Wtenczas dała się poznać najlepiej zwrótność koni Tureckich, tak jak ręczość pod Wiedniem. Po tylu zamysłach równie odważnych jak niepożytecznych odmienili porządek nacierania, dotąd na lewe tylko bili skrzydło, potem razem na wszystkich uderzyli, i skoro dany odpor jedynym, wnet drudzy z nadzwyczajną stawili się odwagą.

W zmieszaniu się, nie strzelbą, lecz pałaszem gubią nieprzyjaciela. Gdyby był Tekeli nadszedł, jak mógł, wojsko Chrześcijańskie w wielkiem byłoby niebezpieczeństwie. Basza Sielistryjski wpadł na lewe skrzydło, koń pod nim zabity; znaczna liczba jazdy otoczyła go, broni się mężnie pieszoz z czterdziestu swemi domownikami, przykładem Pana spieszonych, ale nie tak jak on uporczywie; Jabłonowskiemu podobala się wielkość przywiązania i wierności tych

1683 r.

ludzi, zawołał: „Niech dadzą pokój tym odważnym Rycearzom!“ Niemcy na sztuki ich rozsiekali. Nieszczęśliwy Basza losem swoim oddany złościwości żołnierza poddaje się Jabłonowskiemu; w témże miejscu i Basza Karamannji ranami okryty wzięty w niewolą.

Basza Kara Mehmed, właśnie jak po dwóch ręk utracie, jednak nie omieszkuje co najprzezorniejszemu czynić należy. Łamie środek, ale odniosłszy dwa cięcia, widząc i siebie i wojsko osłabione, uchodzić myśli.

Jan poznając do tego podobieństwo, nie daje mu na to czasu; z jazdą przerzyna go. Już pierwsi z uchodzących byli na moście; wojsko Chrześcijańskie idzie w pogoń i okraża uciekających.

Wszyscy tłumem uderzyli na myślących o ucieczce, jedni na most idą, ale most na statkach, armatami osłabiony, urywa się, drudzy w pław się puszczają i Dunaj ludźmi i końmi okrywa się, dosięga ich i tam strzelanie, a woda zatapia. Ośmnaście tysięcy nieśmiejących puszczają się na niebezpieczeństwo, zostają nad brzegiem czekać większego. Potrzebaby żeby człowiek miał pewny wymiar odwagi i mocy. Te Lwy co przed chwilą wszystko rozdzierać chcieli, teraz się rzucają jak trzoda bezbronna, jeszcze z bronią w ręku, a żadnego nie czynią kroku szukać losu w hazardzie; myślećby potrzeba, że coś nie widział-

nego na nich uderzyło. Wołali Amman! daruj; 1683 r.
a śmierć otrzymali. Pióro z rąk wypada, zasta-
nowiwszy się, jak ludzie z ludźmi postępują.

Żołnierz z forteczki patrzył na tę rzeź
oczekując swego przeznaczenia, wszystkie da-
wano poddania się znaki, wystawiano białą cho-
ragiew, a w bojaźni, żeby ta jako jedna nie zo-
stała niedostrzeżoną, darto od koszul rękawy i
na końcach palaszów wieszając ukazywano.

Nie był ten dzień cechą litości oznaczony.
Wyrok śmierci leżał dla proszących [pardonu, pod
palisadami, pod któremi widzieli Polacy zekrw-
wione głowy braci swoich. Złość ich zaślepiają-
ca nowe łzy wycisnęła bez których obejść się
można było. Janeczkarowie naciśnieni, gdy ich
poddania się nie przyjęto, ostateczném broniem
się wiele trupa kładą, były to razy rozpacz y o-
statecznej ich niedoli. Pisarz dziejów księcia Lo-
taryńskiego mówi: że zawarta z niemi była u-
mowa; jeżeli tak jest, znacznie ten dzień oczer-
nia Chrześcian. Dowodzący próżno zwała na żoł-
nierza niepożyteczne okrucieństwo. Żołnierz cwi-
czony mężnym tylko jest. Z dwudziestu sześciu
tysięcy Turków dwa tysiące tylko uszły przed
zerwaniem się mostu; młody Basza który dru-
giego wart był zwycięstwa, gdyby dosyć było
na samą odwadze, był w ich liczbie.

Tekeli ukazał się na wzgórku, gdy krew
płynąć przestała, bo już nie było jej z kogo to-

1683 r. czyć. Mógł przyjść na czas. Wnet zniknął. Nie był on zupełnym Turczyńcem ani Chrześcijaninem, pewny środek, prędzej lub później stać się ofiarą którejkolwiek strony.

Dzień ten krwawy we wszystkiem był dziwny; Wojownik młody bez doświadczenia odważył się potykać z staremi Jenerałami i śmiało z najpierwszym ścięrać się zwycięzcą. Dwadzieścia sześć tysięcy Turków do boju, przeciw piędziesiąt tysięcy chrześcijan, którzy już już mieli być pobici; i ciż sami Turcy więcej niż ludzie na początku bitwy, mniej jak kobiety na końcu stawili się. Chrześcijanie kapali się we krwi ośmnaście tysięcy ludzi, zebrzących miłosierdzia; prawdę tę radbym przytłumić, gdyby wierność Historyi na to pozwalała.

Zwycięztwo to, oddając forteczkę Barkan Chrześcijaństwu, odmieniło całe ułożenie w czynnościach; miano dobywać Neukasel, naradzili się atakować Strygoń, który był osłabiony przez utracony Barkan. Miasto to od Niemców Granzwane; ma na wysokięj skale obronną twierdzę. Staremborg dla rozpoznania położenia i Fortecy, obszedł ją pomimo kul ziemią go osypujących dwa razy. Wychwalano bardzo śmiałość jego, a nikt słowa nie rzekł o Inżynierach z nim będących. Strygoń wszystkiego miał dostatek, i spodziewano się długiego odporu. Żaden naród uporeczywiej nie wytrzymuje oblężenia jak jedni

Turecy, bo poddanie się zwykłe życia utratę przynosi dla Baszy. Gdyby ten sposób postępowania był wprowadzony do Europy, niesłyszano by tak raptownych zdobywań miejsc obronnych. Surowość tego prawa nie uczyniła przecie tego skutku w téj okoliczności. Basza spalił przedmieścia i niższe miasto, a w dni cztery oświadczył ugodę; w której wyraził że Strygonu nie odda komu innemu, prócz Króla Polskiego, i żeby był do Budy z swoim żołnierzem odprowadzony. 1683 r.

Król wszedł do fortecy w dzień Wszystkich S. i oddał ją księciu Lotaryńskiemu. Chciał namówić Baszę, iżby z nim szedł do Polski: dla ocalenia życia swego; odpowiedział Turczyn, że życie jego jest w ręku Boga i wielkiego Cesarza, i że woli zginąć z woli Sultana, niż żyć między niewiernymi. To zdanie się na wolą Boga i Cesarza, nie było trudne, Wezyr nie śmiejąc mu dać pomocy, poddać twierdzę rozkazał. 143 lat minęło jak Soliman wielki wziął to miasto za Ferdynanda I. Brata Karola V i do swoich teraz powróciło Panów.

Jesień zbliżała się, i Dunaj więcéj gubił Polaków, niż wojna w trzech zgubiła bitwach. Téj rzeki woda, na którą już uskarżał się Karol (S'avançoit) wielki, dyssenterya nabawia cudzoziemców. Na tę chorobę umarł Wojewoda Wołyński Sieniawski ten, który najpiérwszy z pomocą przyszedł Wiedniowi, Chorąży W. Koron. Hetman Polny zgi-

1683 r. nał w środku nadziei swoich, syn jego z laty dostąpił Buławy wielkiej, którejby się był sam dosłużył; syn też godnej siebie dostał małżonki, takię w Polsce wziętości, że Ludwik XIV z nią korrespondował.

Wzięcie Strygonu skończyło kampanią, i wojska się rozdzieliły. Polacy do swojej ojezyny sto mil drogi mieli, gór i rzek pełno, kupiących się Węgrów napastne potykania, krajem częścią Turkom, częścią Węgom podległym. Ostatnie góry Węgry od Polski dzielące, w czasie tym w śniegi, lody i potoki obfite; takie to miejsca przebywać potrzeba było. Dawniej zwano te góry Karpaty, terazniejsi Krępak ich zowią, daleko jeszcze od nich byli, i nim do nich przyszli trudności się powiększały.

Trzeciego dnia marszu Hrabia Forgacz Pan Węgierski ze strony Tekelego w czterysta jazdy przyszedł oddać się Janowi, prosząc jego wstawienia się za nim do Cesarza o łaskawe przebaczenie. Jan otrzymał to dla niego. Chciał Forgacz więcęć się zasłużyć, szedł z wojskiem aż pod góry karpackie, nieustannie prześladowając swoich współobywateli, ci bardziej rozjątrzeni na niego niżli na Cesarza, zasadzkę zrobili, w której żołnierzy jego rozproszyli. Wodź za podwójną zdradę znienawidzony, nie był odważnym ginać z bronią w rękę. Uciekł.

Gdyby Jan tylko swój ciągnął przechód, nie byłby zaczepianym. Tekeli który go zawsze oszczędzał; łatwo by był wstrzymał Węgrów; ale chciał iść jak zwyciężający, i podbijać Cesarzowi miasta wszystkie po drodze przypadające. Preszów trzy dni bronił się, Sabinów trochę dłużej, Lewocz wnet bramy otworzył, Zetkin miasto w Tureckim ręku będące, usłyszawszy armaty poddało się, Jan wszędzie zostawił żołnierza. Forgacza do łaski przyjętego przykład, wielu ludzi Węgrów. Hrabia Humanaj szwagier Tekelego był z tych liczby. Wyrabiał Jan od Dworu Wiedeńskiego dla nich względy, bo niebezpieczno było odmawiać onych; i w rzeczy samej usługa czyniona Cesarzowi, już to mocą, już to pośrednictwem większą była, jak gdyby oddawał mu zbuntowanych. Krew ich, którą przelewać zawsze Wiedeń był gotowy, ożywiałyby powstanie i wzmacniała broń rozpacz.

Dane ulaskawienie Hrabi Humanaj i innym, na mało się przydało, dostali się w ręce Tekelemu, który im głowy poucinać kazał, nie wyjmując i szwagra swego.

Jan w grudniu przeprawił się przez góry Karpackie i wszedł w swój kraj około Bożego narodzenia. Został na granicy wojska Litewskie ciągnące od czerwca z pomocą Wiedniowi; dzikie niezgadzanie się, gdy w jednym kraju dwójkie najdują się Wojska, jednego nie znając

1683 r.

wodza. Królowa oczekiwała w Krakowie; zwycięstwo i przyjaźń małżeńska, otarły i skończyły lez jej wylewanie.

Tak się zakończyła sławna kampania, Wiedeń i Cesarstwo ocalająca. W téj wielkiej czynności, oczy Azyi i Europy na siebie obracając, niektórzy z najpiérwszych, w samymże czasie przysług swoich, albo wkrótce potém słuszenie uskarżać się mieli na niewdzięczność Leopolda.

Odmówił Elektorowi Saskiemu wojskowego, Książęciu krwi jego honoru; Augusta II Króla Polskiego zwyciężkim, Karola XII oddał wojskom. Ku końcowi swego panowania myślał Elektora Bawarskiego ukarać bannicją, czego nie zrobił on, to uczynił jego następcę. Nie chciał pozwolić Senatorowi Polskiemu Potockiemu wystawienia kolossu synowi swojemu na wiedeńskiej ziemi, którą ten Rycerz krwią swoją skropił.

Z jaką wyniosłością przyjął samego Króla Polskiego, który mu stołeczne oddał miasto! Wzbraniał mu kilka Tureckich armat z pomiędzy znacznej liczby przez Polaków zabranych, wojownicy ci nie mogli otrzymać miejsca do przezimowania w kraju, który obronili.

Rzym w obowiązkach zawsze Cesarzom gdy tego potrzeba, przyczynił się do niewdzięczności Leopolda. Innocenty XI, w jego urodzony Państwie, uroczyscie obchodzi zwycięstwo Wie-

deńskie ; niesiona była chorągiew, na której wy-
rażone były osoby, Cesarza, i Papieża ; ale całe 1683 r.
Włochy, o tym mówili którego nie widzieli.
Królowa Szwedzka Krystyna podtenczas w Rzy-
mie będąca, napisała do zwycięzcy: „że najpiérw-
„szy raz w życiu uczuła w sobie wzniecenie za-
„zdrości przez niego sprawionéj, że mu zazdro-
„ści wspaniałego tytułu obrońcy Chrześcijań-
„stwa.“

Scena ta Turkom tragicznie (tragiquement) za-
kończyła się. Han Tatarski zrzucony, czterech Ba-
szów po Wiedeńskiej rozprawie straconych, nie u-
spokoilo Porty Ottomańskiej, Tekeli w okowach
posłany do Stambułu. Kara Mustafa najwięcej o po-
wszechną obwiniony niepomyślność, tudzież oska-
rzony, jakoby z Węgier i Wiednia osóbnie myślał
składać Państwo wielkiemu Sultanowi nie pod-
ległe, w areszt w Belgradzie wzięty. Powolne
stosowanie się Turków do woli Sultana zadziwia
wszystkie religie, prócz Japończyków. Jest w Al-
koranie „że nie masz chwalebniejszego męczeń-
„stwa, jak ginąć z ręki albo z rozkazu Pana Mu-
„zulmanów.“ Kara Mustafa upadł na twarz przez
tym śmierci rozkazem, pocałował go, ścisnął kia-
hję, który go przyniosł, dobył pieczęci Cesar-
skiej i oddał ją Janczar-Adze, sam wyciągnął
głowę czterem katom do zaduszenia. Głowa jego
do Stambułu zawieziona. Niech ci których łaska

1683 r. wywyższa spójrzą na tego Wezyra i niech się boją bydź szczęśliwemi.

Cały pożytek wojny został przy Leopoldzie, Polska sławę tylko i tytuł zyskała. W czasie bezkrólewia dawano jój Tytuł: Sławna Rzeczpospolita. Dwór Wiedeński osobiwie był w tym pilny. Od dnia Wiedeńskiej czynności stała się najjaśniejsza, słowo czeze w znaczeniu, które zapewne mniej znaczy jak : sławna Rzeczpospolita ; ale słowa w uważeniu dworów są więcćj jak rzecz sama.

Koniec Księgi szóstej.

Księga VII.

Przezimował Jan w Krakowie, i tam odebrał 1684 r.
całej Europy powinszowania. W oczach Rzeczypospolitej nie było to czynnością żadną, bo nie odebrał Kamieńca, te powszechnie wszystkich Sejmów słyshał życzenia, okoliczność zdawała się być pomocą; Turcy w Węgrzech mieli zatrudnienie z Cesarzami, przez oblężenie Budy, a nowi im przybywali nieprzyjaciele. Moskwa i Wenecya w związek łączyć się chciały; Moskwa różnemi czasy wielkie miała szkody walcząc z Turkami, Wenecya uskarżała się także; ta Rzeczpospolita w zaczęłym piątym wieku schronieniem tylko była rybaków i zbiegłych; wielkość swoją na morzu i ziemi handlem ugrunтовала, a w czasie Krucyat zamiast niszczenia się, w téj długo ciągłej chorobie, zubożyła się zdobiciem Kandyi, Pelepon-

1683 r. zu i innych najlepszych Grecyi krajów. Ojczyzna Periklesa, Sofokla, Platona, mogłaby była odzyskać świetność swoją, ale Turczyn wypędziwszy Wenetów w dawną ją wepchnął dziczynę. Świeża była uraza Wenetów, że ich okręty pod czas oblężenia Wiednia skrzywdzone były w Porcie stambulskim, mieli więc nadzieję razem z Moskwą odszukać krzywd swoich, sprzymierzając się z Janem, którego powodzenie i dzielność zdady się wymuszać pomyślne powodzenie. Posłowie ich stanawszy w Warszawie, umawiali się z nim, a w tymże czasie i z Cesarzem, który gotował się najpiérwsze pożytki z tego odnosić przymierza.

Wojsko Polskie widziało się własnemi osłabione zwycięztwy; Hetman Wielki Jabłonowski, nie nieomieszkiał czémby do dawnego przywrócił go stanu, ale mimo całego jego usiłowania, słabsze było jak w czasie kampanii Wiedeńskiej, załowało dotąd Hetmana Polnego Sieniawskiego. Andrzej Potocki wzięwszy tę dostojność pocieszył zażalonego żołnierza. On najpiérwszy w Senacie, sposobił się najpiérwszym stać się w wojsku. Polacy złączyli się z Litwą na końcu Czerwca. Już Litwa nie szła pod dowództwo Paca, śmierć zakończyła jego Hetmaństwo, wszystkich żalem po sobie nabawił, Król tylko do nich nie należał. Byli inni Pacowie, z których mógłby być wybrany następca zesłemu; lecz Jan przed-

siewziął imienia tego poniżenie. Sapięże odda-
 na Buława wielka Litewska z Wojewodztwem
 Wileńskim. Jan miał pozorne przyczyny nie
 najdywać się na téj kampanii. Oczywiście trudy
 ostatniej i tylu innych, pozwalać zdawały się
 uczciwego spocznienia. Pomyślność oblężenia
 z małemi siłami bardzo niepewną była. Rządzą-
 cy w świecie pospolicie wybierają czas do chwa-
 ły prowadzący, nachodzący zaś nie poddawał nic
 okazalego, już to nie przeciw samemu Mahome-
 towi jak w roku 1678 Jan wojowaćby szedł, i
 nie przeciw Wielkiemu Wezyrowi z władzą zu-
 pełną będącemu; ale przeciw prostemu Seraskie-
 rowi iść potrzeba było, więcej Tatarów jak Tur-
 ków mającemu. Przeciwnik taki, nie zaostrzał
 pychy Tronu; a nakoniec mógł też Król powie-
 rzyć władzy Hetmanowi wielkiemu Jabłonow-
 skiemu, którego znał sposobność, i który radby
 był co dokazać i bez swego Króla.

Wszystkie te pobudki, nie mogły go zatrzy-
 mać w zabawach Warszawskich. Stanął na cze-
 le wojska i ruszył ku Jazłowcowi; było ono dru-
 giem w Podolu miastem, nim Turcy posiedli to
 Wojewodztwo. Spalono miasto, pozostał tylko
 zamek. Zamek obronny o ośmiu wieżach położo-
 ny na skale, oblany rzeką Janów, u spodu ska-
 ły, obmurowanie mało co podniesione z kilku wie-
 żami równiej wysokości. Jedna bomba odebrała

1684 r.

to miejsce bronione przez pięćset trzydziestu Jan-
czarów i trzysta sztuk armat.

Rzeczy w odległości powiększają widok, od-
głos tego dzieła całą napelnił Europę, gdy o tém
mówiono, uważano konieczną w działaniu usil-
ność, ruszenie wszystkich sił Rzeczypospolitéj,
Królewską i Dworu jęgo przytomność; sama kró-
lowa będąc świadkiem téj pomyślności, sądziła
że i ona przyłożyła się do sławy, zapalił się jęj
umysł przy wojennęj męza swego dzielności; dla
nięj tam się zakończyła kampania.

Rzecz była o Kamieńcu; nie była to zaba-
wa królowej; Król szedł dalej po nad Dniestr,
w myśli rzucenia na nim mostu i wejścia w Mul-
tany, dla przerznięcia Turkom komunikacyi
z Kamieńcem, i przezimowania w téj prowincyi,
jeżeli by Forteca tak się opierała, jak mogła. Za-
mysł ten odcinający wszelką odnowienia sił spo-
sobność, przymusiłby był w sześciu miesiącach
do poddania się bez rozlania krwi; sztuka peł-
na ludzkości godna wysławiania.

Przezorna pilność nieprzyjaciela, pomiesza-
ła cały układ; ledwie że około mostu pracować
zaczęto, aż dwadzieścia tysięcy Turków, wię-
cej zaś jeszcze Tatarów na drugiey stronie rze-
ki pokazało się. Mahomet podczas kampanii Wie-
deńskiej stracił siedmnastu zasłużonych Baszów,
nie zostało mu tylko trzech sławnych. Z tych
był jeden Soliman urodzony w Bosnii, Prowin-

cyi rozumnych wydającój ludzi, szukał on wsławienia się dla osiągnięcia Wezyrostwa, które mu potém oddały przypadki. Na piérwszy odgłos zbliżania się królewskiego posunął się on w Wołoszczyznę i Multany, w których dwóch panowało kantakuzenów, Dymitr i Serban; znano ich jubilerami w Stambule, gdzie jeden z ich przodków nosił koronę cesarską. Serban miał sposobność, ale prowadził podejrzaną z Wiedniem i Moskwą korespondencyę. „Wiem o wszystkim, rzekł mu Soliman, będziesz dobrze uważanym.“ Drugi niegodny swego imienia, bez przymiotów, mało zdatny w czasie niepomysłnym rozkazywać; złożył go Wezyr i dał Hospodarstwo Wołoskie Kantemirowi, po którym spodziewał się, że był interessom Porty przychylny. Był to ten sam mężny, który ocalił Sultanki z pod Ramieńca. Po tém rozporządzeniu stanął nad Dniestrem, gdy mniemano że jest jeszcze daleko, i ta szybkość popartą została odważném stawieniem się.

Niepodobna było w jego przytomności stawiać most. Tatarom nie potrzebago było, żeby szli ku Polakom, narod ten, którego nie zatrzymuje i mało czém żyjący, i który znosi wszystko, byłby najstraszniejszy gdyby jeszcze był po europejsku ćwiczony, narod taki jak ten, więcćj każe się obawiać rabunków swoich, jak broni. Węgry w tym czasie szczęśliwemi

1684 r.

widziały się że się ich zbyły. Obskoczyli wojsko Polskie, ze wszystkich stron zaczepiając, bez narażenia się na bitwę, zawsze gotowi, równie ująć z placu, jak znowu na nim stawić się i przebyć Dniestr jak gdyby byli do tego muszeni.

Była między niemi horda męztwem i odzieniem różniąca się; ta złożona była z Tatarów Lipków, którzy mieszkając w Litwie powrócili podług traktatu Żurawińskiego między Tatarów. Punkt ten pokoju stał się niepomyślniejszym Polsce niżeli z początku zdawał się. Tracono rolnika i żołnierza, któremu naprzykrzano się o mahometańską wiarę. Gdyż pomimo prawa znoszenia, czyli tolerancyi, gorliwi byli mocniejsi i na złe używali swój mocy. Prześladowani, stali się największymi nieprzyjaciółami; złączyli z nienawiścią zdradę i męztwo. Zamieszkali w Litwie od trzech set lat, nie ich nie różniło od Polaków; ubior, broń, i język tenże mieli; to tylko stracili, co by służyło do ich rozpoznawania, brzydkość wrodzoną Tatarom, oczy male, nos płaski, smaglawość, skutek krajowego położenia z którego pochodzili. Ze wszystkiém Polacy, prócz serca, opanowali Międzyboż nieco obronny i ztamtąd na Ruś czerwoną wycieczki robili, wpadali łatwo na wsi, na domy szlacheckie, na zakonne mieszkania, wszędzie wielkie czyniąc szkody, i zabierając więźnia; zda-

rzona okoliczność chciwość ich powiększała, wchodzili do obozu Polskiego nocą a czasem i w dzień, 1681 roku. zabierali powozy, łączyli się z chodzącymi za żywnością, i częstokroć ich wybijali. Rozkazano, żeby ich życiem niedarować, ale rzadkie były zdarzenia tego okrucieństwa.

Podczas tych małych utareczek, które nie przestawały nużyć Polaków, Turcy na drugim brzegu przestawali na tém że przejścia bronili. Patrzały na siebie oba wojska w bezczynności. Znaczny Tatar, który był dawniej u Dworu Polskiego, dla wykupienia brata swego, wołał, że życzyłby sobie jeszcze widzieć tego wielkiego Króla, kazał mu Jan odpowiedzieć, że nie tylko poszle mu konwoj, ale i da zastawników, rzekł Tatar, że więcej waży Królewskie słowo niż zastawników. Tajno jest, co przeszkodziło do tego zobaczenia się.

Kamieniec, cel kampanii, zostawał zasłoniiony. Wojsko Polskie wiele przenosiło w kraju zupełnie spustoszonem. Gdy Kupryoli roku 1672 odebrał Podole, Prowincyą osiadłą i zyzną wtenczas pozwalał mieszkańcom Polskim wyjść z tym wszystkim, z czym mogli; nie był to konieczny rozkaz, ale nie chciał mieć, złechetnych pod prawem Porty. Szlachta, Duchowieństwo i zakony przykład zrobili wynoszenia się, pospólstwo poszło za niemi; krok mniżej przezorny dla kraju, spodziewać się mogącego, że kiedyżtędyż

1684 r. wróci się pod Polskie panowanie. Zwycięzcy więc popalili wsi i miasta już bezpożyteczne, i całe Podole w samym tylko zamykało się Kamieńcu. Uprawnéj ziemi był trzech mil przeciąg, od Kamieńca do rozwalin Zwańca sławnego przedtém miasta. Wojsko Polskie użyło na żywność wszystkiego co mogło, reszta ogień spalił aż po bramy Kamieńca; było to wyrządzać złość nieprzyjacielowi, ale go nie zwyciężyć.

Oblężenie tak mocnego miejsca, przez dziesięć tysięcy żołnierza bronionego, i w przytomności liczniejszego wojska stawalo się niepodobne.

Cheiał przynajmniej Jan wystawić Cytadelę na przeciw Kamieńca, żeby mu przygotować upadek w sposobniejszym czasie. Wybrał na to miejsce, na skalę, tąż samą oblaną rzeką, która idzie pod Kamieniec, nad Dniestrem, w który ta rzeka wpada.

Piechoty i Dragonii użył do téj pracy, Turcy nie patrzyli spokojnie na tę robotę, przebyli Dniestr dla przeszkodzenia; tego pragnął Jan w nadziei stoczenia bitwy; ale Seraskier inszego był zdania; przestawał na ustawicznych utarczках z Jazdą Polską. Jan ruszał nie raz przeciw niemu, ale się on wnet usuwał pod armaty Kamieńca. Nowo-obranemu miejscu dano nazwisko: Okopy Śtój Trójcy. Cały czas jak Kamieniec był w Tureckim ręku, forteczka ta wiele

ich zatrudniała, nie mogli nic przeprowadzić do Kamieńca bez dobycia broni.

1684 r.

Czas się spaźniał; przedsięwziął Jan zbliżyć się do Lwowa, gdzie go żona oczekiwała. W tém przejściu zawsze napadany od Tatarów, starał się wprowadzić ich w takie miejsca, gdzieby mógł pobić; przerzynał ordę w ciasninach, lecz Jenerałowie znużeni marszem, z przyczyny nadchodzącej nocy robili trudności, i radę wojenną złożyć napomknęli w tak drogim czasie, gdy uderzyć potrzeba było. Chociażby największym wojownikiem był Król w Polsce, przecie nie jest samowładnym. Uszli Tatarowie, a drżać po nieszczęściu z którego wyszli, zwolnili w pogoni.

Ta kampanja nie była podobną do przeszłej zwycięstwem zaszczyconej. Ze strony Moskwy i Wenecyi nic jeszcze nie zaczęto, a w czasie gdy Polacy nie z Kamieńcem nie zrobili, Cesarsey poszli z pod Budy straciwszy dwadzieścia ośm tysięcy żołnierza, i pięćset najlepszych Officerów.

Oblężeni wpośród radości oplakiwali stratę Baszy tego, który miał sławę pobić Króla Jana pod Barkanem. Już miesiąc minął jak odstąpiono od Budy, a Walsztein Posel Wiedeński u Dworu Polskiego rozgłaszał, że tylko odesłano chorych i rannych; fałszywa polityka prędko się odkrywa, a która nie służy tylko dla odrażenia

1684 roku, ufności sprzymierzonych. Książę Lotaryński, i Król Jan przekonali się, że nie zawsze z wielkimi przymiotami można być szczęśliwemi. Wezyr Ibrahim i Seraskier kamieniecki, całą sławę odnieśli kampanii. Ten ostatni przekładając rostopność nad blask okazały batalii, wszelkie zamysły zatamował Jana.

Jeżeli przypomniemy, że Kamieniec prócz prawa wojny, prawa, tak w księgach panujących świętego, był jeszcze upewniony Turczynowi Zurawińskim pokojem, przyznać należy, że sprawiedliwość z jego strony była; pomyślność też przy Turkach została. Przykład, na którym zasadzać się trudno.

Jan nie kontent z kampanii, chciał przynajmniej, żeby Polska użyła słodczy spokojności w pośród wojny, której koniec był obojętny; miasto szukania zabaw w stołeczném mieście, nie odstąpił granic, dla wstrzymania wycieczek Tatarskich; a tak, używał szlachcie bezpiecznie swojego majątku, kupiec bez przeszkody prowadził handel, ziemia uprawioną była, i chłop żył spokojnie.

Dwor załując podobno uciech Warszawskich, starał się stosować do życia wojowniczego Króla; Posłowie zastawali go zawsze po żołniersku. Przybył jeden w sukni zakonnej. Zakonnika mieszać w Historią nie potrzebaby, może jednak mieścić się, skoro wchodzi w interessa Państw.

Ten był Jezuita, zwany Vota, urodzeniem Sa- 1683 r.
baudczyk, sercem Austriak, bez Poselskiego
charakteru sprawiał jego własności, udawał się
powierzchownie pod okazałym tytułem Missyo-
narza wysłanego od Cesarza do Moskwy, dla zje-
dnoczenia rozdzielonych, powracał ztamtąd po-
wiadając, że Car nie chciał do niczego przystą-
pić, ale że się spodziewał, iż mu Nieba otworzą
oczy za drugą razą. Rzeczonoby, że tylko prze-
jeżdżał przez Polskę, lecz on był gotów dać się
i zatrzymać.

Panujący na tronie potrzebuje rozerwania
więcej jak inni ludzie. Jana bagatel nie bawiła,
ani wyborne o niczém gadanie, umysł próżny
zostawujące. Potrzeba mu było nie częściej ożyw-
ności; w pośród prac wojennych kochał się w mu-
zyce, malarstwie, poezyi i w wymowie. Może-
by była Polska wydała nie jednego, jak Lul-
ly, Brum, Kornel, i Bessuet, gdyby panowanie
jego mniej było zakłócone. Odpoczywał na łonie
Historyi i umiejętności; czytając, miał ołówek
w ręku, i zapisywane jego uwagi były pożytecz-
ne. Niech kto przywiedzie wielkiego człowieka,
żeby nie był przyjacielem nauk, znajdzie go chy-
ba w kronikach Tatarskich lub Gotskich. Mó-
wiąc z młodości pięciu językami, w piędziesią-
tym roku nauczył się po hiszpańsku. Mowy w Se-
nacie lub na Sejmach miane, po większej czę-
ści były po łacinie i sposób, którym zachęcano

1683 r. do uczenia się tego języka młodego Karola XII, był szczególnie, mówiąc mu, że Wojownik Polski umie go.

Jezuita Vota, mówił dobrze po francuzku, niemiecku i po włosku. Filozofia dawna i nowa, wiadomość czasów, miejsc, Państw, Religij, Familij i tysiąc innych umiejętności, w szczęśliwej mieścili się pamięci. Wszystko to, co na innych popłaca dworach, zrobiło go wziętym w oczach uczonego Monarchy. Chciał go Leopold mieć Nauczycielem Arcy-książęcia Józefa syna swego, ale sądził go być potrzebniejszym do wyrobku interesów.

Jan zniechęcony przeciw dworowi Wiedeńskiemu, stygnął w sprzymierzeniu; potrzeba go było w nim utrzymać. Ten był prawdziwy cel Jezuickiej missyi; zatrudnienie łatwiejsze niż pogodzenie z Kościołem Moskwy. Działający bez charakteru pewniejsze ma usiłowania. Vota niczego nie wyciągał, a na wszystko ofiarował się, nawet i wystawiał się na najgrawanie dworskich. Chciwy społeczeństwa z wielkimi, nie tęsknił gdy mu na nim zbywało, najwięcej chciwy poufałości Pana, który bezsenne zaczął trawić nocy, nieraz przesiedział przed pokojem, żeby mógł osłodzić swoją rozmową jego tęsknotę. Układny, wyćwiczony, polityką włoską wykarminiony, biegły w robocie interesów, miał różne przymioty; zaczął od przypodobania się, a skoń-

czył tak się stając potrzebnym, że nitk nie wszedł 1684 r.
do Króla, jeżeli on nie stworzył mu pokoju. Podkomorzy nawet koronny, mający moc wejścia każdego czasu, już więcéj nie wchodził z tą co pierwéj łatwością. Nic tak nie obraża Panów, i wzgardy nie przynosi Rządowi, jak gdy widzą Zakonnika w łaskach u Króla.

Vota nie samych tylko niespokoił Polaków, napelniał Wersal obawą, bo ile Leopold utrzymać Jana w przymierzu usiłował, tyle Ludwik XIV oderwać go od niego konieczne pragnął. Przybył Marquis de Bethun, już nie w charakterze Posła, jak dawniéj, ale pod pozorem złożenia powinnego uszanowania dla Królowéj; w rzeczy zaś saméj przybył odrabiać to, co porobił Jezuita.

Z dawna Polska nie miała Dworu Króla swego w równéj okazałości. Panowie cudzoziemscy przybywali dla poznania Króla, Posłowie extraordinaryjni dla zawarcia przymierza, młodzie Książęta dla uczenia się pod tym Rycerzem wojowania, uczeni nawet, którzy zawsze szukają królów umiejętnych. Wart był Jan słuchania ich, i to było najwięcéj przy stole; lubił zabawy społeczeństwa, doskonałą wsparte Filozofją, bez którój społeczeństwo nie ma trwałéj przyjemności. Różnych rzeczy dociekanie wiele pracy wymagało od Jana, zbierał z tego pożytki, których słodycz, często była z goryczą mieszana.

1685 r.

Taki jest udział ludzi na świecie, w jakimkolwiek bądź stanie zostających.

Sejm, który mam opisywać, niezmierne przyniósł przykrości. Naznaczył go Król w Warszawie w miesiącu Lutym. Prawo chciało, aby odbył się w Grodnie. Jan wyraził w obwieszczeniach przyczyny przestąpienia tego prawa; zasadzające się na odległości tego miejsca, z kąd trudno by było ściągnąć na następną kampanią. Litwa nie przyjąwszy téj przyczyny, zjechałszy się do Grodna, Senat i Izbę Poselską ustanowiła; Polacy zaś do Warszawy zjechali się. To rozdzielenie zgubić mogło Rzeczpospolitą, miesiąc cały minął na wyrobkach, nakoniec oświadczył Jan zgromadzonym w Grodnie: że z Litwy Marszałka obiorą, i obradowanie w Warszawie odbyte, Grodzieńskiego Sejmu mieć będzie nazwisko; przystali na to Litwini. Tak to często polityka pojedna ludzi słowy, zamiast saméj istoty żądanej rzeczy.

Zaczął się więc Sejm Grodzieński w Warszawie, ale zgoda nie panowała na nim. Kanclerz Wielki Litewski Pac. umarł. Pac drugi widząc już wielką buławę wyszłą z domu swego do Sapienhów, obiecywał sobie przy pieczęci utrzymać się. Prawda, że Jan zaczął obawiać się wyniesienia Sapienhów, i w tém zdarzeniu zapomniał o nich, ale nie było to przez pamięć o Pacu. Oddał ten urząd Ogińskiemu, Wojewodzie Trockie-

mu, i to na radzie prywatnej w Jaworowie mie- 1685 r.
ście, na Rusi czerwonej. Mianowanie to nad pra-
wo nastąpiło, gdyż na Sejmie odbywać się winno.

Rozbiór tego postępku jątrzył Litwę, jedni nie chcąc Ogińskiego o innego, dopraszali się Kancelerza; drudzy domawiali się, żeby przynajmniej tegoż samego nowe nastąpiło mianowanie, i aby na Sejmie wykonał przysięgę, a tym sposobem zachować uszanowanie powinno prawo. Paca, jak najbardziej to dotykało; tak był najzwawszym, mówił tak mocno, że się Król więcéj nad niego zapomniawszy porwał za palasz i do połowy dobył z temi słowy: „nie przymuszaj mnie, żebyś znał ciężkość ręki mojej.“ Pac najcierpliwszy z ludzi, z podobnym okazem, tę złączył odpowiedź: „Przypomnij sobie, że w czasie równości naszej, sam doznawaleś jakim w tym gatunku zręczny.“ Myśl wyrażona odprawiony w młodości znaczyła pojedynek.

Ciągnął się Sejm w jednakowej uporeczywości zdań przeciw woli królewskiej; nie rad on już był, że tak daleko rzeczy zaszły. Przywołano prawo przeciwko niemu, którem on niegdyś wstrzymywał Michała; lecz uniesiony mocą władającego, nie chciał cofać swego rozporządzenia. Nie żeby nie znał prawa, bo to powszechnie zachowywał. Królowej to była robota, ta na złe używając małżeńskiej miłości, wciągnęła go w te trudności. Wynalazła ona ułatwienia tego

1685 r. sposób. Doradzała zapytać Posłów, jaką powagę Sejmiki przed sejmowe zwołane były; musieli powiedzieć, że tegoż samego Kanclerza, którego naganiali mianowanie. Rieczono więc im, że nie byli Posłami, jeżeli urząd ten nieprawny. Posłowie Posłami utrzymać się chcieli. Gdy człowieka z własnego zagadną interessu, można pewnie żadanego spodziewać się skutku. Uciehły z radością Króla sprzeczki. Ale Ogiński, używając chwili łączącej wszystkich chęci, chciał dla umocnienia swego mianowania nową Stanom Rzeczypospolitej wykonać przysięgę. Nie podobalo się to dworowi.

Na tymże Sejmie pokazała jeszcze Królowa, co może podejście, gdy zbywa na mocy. Podkanclerstwo koronne było do oddania, Królowa tą godnością ucześć pragnęła Biskupa warmińskiego Radziejowskiego, krewnego królewskiego. Te dwa urzędy, podług prawa wraz posiadane byź nie mogły. Ogłosiła Biskupstwo za wakujące, i tak Radziejowski w dni kilka był wraz Biskupem i Podkanclerzym. Prawo oszukane zostało, ale z tego wszystkiego zażaleni byli obywatele, bardziej prawo jak królów kochający. O to miejsce w inszych Europy Państwach ledwieby pomyślał człowiek zacny. Radziejowski był blisko należącym do Króla, ale w Polsce, każdy urząd do publicznego dobra kraju dążący, nieczyjego urodzenia nie spada.

Z Francją interes był trudny, który nako- 1685 roku.
niec potrzeba było ułatwić. Posel z tego kraju
Marquis de Vitri napadnionym był w swoim pa-
lacu; słudzy, o których mówiono, że pijanemi
byli, a może i tak w samą rzecz, strzelili tam
razy kilka. Jan nie spieszył się z ułagodzeniem
krzywdy. Ludwik XIV, który za podobne znie-
wagi odbierał z Hiszpanij, z Rzymu i z Rze-
czypospolitęj Genueskiej publiczne przeprosi-
ny, takich wyciągał i od Polski. Marquis de Bet-
hune tajemnie obowiązany do popierania tego,
wiele nalazł do pracowania. Miał czynność z Re-
publikanami. Żaden nie chciał przyjąć postawy
tłómaczącego się. Znaleziono przecie jednego. Kan-
clerz Koronny Wielopolski siostrę królowej ma-
jący w zamęściu podjął się. Przyjętym był oka-
zale w Fonteneblo, powrócił z wyobrażeniem
Monarchy Francuzkiego dyamentami obsadzoném.
Powierzchowności te powodem były mniejszego
uważania niektórym, z témwszystkiém Rzecz-
pospolita upokorzona się widziała.

Zaczynająca się Kampania tym niechęciom
przeszkodziła. Jan do przeszłorocznego powró-
cił zamysłu, to jest wejść w Multany, przymu-
sić Hospodara do jednomyślności z Polską i za-
żyć go pożytecznie do odebrania Kamieńca; od-
zyskanie téj Fortecy zatarłoby pamięć w naro-
dzie nieszczęść tak długiej wojny, już się zgro-
madzało wojsko. Króla słabość wstrzymała. Dwór

1685 r. Wiedeński tłumaczył sobie że Marquiz de Bethun, przemógł Jezuitę, i że Jan nie chciał prawdziwie uczynić odparcia broni Tureckiej, kiedy sam z wojskiem nie poszedł. Oszukał się Wiedeń i choroba nie była zmyślona.

Hetman Wielki Jabłonowski chętnie się podjął wojennych czynności; gdyż zawsze, gdzie taki Król jak Jan najdował się, koniecznością było, o nim tylko w całej slyszeć Europie, i nie jednokrotnie uskarżali się Jenerałowie że im wszystek wojenny zabiera honor.

W czasie idącego wojska odebrał Jan niepomyślną wiadomość, że Arcy Księżniczka obiecana od Leopolda Książęciu Jakubowi poszła za Elektora Bawarskiego. Ztąd wnosił niepewność drugiej obietnicy względem upewnienia korony Polskiej swemu Domowi pracą, pieniędzmi, i mocą Dworu Wiedeńskiego. Z natury żywy i porywezy, wiele zadał sobie gwałtu w znoszeniu aż do końca kampanii, i stosowania się do czasu. Jabłonowski miał w wojsku swoim kilku Francuzów sztuki wojennej przy nim uczących się. Marquiz de Souvré syn drugi Ministra Francuzkiego Louvois był z liczby tych. Nauka przykrą była. Hetman wielki zamiast przebywania Dniestru po wyżej Chocimia, jak przeszłej kampanji bez skutecznie Król usiłował, przeszedł tę rzekę po wyżej Halicza, i Pokuciem wszedł do Bukowiny, lasu, na mil trzydzieści długiego i tyleż szeroko-

kiego, od gór Karpackich do Dniestru ciągnące- 1685 r.
go się. Nim nastąpiły Tureckie z Polakami woj-
ny, były tam miejsca osiadłe i orne, przyłączyć
do tych Pokucie i Podole kraje pograniczne, bliz-
ko sto mil ziemi rachować zniszczonej. Oplaka-
na pamiątka złości ludzkiej nie mogacój się cier-
pieć na jednej ziemi, na której krótko rod lu-
dzi przebywać ma. Wchodzące w Bukowinę Kar-
packie góry obfitości wylewają wod; Rzeki, Je-
ziora, góry czynią przejścia w ostatnim stopniu
trudne.

Już wojsko dwie części minęło lasów, i sta-
nęło na otwartej równinie, gdy dotarczki uwiad-
domiły, o ukazującym się nieprzyjacielu, wkrót-
ce odgłos Janeczarskich usłyszano Kotłów, na spo-
sób, podwojonych od naszych, biją na nich w o-
bydwie strony, prawą ręką zwyczajną palką,
lewą zaś dobierają przygrubszym pręcikiem,
dwóch przy Kotlach na kształt talerzy z metal-
lu głośnego, biją jeden o drugi, spadkom odgło-
su dogadzając; ta mieszanina składa echo wojen-
ne bardzo okazałe.

Stały dwa wojska do potyczki, ciasniną
przedzielone. Równość siły nie była jednakowa.
Czterdzieści tysięcy Turków i tyleż Tatarów,
miało wybić trzydzieści tysięcy Polaków. Ci nie
śmieli przechodzić ciasniny w oczach tego mnó-
stwa, ale pragnęli ich przejścia, dla prędszego
spotkania się. Seraskier Soliman innych był my-

1685 r. śli; usypał szanec na wyjściu z ciałniny, trzydzieści tysięcy Tatarów wysłał do wzięcia tylu Polakom, gdyby nazad cofać się mieli, poobalane drzewa, same z siebie przechody trudne trudniejszymi uczyniły. Tatarowie za pomocą lasów i nocy niepostrzeżeni przeszli tak, że się na położeniu stanu swojego nie poznali Polacy, aż w ostatnim rospaczy momencie. Jedne były wojska wprzodzie, drugie w tyle, rzeka Prut z skalistemi brzegami po prawej, Jeziora po lewej stronie, i pagórek nieprzyjacielem osadzony. Każdy dzień pomniejszał żywność, a bojaźń powiększała się; kilku żołnierzy więcej bojaźliwych przebywszy Prut, ku granicy dostali się i tam roznieśli wieść ostatniej zguby. Pomieszanie stało się powszechném, już tam widziano Tatarów gdzie nie byli, mieszkańcy wsiów schronili się do miast, a miasta, że będą dobytymi myślały. Odgłos ten jak potok powiększający się doszedł aż do Króla w Żółkwi do zupełności zdrowia przychodzącego, niezbyt o podal granicy. Słaby jeszcze ruszył z Rycerstwem blizkich Wojewodztw i wojskiem Litewskiém, dla odległości miejsca do wojska pierwszego nadażyć nie mogąc. Nie wystarczył im czas na samo nadciągnąć nieszczęście.

Po piętnastu dniach Jabłonowski poznając żywiej stan swój, tylu mężnych nie mających tylko śmierć lub niewolą do wyboru, kraj bez

wojska, imię swoje bez chwały, posunął się głę- 1685 r.
biój, i większym lasem przedzielił się od nie-
przyjaciela. W tém nowém położeniu umyślił
odwrot nigdy niedoświadczony. Był w tyle las
olchowy na błotnistém położeniu, ludzi i konie
łatwo gubić sposobny, rozkazał wziąć się do sie-
kier ścinać wciąż drzewa, i tak usłał sposobne
przejście, pięciu wozom minienie się robiące.

Zaczęły bagaże ruszać z 8 na dziewiąty paz-
dziernika wieczorem. Jazda za niemi ruszyła,
pięć tylko szwadronów dzień na miejscu zastał.
Piechota z Dragonią i częścią Artylleryji odwod
trzymała pod wodzą ezulego naczelnika Kątskie-
go Jenerała Artylleryji, którego już batalia pod
Wiedniem odgłos sławy rozszerzyła. Noc całą
z żołnierzem swoim stał pod bronią w gotowości
do boju.

Turey wypadli z wielkiego lasu na prze-
ciw Polakom będącego, Jazda ich ze zwykłą na-
tarczywością uderzyła, ale źle przyjęta od Kąt-
skiego wróciła się w las nazad, zostawując wol-
ne miejsce świeżemu żołnierzowi. Po dwanaście
razy odmienianie się Jazdy Tureckiej tak było
szybkie, że ledwie Polakom wystarczył czas do
nabijania broni. Padły często bezduszne ciała
i końskie ścierwa z obu stron. Zabójstwo dopię-
ro co się zaczynało. Rycerze ci, podobno w tém
miejscu więcej staliej potrzebowali odwagi, niż
w otwartém polu, odległość od miejsc zamiesz-

1685 r. kałych, las dzień ćmiący, wrzask Turków i Tatarów zmieszany z przykrym odgłosem armat, położenia miejscem powiększony; wszystko dwoiło okropność pustyni, w której dzikie bestye mniej były okrutne niż ludzie.

Minut kilka w bezczynności minęło. Piechota Turecka, która się jeszcze nie potykała, koniec rzeczy całej wylaniem krwi swojej uczynić myśliła. Jazda, na którą wypadła odważnie ją przyjęła. Wtedy Polacy wezwali rozpaczę częstokroć dzielniejszej nad samą sławę, już tam ręcznej strzelby ogień nie był słyszany; Pałasz Turecki i Berdysz Piechoty Polskiej zwycięstwo stanowił. Więcej gubiącego wynalazku od Berdysza w zamieszaniu rozum nie przemysli; z oburącz siekący żołnierz tyle rozłącza głów i rąk od ciała ile dosięgnąć potrafi. W pamiętném zwycięstwie, które odniósł Prokop następca Żyski z Zygmunta Cesarza w piętnastym wieku, żołnierz jego użył Berdysza; nowość tego oręża zwycięstwo mu przyniosła, tą też bronią i Polacy pokonali nieprzyjaciela. Obie strony pokazały jak może być człowiek zawziętym i mężnym. Polacy rozsądniej sobą zarządzili. Turcy tracąc więcej, ująć nazad do lasu przymuszeni zostali, i bitwa skończyła się. Jedenaście do dwunastu tysięcy blisko, ludzi, dziesięciogodzinny wytrzymał ogień od czterdziestu tysięcy żołnierza.

Minawszy odwagę, trzy rzeczy garstkę ocaliły wojska; miejsce które nie dało Turkom równej wyciągnąć linii, tak jak Polacy wyciągnęli, nieprzezorność Jenerała Artylleryi Tureckiej, który zamiast ustawienia armat na brzegu lasu, zkadby był łatwo gubił nieprzyjaciela, na wysokim je ustawił wzgórk, z którego strzały bezskutecznie były w ziemię, ale te korzyści żadnego nie miałyby skutku, gdyby nie doskonałość Kąskiego. Piechotę swoją zaslonił rogatkami, otoczył wozami, i armaty w najlepsze zatoczył miejsce. W całej téj kommandzie jedni drugich wspierali, rzekłby kto, że ten odwód z jednego tylko składał się batalionu, tak zręcznie potrzebne w ogniu robili odmiany. Jazda przytomna nie należąca do jego oddziału, dobrowolnie pod jego oddała się rozkazy. Nikt nad Kąskiego nie mógł być odważniejszym, officerowie i żołnierze prosili go żeby się oszczędzał dla powszechnego dobra. „nie jestem ranny, rzekł, a widzę po mnie, „dzy wami bijących się rannych.“ Dzień ten tak wielkie sprawił o nim w narodzie mniemanie, że po śmierci Jana, w liczbę Kandydatów do Tronu był umieszczony, do którego i obywatelskie zalecały go enoty. Przestał na tém, żeby żył i umierał pierwszym Senatorem. Laury którei się ukoronował nie zwiędną nigdy.

Noc nadeszła, nieprzyjacieli nie pokazując się więcéj ułatwił ujście i reszty wojska. Złą-

1685 r. czono się z Jazdą która pod czas całej téj walki, oczekiwała w równinie, nie dalekiej z tyłu onego olchowego lasu będąc wystawioną na cel Tatarom, którzy ją uważali. Jeżeli Rątskiemu przypisany był honor uprowadzenia wojska, Jabłonowski miał zawsze sławę przemysłu, gdy rzecz niepodobną zdawała się.

Uchodząc wojska trafiły na fossy i wały przez Trajana Cesarza wykopane i usypane gdy podbił mieszkańców Dacyi (1). Ciągną się one od gór Karpackich i przechodzą Bukowinę. Była to granica Państw Rzymskich od strony Sarmatów, i Trajan zdawał się mówić do następców swoich: „nie przechodźcie jój.“

Ledwie że tę odwieczną przeszli granicę, aż znowu ukazał się nieprzyjaciół, właśnie jak gdyby szukał boju stanowiącego zwycięztwa. Zachęceni pomyślnością Polacy stanęli do szyku. Same tylko grały armaty, którym ze swoich odpowiadali; reszta dni do wyjścia z Bukowiny temu podobne były. Wechodzono z ciasniny w ciasninę, zawsze zaczepiani, ale nigdy nie pobici, koniec lasu, koniec uczynił prześladowania.

Z tém wszystkiém Jabłonowski stał jeszcze trzy tygodnie w polu dla wstrzymania wypadów Tatarów bardzo na to zażalonych, bo zdobył

(1) Dziś Węgry Wołochy.

jedyną jest ich zapłatą, którą odbierają od Cesarza Tureckiego, powrócili z próżnemi rękami, żeby byli witanemi od żon, pod imieniem płochliwych, zniewieściałych i niegodnych noszenia broni. Upokorzenie domowe, którego się więcéj lękają niż niebezpieczeństw wojennych.

1685 r.

Wojsko Polskie wiele zdobyło chwały, ale nie pożytku. Wołoszczyzna nie podbita, Kamieniec nie odebrany, ułożenie całej uzbrojenia się spelzło.

Różny był pomyslności skutek innych w Chrześcijaństwie sprzymierzonych. Gdy Polacy zatrudniali siły Tureckie z jednéj strony, sławny Franciszek Morosini naprzykrzał się powszechnemu Grecyi nieprzyjacielowi. Oskarżony on był przed Senatem Weneckim, że poddał jedno miasto w Kandyi. Podobne oskarżenia częstokroć niesprawiedliwe, utrzymywały Greków i Rzymian w enocie. Obwiniony bronionym był mocno, a lepiej się jeszcze usprawiedliwiał, odbierając Moreę, kraj sławny niegdyś pod nazwiskiem Poleponezu, gdy Argos, Korynt, Sparta wielkich wydawały ludzi. Senatorowie, przykladem dawnych Rzymian, rycerzowi temu dodali nazwisko, z Poleponezu Morosini.

Wiedeń więcéj jeszcze niż Wenecya pożytkował. Książę Lotaryński pod Strygoniem zbit Ibrahima Wezyra, większej zdatności człowieka jak jego poprzednik Kara Mustafa, lubo

1683 r.

nie tak szczęśliwego. Neuhausel jedna z Fortec Tureckich w Węgrzech dobyta. Dzikie okrucieństwo popelnione tam było, którego nigdy Turcy Chrześcianom wyrzucać nie przestaną. Z nie-
szczęśliwego miasta trzydziestu tylko ocalało Janczarów, którzy się skryli, widząc ostatnie i pewne niebezpieczeństwo. W tym attaku nie darowano i więźniowi Chrześcijańskiemu, którego oblężeni przymusili do wzięcia broni. Piérwszy żołnierz, który wymyślił polknąć złoto, dał powód do dzikiego obchodzenia się w następnych wiekach; Niemki z wojsk Cesarskich, rozrzucały niedobitych Turków brzuchy szukając majątku w ich wnętrznościach. Dwóch książąt z Francji (1) ciekawością pociągnionych na tę kampanię, tyle sławy dla niej do kraju swego przynieśli, ile obrzydzenia. Sabaudczyk, który porzucił Francją, nie wrócił się więcj do niej. Zaczął zawód, który go w nieśmiertelnj pamięci umieścił pod imieniem Księcia Eugeniusza.

Jan przychodził do zdrowia w Żulkwi, nie używając zbytniego przestrzegania się słabość wstrzymującego, ale zażywając rozrywki polowania, przecieź nie tą jedną zatrudniał się zabawą. Rada narodu tego roku nie była składana, a że podniesienie broni na rok przyszło było

(1) Książę de Conti i de Turenne.

pod wątpieniem, przeto miał czas wolny. Uży- 1685 r.
 wa pomyślności narod, gdy pracujący Król od-
 poczywa. Król zatrudnił się budowlą. Obrął po-
 łożenie miejsca nad Wisłą o mil dwie od Warsza-
 wy. Stanął Willanów i architektura Włoska
 ozdobiła północ. Bawiło Jana wystawienie Pa-
 laeu, ale nie zapomniat o niechęci dla Leopolda.
 Wydał się z myślą porzucenia sprzymierze-
 nia; Leopold poznawał potrzebę usilną nowe-
 go pozoru utrzymania go w oném; oświadczył
 mu pomoc w podbiciu Wołoszczyzny, dla osa-
 dzenia w niej domu jego, i że do uskutecznie-
 nia tego doda wojsk niemieckich. Kraje te nie-
 gdyś Węgrom podległe, stały się holdowniczemi
 Turków, za czasów pamiętnego Solimana. Na-
 stępcy jego sprzedają to księstwo więcej dające-
 mu. Hospodar Duka, który więźniem w Pol-
 sce umarł, nim przyszedł do stanu kupienia so-
 bie Hospodarstwa, służył u jednego kupca w Jas-
 sach. O tych Państwach myślał Jan.

Turczyn zaś niepomyślność po niepomyśl-
 ności odbierający dla wyłączenia Jana z pomię-
 dzy sprzymierzonych przeciwko siebie, oświad-
 czył mu wrócenie Kamieńca i zapłacenie znacz-
 nej summy w nagrodę wydatków w długiej woj-
 nie podjętych.

Jan między Rzeczpospolitą i domem swo- 1686 r.
 im położony, nie był wielkim w uczynieniu do-
 brego wyboru. Namową Jezuity Vota, nalega-

1686 r. niami królowej, głosem krwi, dał się zwyciężyć interessom domu, krajowe szczęściu oddając. Jednakże wyprawę swoją okrył pięknym pozorem wojowania szczególnie dla kraju, i odebrania Kamieńca z większą sławą uchylając wszelką pomoc Wołoszczyznę dawaną.

Dawno Polska nie widziała tak licznych i ozdobnych wojsk: blisko czterdzieści tysięcy rachowano żołnierza. Hetmani dobrze powodowali się Królowi, co się rzadko trafia. Królewicz Jakób widząc Tron, na który zasłużyć sobie potrzeba było, starał się wojennymi trudami pozyskać sławę, ile że następne zdobycie dla niego bydz miało. Zamysł kilku tylko wiadomy osobom; officerowie i żołnierz zawsze nie wiedzą dla czego się biją; nie gorzej jednak dla tego potykają się.

Trudności przeszłej kampanii doznane, których niniejsza była ponowieniem, nie zraziły do wzięcia tejże drogi, różnicą którą Jan uczynił, było rozporządzenie zrobione w równiej odległości miejsc obronnych, od granicy aż do stołecznego Multan miasta. Te miejsca za cel miały ubezpieczenie gońców, konwojów z daleka dążących.

Jak przeprowadzono Bukowinę, gdzie już już na zginieniu widzieli się roku przeszłego, rzucano mosty na wszystkich przeprawach przechod trudniących. Przyszło wojsko do miejsca

krwi wytoczonej na którym Kątski tyle się Rze-
czypospolitej, zasłużył, gdzie i teraz odebrał dzie-
ki od króla i wojska. Ujrzał tam każdy kupy
kości; jeden brata, drugi ojca, trzeci przyja-
ciela wspominał, a we wszystkich chęć pomsty
zapaliła się. Umocnił miejsce to Król szan-
cem palisadami obwiedzionym, i ztamtąd ruszył po-
nad Prut w obszerne Wołoszczyzny stepy.

Działo się to w czerwcu. Nieznosne gorąco
cierpiało wojsko. Lat trzy jak obłoki w tém po-
łożeniu z siebie ciepłóm, deszczu nie spuszcza-
ły. Jeziora i stawy, jak świadczyli ludzie, mia-
ły kiedyś wodę, teraz były suche. Bahilów rze-
ka, biegu tylko koryto zostawiła, miejsca błot-
niste rozpadnione i przepaściom podobne były,
ale osobliwość zadziwiała, że ziemia, po mimo
taką posuchę, żyzną okrywała się trawą. Bydle-
cia tam nie ujrzyć, były one tam dawniej póki
ludzie mieszkali. Wojna, to tak sławne rzemio-
sło, wygubiła wszystko. Zastawano wszędzie rui-
nę miast, i z rozwalin dla węzłów schronienia.
Takimi widziano, Pereritę, Soczawę, Sorokę,
Stefanówkę i Galac. Z tych miejsc było kilka
opatrzonych ku pomocy dalszej. Łatwo każdy
pozna, jaka była o żywność trudność w ziemi
bez mieszkańca i uprawy zostającej. Wojsko
z środka Europy, niech się pyta północnego, jak
wszędzie i wszystko przenosić musi. Ztąd wnieść
porządek, skromność officera i żołnierza, szczer-

1686 r.



1683 r. płość ekwipazu, kraj i wojsko ogladzającego. Między dwoma narodami wojującymi, zaręczać można, ten w pomyślności który jest oszczędniejszy.

Gdyby Wołoszczyzna cała podobną była części wschodniej, którą wojsko Polskie przechodziło, podbijanoby pustynię. Ale część zachodnia, i osiadła i w dobrém zagospodarowaniu najdawała się. Ziemia wyborna raz od rolników ruszona bez ugnajania obfite przynosi żniwo.

Hospodarem był Konstanty Kantemir, na miejsce niezdolnego Kantakuzena, od Solimana przysłany; Dziad to był tego Kantemira, który był Posłem Moskiewskim we Francyi i Anglij. Nie czekał on wojsk w stołeczném swojém mieście, by się poddawał. Ledwie że one wyszły z Bukowiny, nadzedł jeden z panów ze dworu hospodara. Posłanik ten oświadczył Janowi, że Pan jego cieszy się nadzieją prędkiego z pod jarzma Tureckiego uwolnienia, a dostania się pod rząd praw Polskich; i że sam nie wita tak wielkiego Króla, mocno tego żałuje, a jeżeli oczekuje z powinnością należytą w stołeczném Państwie swego mieście, to dla utrzymania pospólstwa uciekać skłonnego.

Ucieszony Jan tą łatwością pomknął się ku Cecory, gdzie wstrzymał się. Miejsce to przypomniało mu krew i sławę dziada jego z Matki okopy, w których sławny Żółkiewski w trzydzieści tysięcy Polaków sto tysięcy Turków

wstrzymywał; zastał tam kolos wielkiemu mę- 1686 r.
żowi temu postawiony, który mówił do przechodzą-
cych: „uczcie się ode mnie, jak miło i chlubnie
„jest, ginąć za Ojczyznę.“ Zdanie to tkwiło od
młodości w sercu Jana. Tylko sześć mil z miej-
sca tego było do stołecznych Jass, ośm tysięcy
ludzi poszło dla zajęcia tego miasta bez żadne-
go sprzeciwienia się. Żniwa już nastawały. Woj-
sko w oddaleniu od miasta zatrzymawszy się,
oświadczyło względ królewski dla miejsca tego.

Jassy bogate przez handel z Azyą, miasto
wielkie, otwarte bez bram i opasania, dwana-
ście miejsc ma obronnych, wieżami dobrze opa-
trzonych, przy żywności i armatach; jest to ty-
le monasterów, w których Grecy pod protekcyą
Turecką szukają zbawienia. Nie masz w Chrze-
ścijanstwie równie dawnego zakonu, ś. Bazyli
w czwartym wieku stał się jego Patryarchą. Ale
nierównie dawniej Persya i Indya wśród bał-
wochwalstwa miały mnichów. Zachod, później
do nieczynnego przystąpił życia. W tych to
miejscach lud szuka schronienia w czasie prze-
chodów Tatarskich. Nigdzie tyle niema zakon-
nika, wielkość ta, umniejsza bogactw miasta i
dochodów Hospodarowi; niewiadomość w której
się najdują, równie ich lenistwu przypisana
bydź może, jak i niewolniczemu rządowi, i moż-
na to poznawać, że kraj ten wydawałby ludzi,
w wojskowości i naukach doskonałych, gdyby

1686 r. wolnością darowany został. Gospodar dokupuje się téj godności, i wydatek na to odbiera z pospólstwa; pożytkowałby więc ten kraj z odmiany panowania.

Jan zbliżając się sam, przyjęty został od Biskupa z Duchowieństwem i pospólstwem, z dziwiło go, że nie widział Hospodara; Kantemir był w położeniu najnieszczęśliwszém. Dał w zastaw syna do Stambułu z czterema Panami Wołoskiemi, zaręczając wierność, a widział nad sobą siły Polskie, bez spodziewania się pomocy oddalonych Turków; przedsięwziął powierzchowne okazywać poddawanie się iżby tém zjednał u zwycięzcy oszczędzanie Państw swoich, żeby się zaś nie obwiniał przed Turczyńcem, z całym swym Domem uszedł do obozu Tureckiego nad Dunajem stojącego. Nie uraził ucieczką swoją Jana, rad był zbyć się osoby wiele go zatrudniającej w kraju, który myślał pozyskać dla siebie. Co do uprowadzenia wojska tkniętym był żywo. Mieszkańcy świadczyli o nim, że był najgorszym książęciem z pomiędzy panujących, że dokupiwszy się drogo rządu Wołoszczyzny, zdzierstwo nadzwyczajne dopełniał, i że przed wyjazdem znaczny zrobił pobor. Jan mieszkanie jego zastał dosyć ozdobne. Z miastem jak z swoją obszedł się własnością. Sklepy otwarte, sprzedaż wolna została, i mieszkańiec równie z zwycięzcą płacił wszystko. Po Monasterach rozsta-

wiony żołnierz nie mieszał ich porządku. Damy Wołoskie i ubiorem i urodą powabne, szanowane były. 1686 roku.

Gdy to się dzieje, Wołochy w niespokojności zostają. Bojaźń zwycięzcy, a bardziej jeszcze jego ludzkość, której odgłos był wielki, poddały ich jemu. Uprosili Hospodara swego, aby wysłał z oświadczeniem ich uległości. Serban Kantakuzen, którego Soliman utrzymał przy księstwie nie zważając na podejrzenia, które o nim miano, nie utrzymał kredytu; przyszedł na jego miejsce Konstanty Brankowan; podjął się on powierzechownego poddania się dla odwrócenia wiążącego nieszczęścia.

Jan już Pan Moldawji i Walachji rościagnął zamysły dalej. Miał przed oczyma dawną Bessarabią dziś Budziak zwaną, i cały kraj między Dniestrem a Dunajem, aż po czarne morze. Krym nawet był pokusą dla chciwości jego.

Wiele go to cieszyło, w własnym Tatarów Kraju ich upokorzenie. Zakładał sobie oprzeć się w Stambule, przez drogi miane do przejścia za niepodobne. Szedł nie oddalając się od Prutu, którego wody wśród tak wielkiej posuchy były mu potrzebne. Spragniony żołnierz, harbuzy, melony, ogórki chciwie zjadał, ztąd choroba żołądka następowała; woda z Prutu leczyła tę słabość. Potrzeba taka, przymuszająca pilnować rzeki, powiększa trud chodu i zwiększała go krę-

1686 r.

taniną biegu rzeki. Zaszedł daleko, a jeszcze nigdzie Turczyn ani Tatar nie pokazał się.

Mahomet, dowiedziawszy się o tak głębokim zapuszczeniu się Jana, rozkazał, aby wojska od Dunaju wcale nie ruszały się a Tatarowie za Dniestr nie wybiegali, ażby jeszcze dalej Jan zaszedł z wojskiem; pragnął on w tych samych równinach wygubić Polaków, na których żałował Daryusz że tam zaszedł z wojskiem szukać pomsty z Scytów poprzedników Tatarskich, których Jan w własnym ich kraju prześladować przyszedł.

Niebezpieczeństwo coraz powiększało się. Gdy wojsko stanęło pod Galacem miasteczkiem mało co od ujścia Prutu w Dunaj oddaloném, ujrzało pola Tatarami okryte, a wnet i Turcy w znacznej pokazali się liczbie. Jan obiecanych Cesarских od Dunaju wyglądał posiłków, ale Leopold o sobie samym myśląc, powiększał swe zwycięztwa w Węgrzech. Widząc się Jan tak zawiedzionym poznawał wielkość niebezpieczeństwa, w które się podał. Trzech miesięczny marsz odbył. Potrzeba było powracać przebojem przez wojska świeże i dwa razy liczniejsze. Zostawiało tylko, uchodzić; ale jak uchodzić? Dwa miesiące czasu przynajmniej w burzliwości przebyć przychodziło, nim się do bezpiecznego dostać miejsca. W takich okolicznościach, gdyby Król nie był razem wielkim Jenerałem, przepaśćby

tylko widział do zginienia. Żołnierz patrząc na króla swego ubezpieczał się. Postawił on most na Prucie pomiędzy sobą a nieprzyjacielem. Szczęściem, żywności w tém miejscu była obfitość, i na lesie niezbywało. Wody z Prutu oba wojska przez dni dwadzieścia broniły sobie, przełaniem krwi dostawano jég. Z obustron ustawne były utarczki a armaty buczeć nie przestawały.

1686 r

Tatarowie tymczasem wpław Prut przebyli, dla wzięcia przodu Polakom i nie zbliżając się zwyciężyć umyślili. Uważali, że trawa przez upały będąc wysuszoną, łatwą była do zapalenia; więc ją zapalili, a zatém płomienie trudniły przejście, a Tatarowie różne razem wyrządzali niespokojności: niszczyli żywność, przymuszali Jazdę Polską noc i dzień stać na koniach, dla pilnowania się od niespodziewanego napadu, spóźniali marsz, bo musiano czekać dla przygaszenia ognia, i gdy na zapalone przychodzono miejsca, zastawano powietrze gorące z pożarów; proch końmi, i ludźmi wzruszany, składał czarne, nad wojskiem chmury, pot gorącością z ciał wyciskany przyjmował osiadający na nich pył, i z Polaków robił Murzynów.

Obaczyły Jassy z radością zwyciężcę swego, lecz jeżeli wierzyć opisaniu Historyi Kantemira syna Hospodarskiego, lzy wkrótce nastąpiły (1).

(1) Cant : T. II. k. 118.

1686 r.

Mówi on: „Że Jan zawiedziony od Leopolda, „a z siebie słaby do utrzymania się, oddał miasto na łup, sprzętom nawet kościelnym nie przepuszczając, że widziany był sam jak zapalał „dwa Monastery, wydać bogactw odmawiające; „że zabójstwo i gwałty rozpędziły mieszkańców „miast i wiosek, co wojsku w żywności wiele „przyniosło niedostatku.“ Polacy przeczą temu we wszystkiém. Pisarz zaś Dziejów jest w podejrzeniu, bo kraje Ojca jego były najechane. Wszyscy w wojnie oskarżają się o kroki nieprzyzwoite, i w samym nawet obwinienia czasie, trudno jest odłączyć fałsz od prawdy. Ktoż to potrafi w odległości rozpoznać i w sto lat później.

Jakkolwiekbaż, Król zmierzał do Polski. Tatarowie poznając iż na Kornar iść ma, zatruli w jeziorze wodę, którą i miasto opatrywało się (1). Mówi Kantemir: „Spodziewam się że to co pi- „szę, będzie rzeczą trudną do wiary tym co nie „widzieli, kiedy ja sam będąc osobistym świad- „kiem tego, nie mogę ukryć podziwienia, któ- „re się we mnie zostało. Mają Tatarowie sekret, „trzem lub czterem powierzony w narodzie; jest „to znajomość ziół niektórych jadowitych, które „wrzucone w wodę stojącą lub biejącą, zarazę „śmiertelną ludziom i bestyom pijącym przyno-

(1) Kantemir T. II k. 66.

„szą.“ Jeżeli to widział Kantemir, to widział 1686 r.
trzech lub czterech Panów życia ludzkiego, i
tych wszystkich, którzyby im nieprzyjaźnemi
byli.

Król, częścią szczęściem, częścią wnioskowaniem, odmienił myśl i stanął nad Seretem, a ztamtąd aż do granic Państwa swego, opatrywał miejsca, które obrońcami podzielał. Jeżeli ta przezorność nie ubezpieczała zdobywanego kraju, wynikał przynajmniej ztąd pożytek w roku przyszłym poznany. Opuszczone dotąd miejsca zaczęły być osiadane pod zasłoną broni Polskiej, wsi opuszczone, już pustkami nie były. Kupcy Grecy i Ormianie z Europy do Azji przejeżdżający, cieszyli się bezpieczeństwem, Żydzi także o schronienie się tam postarali. Chłopi z Polski dla uniknięcia poddaństwa, schodzili się do nowego kraju, używać słodkich praw ludzkości. Pokucie równie jak Moldawia zniszczone, z tego pożytkowało czasu.

Jan z tej wyprawy osobliwszą odnosił chwałę, stał się dobroczyńcą zwyciężonego ludu! Leopold wystawując sprzymierzeńca na los, sił swoich na własne użył pożytki. Chwiejącą się być sądził koronę Węgierską potąd, pokądby nie odebrał Budy. Książę Lotaryński, który odstąpił 1684 r. oblężenia, zwawiej przedsięwziął one, jak pierwszą razą. Abdy Basza bronił tego miejsca przez się obrońnego. Wezyr Soliman z wiel-

1686 r. kiem wojskiem stał w polu. Książę Lotaryński wszędzie zwycięstwo odnosił, Budę odebrał i Wezyra za Drawę rzekę zapędził.

Abdy Basza nie wstydził się utraconej Fortecy, zginął w czasie jej dobywania. Książę Eugeniusz dawał poznawać, czym w czasie bydź miał. W tymże czasie wojskom Tureckim w Morei nie powodziło się, Wenetowie którzy się tam umocnili, odebrali Kalamatę, Nawarin, Modon i Napoli, zbiwszy Turków w kilku potyczkach.

Jan, jeżeli téj kampanij nie zwyciężył, przynajmniej wstrzymał Tureckie siły, przez swoje nierównie mniejsze. W listopadzie pojechał do Lwowa, gdzie go czekali Posłowie Moskiewscy. Iwan i Piotr dwóch Carów na jednym panujących Tronie, którego jeden był godnym, nie jeszcze dla przymierza nie uczynili. Chcieli oni piérwéj upewnić sobie, Smoleńsk, Kijów, Czernihów i księstwo Siewierskie. Polska w tak długiej wojnie potrzebowała wojsk i pieniędzy. Posłowie obiecali wojsko, milion gotowemi wyliczyli, drugi przyrzekli i ustąpienie krajów nastąpiło.

Jan w tym traktacie więcej użył powagi enotą męztwa nabytą, niż przepisu praw. Kraje Rzeczypospolitój nie mogły bydź tylko przez nią samą w Sejmie odstępowane. O tych na radzie Senatu ułożenie nastąpiło. Narzekali na to

obywatele, sądząc że drogo nagrodzone posilki. Czas wiele odmienił. Wiek teraźniejszy widział, jak Moskwa kierowała losem Polaków nadając im Królów. 1686 r.

Na tym zjeździe jeszcze Król przestąpił swój zakres. Polska zabrania dzieciom królewskim wszystkiego, coby miało pozor prawa następstwa, i żeby im dać poznać równość, pozwala mieścić się w Senacie wtenczas gdy Ojciec berłem włada. Zygmunta III Synowie, Albert i Ferdynad, chcieli być Senatorami, przyjął ich Senat, ale pod wyraźną kondycją, uczynienia przysięgi Rzeczypospolitéj. Jan chciał więcej dla królewicza Jakóba, posadził go na Tronie przy boku swoim pod czas audyencyi Posłów Moskiewskich. Było to niejako wyznaczać go Królem. Podstęp na wolność narodową.

Królowa w téj okoliczności przywłaszczała sobie także powagę korony. Polska chcąc mieć królowę oddaloną od interessów publicznych, zabroniła jéj dawać audyencyą Posłom. Moskiewscy Posłowie, zwiedzeni jéj powierzchowną grzecznością, prosili o audyencyą i łatwo ją otrzymali.

Niechęć była powszechną, tak, że nikt się nie cieszył tylko Posłowie Moskiewscy, którzy przyjmowani byli z wielkimi honorami. Nie tak się z nimi obszedł Wiedeń, gdzie także pojechali dla zawarcia przymierza.

1686 r.

Jan po odjeździe Posłów, zatrudnił się przy Koronie apostolstwem. Chociaż Katolicka wiara jest panującą w Polsce, jednak Prowincye południowe, Ruś czarna, Pokucie, Podole, Wołyn i Ukraina, ma dziesięć razy więcej Greckiego wyznania z Rzymem rozłączonego. Biskupi ich Patryarsze Moskiewskiemu posłuszni byli, jako i Klasztory Bazylianów. Dogma ich największe, wieczna ku papieżom nienawiść. Jan myślał, że usłuży i Bogu i krajowi gdy ich do jedności z Rzymem przy prowadzi. Biskupi nieunici zjechali się do Króla dla własnych interessów, więcej łatwości odebrali aniżeli spodziewać się mogli, potem nakłonił ich do roztrząsania niejedności. Naznaczone rozmowom miejsca, którym sam był przytomnym, dla utrzymania żwawości Teologicznej. Mało przekonania przyczyny z siebie uczyniły, ale powolność i dobroć Królewska wiele wymogły. Kilku z tych rozdzielonych Pasterzy, wysłali do Rzymu żeby byli przyjętemi do owezarni Piotra.

Gdy Jan pracuje dla Rzymu, wraz blizkim jest poróżnienia się z nim. Miano Kapucynów wprowadzać do Polski, trudność zaszła, Włochy czy Francya przystawić ich powinna była. Innocenty XI chciał koniecznie Włochów. Upierały się strony, i to zły obiecywało koniec, bo często małe rzeczy między Monarchami zamieniają się w interessa Państwa. Jan nakoniec wołał raczej tę przysługę odebrać z Włoch.

Trudno zgodzić przychylności do związku 1686 r. Papieża, i małoważenie tego który w nim był najpiérwszą osobą. Ośm już lat jak Król chciał mieć kardynałem Forbina, który dwa razy na jego posłował Dworze.

Innocenty XI prawie zaniedbawszy wszystkie święte kollegia, wskrzesił je promocyą czterdziestu czterech Kardynałów a w téj wielkiej liczbie nie umieścił Forbina; ale dwóch między temi uczynił Kardynałami Polaków: Radziejewskiego Biskupa Warmińskiego krewnego królewskiego i Denhofa posłanego od Jana w interesach do Rzymu. Papież w niechęci z Francją chciał zapomnieniem o Forbinie uczynić przykrość Ludwikowi XIV, nie nie uważając w tym punkcie na Jana. Jan rozgniewany, tak o to co zrobiono dla niego, jak o to, co mu odmówiono, sprzeciwił się swoją powagą w zezwoleniu na przyjęcie Kardynałów. Ksiądz Denhof wyjechał z Kraju żeby do niego więcej nie powracał, i udał się tam szukać szczęścia gdzie początki znalazł. Ta okoliczność dała przyczynę prawu, żeby odtąd Ksiądz w interessach nie był posyłany do Rzymu. Biskup Warmiński, odebrał Kapełusz od tego co mu go przywiozł, i tylko co godnością tą zaszczycony został, zaraz pierwszeństwa nad królewiczami domagał się. To było rozporządzenie z Rzymu dane Posłowi Pallavicini.

1686 roku. Za czasów Karola V Kardynałowie do tak wielkiej przyszli powagi, że we wszystkich prawie Państwach Kardynał był pierwszym Ministrem; Ximenes w Hiszpanji, ubrany zawsze po Franciszkańsku, ale wynioślejszy nad pychę Hiszpańską; Duprat we Francyi, Wolsey w Anglii, Granvell we Flandryi, Martinusius w Węgrzech; i Karól V sam po oddaleniu Ximenesa, wziął na Ministra nauczyciela swego Kardynała Adryana, którego potem uczynił Papieżem. Polska nie była przyzwyczajona do wyniosłości Rzymskiej purpury.

Urażony Jan zakazał nowemu Kardynałowi i Nuncyuszowi wejścia do siebie, ażby Papież nagrodił mu krzywdę w osobie Forbina uczynioną i posłał swoje zażalenia do Rzymu. Dwór Francuzki do Polskich skarg przyłączył swoje. Innocenty XI wysłuchał z ukontentowaniem mówiących, lecz się do niczego nie skłonił, i aż po jego życiu obie korony miały Kardynałów.

Te przykrości psuły zdrowie Jana; rana pod Beresteczkiem za panowania Kazimierza odniesiona, z laty niebezpieczniejszą stawała się. Kamień, na który chorował, bardziej do uleczenia był trudny, nieuchronną śmierć przypominał. Doktorowie radzili mu oddać się od woj-ska, i mniej zatrudniać się rządem, lecz rzekł im: „Dla czegoż jestem królem? jeżeli mnie le-
„czyć będziecie, to nie w nieczynności.“

Gdy królewskiemu zapobiegają zdrowiu, od- 1687 r.
biera wiadomość o śmierci Rondego, podagra
z świata sprzątnionego. Obydwa od młodości lat,
nie raz Ojczyzny swoje od upadku wydzwignęli;
zwycięstwa przez nich odnoszone wołały, że
warci korony! Z uczuciem przyjął Jan tę wia-
domość. Ta tylko między nimi była różnica, że
Rondeusz w piędziesiąt lat wieku, porzucił tru-
dy wojenne, Jan zaś w tymże wieku znając
ciężkość bojów, myślał jeszcze o wojnie, wyje-
chał ze Lwowa do Żukwi.

Ta miejsca odmiana po między lokacją woj-
ska, mieściła go niedaleko pogranicza, w cza-
sie gdy żołnierz nieco po pomyślnościach w Stolecz-
ném odpoczywał mieście. Królowa nalegała spro-
wadzić tam Króla, wysłani od Rycerstwa ze
wszystkich Wojewodztw, popierali prośbami u-
silowanie Królowej, przekładano: jak wiele zdro-
wie jego potrzebne było, i jak wiele kraj straci
w jego utracie. Mowy te, czyste pochlebstwa po-
większej części dla panujących, zawierały dla
niego wyrażenia prawdy i przywiązania. Lecz
Jan nie urodził się na Tronie, nie znał ich de-
likatności częstokroć nie pożytecznej. Sprzeci-
wił się i miał przyczyny, obawiał się wypadai
Tatarów, których zima nie zatrzymywała, na-
leżało wzmacniać i odmieniać, rozstawionego od
Dniestru aż w głęboką Wołoszczyznę żołnierza,
a pewnym był, że lepiej idą rzeczy pod oczyma

1687 r. Pana. Zdanie prawdziwe, jeżeli rządca dosko-
nały. Tak był Jan dobry dla narodu.

Kamieniec napelniony był więźniami a ra-
czej niewolnikami Polskimi, których los mar-
twił go. Król miał zabranych Turków. Wysłał
tegoż Officera (1), który mi spisał czynności Kró-
lewskie, mówić o zamianę. Polska tak ściśle
ogranicza moc Królewską, że zamiany pod imie-
niem Króla czynić nie wolno, a robi się to pod
imieniem Hetmana wielkiego, w terażniejszej
czynności imię Króla umieszczone było. Więźnie,
których odzyskano, byli Pancerni i Jazda z Ry-
cerstwa. Niewolnicy Tureccy byli Janczarowie,
Spahi, i dwóch Baszów Silistyi i Karamannij
wziętych 1683 r. pod Barkanem. Baszów, od-
dał Król Hetmanowi wiel., który oczekiwał ich
okupna (2). Z obu stron był zabrany prosty żoł-
nierz, którego zamiana nie trudniła. Hussein Ba-
sza Komendant Kamieniecki, otworzył myśl Por-
ty przysłanemu: „Jeżeli, rzekł, twój Monarcha
„przestaje na zamianie prostego żołnierza, weź
„ich i jedź, a niech mi odeszlą Spahów i Jan-
„czarów, za pieniądze oddam mu i celniejszego
„ze szlachty niewolnika; ale co się tycze office-
„rów naszych, którzy się wziąć dali, osobli-
„wie zaś obadwa Baszowie, upewnij ich, niech

(1) Dupont (2) Wykupne 205.

„i nadziei nie mają widzieć kiedykolwiek naj- 1687 r.
 „wyższą Portę; prawdziwy Tureczyn, tysiąc ra-
 „zy zginąć raczej obrać sobie powinien, niż do-
 „stać się w niewolę, a gdyby ci co rozkazują,
 „tę wspaniałość mieli umysłu, to i ci którzy słu-
 „chać powinni, poszliby za ich przykładem.“

W odwołkę poszła robota, Hussein nie miał dać pieniędzy, nie było ich gotowych także i u Polaków do zaliczenia wypadającego. Los Baszów był godny politowania, pomnąc na! ich męstwo w dzień krwawy pod Barkanem. Nie wzięto ich aż dobrze ranami okrytych w pośród najzaciętszej walki. Nie odmieniła Porta swego względem nich okrucieństwa, aż w ośm lat później. Przez ten długi niewoli przeciąg, Hetman wielki, Pan ich przeznaczenia, obchodził się z nimi jak z bracią.

Podług praw, tego roku Sejm przypadał, Senat dla oszczędzenia wydatków, w czasie burzliwym na wojnę potrzebniejszych, opuścić go ułożył, lecz naród przez niezwołanie Sejmu nie widząc się zgromadzonym powstał na zamysły Króla. W przyszłej kampanij na którą się gotował, zamyslał ubezpieczyć zawojowaną Wołoszczyznę, idąc z zwyciężkiem wojskiem aż do Morza czarnego, gdzie obiecywał sobie, odebrać Fortece, Kilią, i Białogrod, w tém ułożeniu mimo swą niechęć dla Leopolda, sprzymierzenia nie odstępować musiał, żeby ze wszystkich stron ście-

1687 r. śniony Turczyn, trudniejsze miał bronienie się Polsce; ale w kraju zaczynano poznawać, że jego zachody własnego domu szukały pożytków, nie Polski; ci zaś którzy go o to nie posądzali, mówili: że trudniej będzie utrzymać, niż zdobyć, że to będzie pastwą wojny nigdy nieskończonej, że odległe miejsca pójdą odbierać, a zostawiać nieprzyjaciela na wejściu do Ojczyzny w Fortecy, którą wstyd było nie odebrać. Uznał Jan słuszość uskarżania się. Dobywanie Kamieńca postanowione. Żołnierz Polski najwięcej z Jazdy składający się, nie był tak dalece zdolnym do dobywania zwłaszcza tak dobrze obronnej twierdzy. Turcy po wzięciu Kamieńca, wiele go mocniejszym zrobili, i dziesięć tysięcy Janczarów z Spahami życiem tę Fortecę osłaniali. Ułożono więc bombami dostać jej, a że spodziewana była pomoc, przeto uprzedzając oną, postanowiono głodem przymusić broniących ją do poddania się, jeżeli na gwałtowności bomb nie było dosyć.

Ruszyło wojsko na końcu czerwca, Król osłabiony wlokł się na wyprawę; z stałości i męstwa nic mu nie ubywało, ale czerstwość ciała utraciło, w Jazłowcu tém przymuszony rozstał się z wojskiem; królewicz Jakób z zupełną zastąpił Ojca władzą. Gdy królowie Polscy osobiście z wojskiem idą, niosą przed niemi na dłużej włóczni pięknie ozdobny ogon koński,

znak oznaczający przytomność Króla, który Buńczukiem się zowie. Czterech Hetmanów także mają znaki, ale ich przed królewskim Buńczukiem nachylają. Schyliły się więc te, w przytomności królewicza Jakóba, i Hetmani, samemu tylko królowi posłuszni, od syna odbierali rozkazy. Nowość była bez przykładu, a wielkich wniosków o osobie młódziej poszukującej korony; Hetmani, osobliwość wielką, żadnej urazy nie okazali znaku, obawiali się króla, cnotą wyniosłość pokonywającego.

1687 roku.

Królewicz Jakób, wzięwszy moc z rąk ojca swego; poszedł pod Kamieniec. Turcy są pełni zaufania, jakiego my nie mamy, już obleżone było miasto, gdy Turcy odesłali więźniów, z których wykupno oddane było. Obawialibyśmy się w podobnej okoliczności, wydania stanu fortecy; Turcy są tego zdania: że podejście nic niewskóra przeciw rostopnym ludziom, są jednak mimo tego, w jak największej ostrożności; pozwolili obchodzenia chrześcijańskiego obrządku w kościele Jezuickim. Turcy mają chrześcijan za bałwochwalców i dają im protekcję w Państwach swoich; na złe téj użyło dwóch Jezuitów, donieśli Polakom o rozrządzeniu jakie było w Fortecy, listy ich przejęte zostały; śmierć oczekiwana pewnie; Basza rozkazał ich odprowadzić do królewicza Jakóba, dozwoiliwszy im wziąć z sobą swoje rzeczy jakie zabrać mogli;

1687 r. reszta w kościele złożona i drzwi zapieczętowane do dalszych wielkiego Cesarza rozkazów. Ta powolność zadziwiła winowajców i wojsko Chrześcijańskie.

Sześć dni trwało dobywanie, z niewyrażonym hukiem. Dobywający strzelał z piędziesięciu sztuk armat, i z szesnastu moździerzy. Obleżeni z trzechset odpowiadali. Basza Hussein nie opuścił, czémby daremne uczynił rzucanie bomb.

Różny był stan Kamieńca, od tego w jakim go Turcy odebrali, wtenczas cała Forteca, szlachtą napelnioną się widziała, krzyk z ostatniej bojajni niewiast osobliwie i dzieci powietrze przerażał, żołnierza strachem przejmował, a głosem powszechnym był głos poddania się. Teraz sam żołnierz najdował się w Kamieńcu.

Postrzegli się Polacy, że nadaremnie prochu psuli; ujeli gwałtowność ognia gdy ujrzeli Tatarów Dniestr przebywających, a w dni kilka pokazał się Seraskier w dwadzieścia pięć tysięcy Turków, grożąc że go także przejdzie.

Królewicz Jakób chciwie pragnął spotkania się. Piérwszy raz rozkazywał, a chciał dowieść, że był tego godnym. Ale Seraskier mając już próbkę dzielności Polaków, nie chciał bitwy, chyba w koniecznej potrzebie; i widząc że się usunął o milę nieprzyjacieli, przestał na uważaniu nie przechodząc Dniestru.

Gdy tak jeden drugiego na pilném ma oku, 1687 r. Król w Jazłowiec wiecej myśli o czynnościach wojska niż o zdrowiu własném. Nie chciał z tego oddalić się miasta, żeby prędzej odbierał wieści co się dzieje, i głową służył ojczyźnie, gdy rękoma nie mógł.

Miejsca tego położenie było niebezpieczne. O dziesięć tylko mil od Tatarów, wojska wło- czącego się i szybkiego; a nie miał dla swego bezpieczeństwa nad dwa tysiące ludzi; co go zaś najbardziej niespokoiło, Dwór, który z nim przy- szedł. Za doniesieniem że Tatarowie już Dniestr przeszli, trwoga wszczęła się wielka, Królowa, Królewny, Markizowa de Bethune, Damy Dwor- skie, mogły stać się łupem tych latawców. Nie były wszystkie śmiałymi kobietami; niektó- re z bojaźni pochorowały, ale Królowa nie była w tych liczbach, i nawet z ciekawości aż do Dnie- stru pojechała, tegoż samego dnia dwa szanice w tymże miejscu odebrano. Posłaunik Tatarski do Króla nazajutrz przybyły, oświadczył króło- wi: „Tatarowie współziomkowie moi biegają bez „dzwonków.“

Nie obadwa nie czyniły wojska; sięgały się przez Dniestr armatami, z małym i rzadkiem uszkodzeniem. Skończyła się kampania na zruj- nowaniu kilku kamienic w Fortecy i na śmierci czterech set Tatarów w zasadzce wyciętych. Małe skutki wielkich zachodów.

1687 r.

Sprzymierzeńcy w innych miejscach pomysłności doznali. Książę Galicyn pierwszy Minister i Feldmarszałek przez Ukrainę poszedł ku czarnemu Morzu w trzykroć sto tysięcy piechoty i sto tysięcy Jazdy. Ten który naród Moskiewski wojowniczym uczynić miał, był jeszcze w dzieciństwie. Galicyn układał sobie opanować Krym półwyspę, z której tyle wyszło Hord Tatarskich, dla zanieśienia postrachu do samej Moskwy. Tych wytępiając osłabilby był znacznie potęgę Turecką. Gdy wojsko jego niszczące kraj, którym przechodziło, za Samarę rzekę na pograniczu Ukrainy płynącą przeszło, zastało pustynię na mil pięćdziesiąt dymem kurzącą się. Tatarowie wypalili wszystko, aż do Perekopu forticy wejścia do Krymu broniącej. Galicyn przez głód i choroby znaczną poniósł w ludziach szkodę, nie widziawszy nieprzyjaciela.

Morosini i szczęśliwszy i rozsądniejszy z małą garścią żołnierza odebrawszy Dardanelle, Lepant, Castelnovo, Portoleone, i dawną Attykę, skończył zawojowaniem Peleponezu, pożyteczniejszego niż Kandya. Wenecka artyllerya, popsuła te starożytności, które Turcy ochronili. Sławny Ateński Kościół poświęcony nieznajomemu Bogu, był z liczby zrujnowanych. To miasto, którego ruiny nawet są tak szanowane; Epi-

daur, i Korint zdawały się cieszyć, że powracają do Panów kochających nauki. 1687 roku.

Jenerał, który najcięższe zadawał Państwu Tureckiemu razy na téj Kampanji, był Książę Lotaryński. Obrońca ten domu Austriackiego, zbiwszy Solimana Wezyra nad Drawą, zabrał oboz jego, wyciągnął swe wojsko pozdłuż téj rzeki ku Sklawonij, nie omieszkując jednak nic co w wyższych Węgrzech było do czynienia. Agrya, którą Turcy za niedobyta mieli, oprzec się mogła. Wezyr chciał ją obroniejszą uczynić, i dwunastu tysięcy Spahów robić rozkazał; usłuchać nie chcieli, to sprzeciwienie się poszło po całym wojsku; i Wezyr aż do Belgradu uchodzić musiał; bez wodza wojsko wnet innego obrało, a zamiast opierania się szczęśliwemu Lotaryńczykowi, poszło prosto do Stambułu, odmienić Pana. Mahomet IV, który Wenetom Kandyą i inne poodbierał wyspy, Polakom Ukrainę, Wołyń, Podole, Domowi Austriackiemu Węgry, sam od własnych poddanych złożony z Tronu został. Panowanie jego od nieszczęśliwego dnia pod Wiedniem, gdzie Jan zatamował bieg zwycięstw Tureckich, było odtąd ciągnącym się nie pomyslności łańcuchem.

Skoro zbuntowane wojsko stanęło pod Stambułem, oświadczyło czego od swego żądało Pana. Już to było poczęści zrobiono przed jego przybiciem, w okolicznościach chęć złą w pod-

1687 r. daństwie wzniecających. Zniesiono padatki nadzwyczajne do których wielkie rozproszenie skarbów zmuszało. Mahomet sprzedał swoje klejnoty, pomniejszył stajnie, odmienił myślistwo, w Saraju zmniejszył liczbę kochanek, za któremi mnóstwo ubyło niewolnic, oddalił Kulogli Faworyta przywiązaniem ku niemu, naturze i alkoranowi występnego; największą jeszcze ofiarę przychodziło uczynić z czterech ukochanych współpomocników do niszczenia kraju, tych głów wojsko dopraszało się. Posłał mu je; to jest: Tefterdara czyli Podskarbiego Porty, Grumdy Baszy, Ibrahima Wezyra i Solimana następcy ostatniego, który dnia tego stał się strasznym przykładem igrzyska fortuny. Wsławiony dwudziestu zwycięstwami, szanowany i kochany póki nie miał powierzonój Pana swego władzy, głowę miał ostatni uciętą. Zbuntowani, widząc że już okazali swego, z uszanowaniem przecię patrzyli na martwe jego zwłoki.

Dotąd wojsko w powinném zostawało posłuszeństwie, teraz ruzhukane wszędzie wołało, że potrzeba złożyć niezdolnego i nieszczęśliwego Mahometa. Prawnicy tak świeccy jak i duchowni zeszli się do ś. Zofji, w prędkie osądzonym został; późno żałował że nie użył okrutnego Bajazeta prawa, bo go wieści dochodziły, że Solimana brata do Tronu prowadzono. Późno już było zbywać się go. Bostandży Basza pilnował mo-

eno mieszkania Sultanów. Odebrano mu więc rządy Państwa, żeby one oddać gnijącemu w czterdziestoletniem więzieniu Solimanowi. Gdy Kajmakan Mufty i Nakib strażnik chorągwi Mahometa przyszedli powiedzieć mu, że potrzeba była zejść z Tronu, i że to jest całego narodu życzenie, odpowiedział: „Niech będzie wola Boska spełniona, gdy gniew jego o mnie oprzeć się ma, pódcie, powiedzieć bratu memu, że Bóg ogłasza rozporządzenie swoje przez usta ludu.“

Mahomet miał synów, ale zbyt do panowania młodych. Turcy z samej krwi Mahometa biorą dla siebie Rządców, ale nie są uprzedzeni, żeby prawo pierworodztwa nakazywało brać dziecię niezdolnego lub złego ojca. Obierają syna, brata, stryja, i częstokroć wybór się im nadaje. Nakoniec, podobnej Mahomet doświadczył od nowego Cesarza ludzkości, jaką sam uczynił; nie został otrutym. Życie jego naturalnej oddano śmierci.

Gdy się Turcy wewnętrznie kłócą, książę Lotaryński coraz więcej odbierał kraju w Węgrzech. Jedną z pań Węgierskich bronila się jeszcze w tém Królestwie, córka nieszczęśliwego Seriniego, wdowa po Rakoczym, a żona Tekelego, poprzysięgła ona wieczną nienawiść Domowi Austriackiemu, za śmierć Ojca swojego. Bronila się w Mohaczu fortecy, gdzie były skarby, papiery i dzieci Tekelego. On sam blakając się

1687 r.

1687 r. po cudzych krajach, będąc w oddaleniu, nie mógł być pomocą żonie swojej. Przyciśniona głodem, musiała nakoniec poddać się. Zaprowadzona do Wiednia oddana do Klasztoru odmawiać Rożaniec; rozporządzenie to, poprzedziło okrutniejsze, kazano wziąć dzieci i Jezuitom w Pradze oddać, dopełniło jej zgrzyzotę ogłoszenie Arcy-Książęcia Józefa królem Węgierskim bez obierania. Zwycięzca Leopold stał się głuchym na wszystkie Węgrów żądania. W Preszowie katownia, między nim a obywatelami kraju pośrednikiem była. Przelewano krew od marca aż do grudnia. Słusznie przyznać, że dom Austriacki prawem krwi to Państwo posiada.

Na jedném ukontentowaniu zbywało Leopoldowi, żeby do rąk Tekelego dostać. Turczyn wróciwszy mu wolność, nie odstępował go; wyznaczył na jego dochody Powiat Widdiński, Karańszebes i Ługosz, tym czasem za Węgierską koronę.

Jan słysząc jak daleko poszło okrucieństwo w Węgrzech, załował, że nie przyjął tej korony dla Syna swego, gdy ją ofiarowali Węgrzy po batalij Wiedeńskiej.

Księga VIII.

Sejm który w roku przeszłym w Litwie odprawiany bydź miał, na ten rok do Grodna zwołany; Król wolał raczej mieć go w Warszawie, gdyż się tam więcej dla siebie spodziewał łatwości, ale Litwa stanęła mocno przy prawie, i dzień dwudziesty piąty stycznia do zjazdu naznaczony. Król z Dworem swoim bez odwłoczenia zdążył; Królewicz Jakób obiecujący sobie znaczną tam grać rolę dniem pierwszej przybył. Dowodził już wojsku, siedział na Tronie przy boku ojca 1686. Były to kroki do korony; lecz zostały jeszcze delikatniejsze, i więcej znaczące; jeżeli siedział na Tronie, to podczas rady Senatu, bez zezwolenia zgromadzonego narodu; szło teraz o toż wejście na Tron w oczach obywateli kraju, i to było szczególném życzeniem Króla, do czego i swoją wspierał go pomocą.

1688 r.

Nie spodziewał się Jan sprzeciwienia się z téj strony z którój usłyszał, znaczeniem, honorem i majątkiem obdarzył Sapiehów. Ci zaś więcej się czuli w obowiązku krajowym prawom niż wdzięczności. Udali się po wsparcie do Posłów Cesaarskiego i Moskiewskiego, nie zapominając i Nuncyusza. Powaga Nuncyusza w Polsce zadziwia inne Państwa; ma swój sąd w téj Rzeczypospolitej, która na własnych Królów nie wiele ma względu.

Ten przeciw Dworowi związek powiększał się codzień; wołano, że już nie ma pamięci na prawo; że chcą dać Króla Polsce bez jój zezwolenia; że nie można Tronem rozrządzać, tylko kiedy próżny. Grożono zerwaniem Sejmu, i przedsięwzięciem najmocniejszém, dla ubezpieczenia prawa narodu, jeżeliby natychmiast królewicz Jakób nie wyjechał z Litwy. Przykra konieczność synowi tego Króla, któremu tyle winien był naród! Kiedy powaga uniżyć się musi przed wolą narodu, okrywa przynajmniej pozorami te nieznośną niemocy chwilę. Królewicz Jakób miał z nabożeństwa bydź na górze Pazzi w sławnym klasztorze, i w okolicy polować Wilna, pod tym pozorem wyjechał z Litwy.

Ta dworu powolność uspokojenie sprawiła, i narady Sejmowe szły w porządku; ale Królowa żywo tknięta odmówieniem synowi uczynioném, w zerwaniu Sejmu pracowała, użyła jedne-

go z tych ludzi, co mają śmiałość i wymowę wzburzającą! Dombrowski, przez nie pozwalam, zerwał dzielność rady narodowej; że królowa na tyle odważała się było to skutkiem zbytnej powolności Króla. 1638 r.

Król o niczem niewiedzący, chcąc naradzać się o wielu ważnych przyszłej kampanii czynach, myślał zapobiedz złemu przez radę Senatu, na której znajdowali się wszyscy pierwsi w narodzie; ale duch niezgody wiał zewsząd, i z nowego Kardynała Radziejowskiego, początek wzięło zgorzenie.

Jako Biskup był Senatorem, a przeto nikt mu bronić nie mógł zasiadać w Senacie, a że przytém był i Kardynałem, chciał więc pod téj godności powagą, najpierwsze mieć miejsce. Z tém wszystkiém prawa Polskie żadnego pierwszeństwa nie pozwalają purpurze Rzymskiej, dla tego aż do czasów niniejszych, trzech tylko było Kardynałów: Hoziusz, Radziwił i Królewicz Kazimierz nim królem został. Jak można najlepiej, tak z niemi obchodzono się, ale powiększej części Polacy myśleli tak jak Grecy za panowania ostatniego Cesarza swego w Stambule, mówili Grecy: „wolimy widzieć raczej tu „zawój, niż Kardynalski kapelusz.“ Radziejowski, od czasu danój mu téj godności, unikał okoliczności delikatnych, dalekim był od Dworu, gdyżby tam podług ułożenia Rzymu nie należało

1688 r.

dać pierwszeństwa krwi królewskiej; i nie szedł do Senatu, gdyżby mu tam Biskupi w niczem nie ustąpili; jeden tylko przypadek mógł ułatwić trudności, to jest: żeby złączyć Primaturę z Kardynałstwem; śmierć uczyniła mu w tém przysługę. Arcy-Biskup Gnieźnieński umarł, i Radziejowskiemu Król oddał tę godność; zdarzenie zadziwiające sprzyjające szczęściu. Urodzony z Sobieskiej ćwiczył się w Paryżu, gdzie żyć musiał mierniej niż wymagało urodzenie. Tak stawszy się pierwszą po Królu osobą, nie wątpił o pierwszeństwie w Senacie. Biskupi czynili jeszcze trudność, że Bulli nie odebrał; zagadnienie nowe tém przykrzejsze, że nie przejrzane, po długich sprzeczkach, Biskup Krakowski powiedział: że Bulla do Duchownej władzy tylko sięga się, i Radziejowski zasiadł swoje miejsce, na co Król z radością patrzył, obiecując sobie z niego pomoc i w teraźniejszych nawet okolicznościach; ale Prymas człowiek skryty i podejścia pełny, potajemnie działał, i już z siebie zajątrzone były umysły.

Zamiast myślenia o sposobach dalszej wojny, albo o środkach pożytecznego pokoju, pierwsi co mówić zaczęli, wyrażali skargi na zamysł królewicza Jakóba, na wtrącanie się do rządów królowej, na podejrzane bawienie się Markiza de Bethune, na roboty Francuzkie, na bezpożyteczną wojnę z Turkami, i na wstyd, że dotąd Ka-

mieniec w ich zostaje ręku. Ci przynajmniej w mowach nie przechodzili granic skromności i uszanowania, ale Wojewoda Sieradzki z łask króla wszystko mający (przykład obrażający dobroczynność, gdyby wielkie dusze nie obawiały się tworzyć niewdzięcznych (1) bez wstrzymania się, wyrzucał z ust słowa na swego dobroczyńcę, nazywając go w oczy: gwałcicielem praw, okrutnikiem narodu, i nieprzyjacielem Ojczyzny. 1688 r.

Jan nauczony z Paca na Sejmie 1685 r. że gdy się zapomni poddany, Król, namiestnicza Boga władza, i niejako jego wyobrażenie, wstrzymać się powinien; odpowiadał na wszystkie głosy, jak gdyby kogo innego nie jego dotykały, rozróżnił myśli złośliwe od mających słuszości pozor, nie upierał się nie byź niewinnym; bronił się z tą powagą i z tém umiarkowaniem, które zawstydzają potwarców. Zemsta, którą uczynił sobie z zapamiętałego Wojewody była: że oczyszczające siebie przyczyny swoje w niczém do niego nie stosował, ale całemu usprawiedliwiał się narodowi, bez przygotowania się do tego. Często miewane mowy, doskonała interesów znajomość, robiły mu łatwość, gdy chciał swemi nie Kanclerza mówić usty. Sam był swoim mówcą, i to jest, co Polacy nazywają, mówić z Tronu.

(1) Załuski T. II k. 1090 i 1509.

1688 r.

Gdy się to dzieje w Senacie, paszkwił przeciw Królowi i Królowej, rozszedł się po Grodnie, tak niegodziwy, że tamtejsze czasy osadziły go by być niegodnym by się miał dostać naszej wiadomości. Kaznodzieja mówiąc o spowiedzi w przytomności królowej, śmiał powiedzieć: „że Królowie małych spowiadają się grzechów, a o wielkich nie oskarżają się, że znają jednego króla, który zapewne nie sądzi by być występkiem, przedaż urzędów Rzeczypospolitej i robić ofiarę z Ojczyzny ślepemu do żony przywiązaniu.“ (1) Gorliwiec ten, z tegoż miejsca odwoływał swoje nie godne wyrzeczenie, z którego pogorszył słuchających. Paszkwił zaś publicznie był spalony, niewyszukając jego Autora. (2).

W pośród tylu zamieszkań, nie mógł Król nie rozpoznać, że Królowa robiła mu nieprzyjaciół i oddalił ją do Warszawy, pojechała pełna gniewu na tych, których miała w podejrzeniu, że jej wyjazd doradzili królowi. Sam zaś ile możliwości ulagodziwszy umysły, naprowadzał zdania do dalszej wojny, na którą potrzebne obmyślono dochody. Na tym zakończył radę Senatu, z oświadczeniem: że lubo go napojono żółcią, nie porzu-

(1) Co za zuchwałość! w publicznej obeldze, najwyższej po Bogu władzy, wtrącająca narody w przepaść Anarchji i zguby.

N. W.

(2) Załuski T. II k. 1059 i 1060.

ci jednak Rzeczypospolitej, i że słabość zdrowia nie przeszkodzi mu iść z wojskiem: „Wesoł ginąć 1688 r
 „będę jeżeli Ojczyznę przy zwycięstwie szczę-
 „śliwą zostawię.“ Na Sapiehów powinien był
 być urażonym, przecież pogrzeb ich brata Ko-
 niuszego Litewskiego uczcił swoją przytomnością.
 Polacy równie są pyszni na pogrzebach, jak i
 na Sejmach. Ta kosztowna okazałość i kupne
 pacierze, byłyby sposobem do życia wielu szlach-
 ty w służbie będących u nieboszczyka. Bał wiel-
 ki, na którym pozapijali się wszyscy położył ko-
 niec żalowi.

W tymże czasie radości, pora czekała na
 Jana. Wilno stołeczne Litwy Miasto, które je-
 szcze swego Króla nie widziało, tęskniło do
 złożenia mu czci powinnój. Pospólstwo nie wcho-
 dziło w zamieszki szlacheckie, prosto wdzięcz-
 ne, za ocalenie kraju, zostawiło znaczniejszym
 roztrząsać krzywdy swoje, sobie wdzięczność o-
 brało. Przyjęty w tém mieście z okazałością, któ-
 rą wolnym ludziom nie nakazują.

Ztamąd pojechał do Warszawy, gdzie go
 z utęsknieniem wyglądała królowa, już to dla
 chęci rządzenia z nim, już to z wielkiego przy-
 wiązania, z którym dla niego była. Skłoniła go
 pierwój do użycia lekarstw, nimby się wziął
 do broni. Zamyślała o ożenieniu królewicza Jakó-
 ba z majątną wdową, której cała żądała Euro-
 pa. Ta to sama była dziedziczka Domu Radzi-

1688 r.

wilów, o którą starał się Królewicz Jakób 1680 r. a z którą Elektor Brandeburski, ożenił syna swego Książęcia Ludwika. Młody mąż nie długo cieszył się uszczęśliwieniem swoim, i Dwór Polski pracował w Berlinie z większą niż pierwój nadzieją. Dano znać Królewiczowi Jakóbowi, że jego bytność była potrzebna dla zapewnienia skutku. Zbiegł Królewicz prywatnie do Berlina, rozmówił się z Ministrem Francuzkim, który miał rozkaz pomagania, wmyśli, że tą przysługą odciągnie Jana od Domu Austryackiego. Widzi młodą wdowę w cieniu tajemnicy, odbiera od niej przyrzeczenie po ukończeniu ośmio-miesięcznej żałobie pójścia za niego, a to pod karą utraty dóbr własnych; dary wzajemne dane i z oboch stron przyjęte. Z tym powraca do Warszawy ciesząc się z szczęścia swojego; to ożenienie wielkie zapewniało dla niego dobra, robiło go osobiście mocnym i zbliżało do Tronu.

Wiadomość o tém, napelniła Dwór radością mianowicie Króla kochającego syna. Krótka radości! szybko w twoje kroki wstępuje gorycz. Gdy Królewicz Jakób przywozi obietnicę, szczęśliwy przeciwnik ślub bierze w Berlinie; Karol Książę Nejburski, syn trzeci Elektora wojewody, brat Cesarzowej, Elektor Brandeburski, któremu Leopold obiecał Koronę, pomógł do téj zdrady, jeżeli można nazwać zdradą złe usługi, które polityka poświęca w moralności panują-

cych; i tu jeszcze Leopold pomógł interessom Jana sprzymierzeńca swojego. 1688 roku.

Raz ten dał się uczuć Dworowi Polskiemu z wzbudzeniem żalu i zaszczepleniem zemsty; w pierwszym zapale Markiz d' Arquier, który rzucając Francją nie porzucił Francuzkiej zwałości, radził wysłać skrzywdzonego Książęcia do Hamburga z Hrabią Maligny wujem i trzecim przyjacielem, dla wyzwania szczęśliwego przeciwnika. Królewiczowi podobał się ten środek: ale Król zważając że jeśliby syn zginął, szkoda nierównie byłaby oplakańska od téj co ponoszona, a jeźliby zwyciężył, nie pewną było rzeczą, żeby Księżna pójść chciała za zabójcę męża swego, odrzucił tę tragiczną scenę. Nie byłby Jan urażonym w synie swoim, gdyby miał siły Leopolda lub Ludwika XIV; chwycił się tego co mu pozostało, środków rozumu. Kazał roztrząsnąć obietnicę wiarołomnej Księżny, założone kary. Prawnicy dali zdania, że Jan mógł słusznie wszystkie skonfiskować jój dobra, ale na postanowienie takiego wyroku, potrzeba było sądu z całego zgromadzonego narodu; Naród zaś wtenczas o boju myślał. Słabość Króla i interessa z Berlinem zwlekły do sierpnia zaczęcie kampanii, kampanii nieszczęśliwej.

Nie mógł Król zapomnieć, o zamysłach względem Multan i Walachji, które chciał Domowi swemu zostawić, jeźliby Korona Polska w nim

1688 r. dłużej nie pozostała. Wielkość takowych myśli, zacierając zachód około Kamieńca, a Polacy narzekać nie przestawali. Szło za nim Rycerstwo, bardziej prowadzone uszanowaniem, powziętém ku jego heroicznym przymiotom, niż w przeświadczeniu o właściwój kraju potrzebie. Prowadził wojsko tak jak w r. 1686, Pokuciem i Bukowiną. Przybywszy do Pereryty, gdzie zostawił wojsko i Rzemieślników, ujrzał pustynie te w miasto zamienione, wsi ludne, ziemię uprawną. Ta była jedna radość którą w téj wyprawie karmił się. Spieszył się z przeprawą przez Prut, dla upewnienia sobie Wołoszczyzny, od której tylko pozorne odebrał z bojaźni doradzone poddanie się. Nie zostawił tam jeszcze wojsk jak w Mołdawii; poglądał jednak na to, jak na łatwe za-wojowanie.

Przypadek zupełnie przeciwny długiej posusze, która 1686 r. tyle wojskom sprawiła nie wygody, większe jeszcze zrobił zatrudnienia; deszcze i nieustanne i bardzo ulewne, w krótkim czasie, strumyki w potoki, potoki w rzeki, a ziemię w kałużę zamieniły; z tém wszystkiém ciągnął się pochod aż do Soczawy rzeki, którą z niewyrażoną przebyło trudnością; lecz gdy do Seretu zbliżono się, nie podobna było kusić się o przeprawę. Przechodzono z miejsca na miejsce po nad brzegiem, żeby nie ugrząść w jedném miejscu, i żeby nie dać żołnierzom zastanawiać się

nad ciężkością trudów. Sześć tygodni zeszło w tój 1688 r.
powodzi, a powódź nie zmniejszała się. Turcy
i Tatarowie mówili, że niebo ich obrania, i sa-
mi nie pokazali się. Słotą pobite wojsko wraca-
ło się do kraju, więcej tracąc koni i bagażu, niż
gdyby się widziało z nieprzyjacielem. Większa
artylerya zakopana w Bukowinie, żeby ją spo-
sobniejszego czasu zebrać można było.

Pomyślność Chrześcijańskich sprzymierzeń-
ców nie w jedném opuszczała miejscu. Moskwa
znowu zamyśliła o Krymie, i Galicyn, który
omieszkał jego odebranie, jeszcze dowodził woj-
sku dwakroć sto tysięcy liczącemu. Widział Pere-
kop czterysta huczących armat, już się mieli za
zginionych Tatarowie, ale Han nie zwątpił; był
to odważny Selim Gerej, którego złożono z Hań-
stwa po Wiedeńskiej bitwie, i któremu szanując
jego przymioty znowu wrócono władzę; zabawił
on Jenerała Ruskiego, podając środki rozlanie
krwi oszczędzające. Umawiał się, jak ten co się
poddac myśli, i tylko szuka pomniejszenia nie-
szczęść swoich. W czasie umów zwłoka za-
wsze szkodliwa mocniejszemu, słabszego wzmac-
nia. Galicyn osłabiał się żywności wychodem;
podejście! które poznał gdy uchodzić musiał, szu-
kając furazu; w tym uchodzie wyciął Han od-
wod Galicyna. Tak: sztuka i odwaga ocaliła
Tatarzyna, nie upokorzając Moskala. Galicyn
przyszedszy nad Samarę, posłał kurjerów do

1685 r. Moskwy i do Warszawy z doniesieniem, że po-
bił Tatarów, i że ich aż za Perekop zagnał.
Nim wszedł w granicę Galicyn, odebrał od Re-
gentki podziękowanie, a wojsko nagrodę.

Wenetowie dobywali Negreponu; wyspa ta
najludniejsza na Archipelagu wzięta była za
Mahometa II, któremu nie się oprzeć nie mogło.
Morosini wspomniał sobie nieszczęścia tych
obywateli, w czasie ich zguby. Mężny Erizo w pół
pila przerznięty, córka jego zabita gdy cnoty
bronila, obojęd płci ludzie nad lat dwadzieścia
więcej mający wpień wymordowani. Chciał się
więc pomścić tylu krzywd wyrządzonych, tylu
krwi przelanej, a Ojczyźnie swojej dawny kraj
przywrócić. Zamysły jego zadziwiły; bronienie
się dzielniejsze było, jak dobywanie, i przedsię-
wzięcie spełzło.

Sam tylko Leopold był szczęśliwym, nie
wychodząc on z gabinetu o szkody przyprawiał
Turczyna. Nowy Sultan Soliman III nie był do
obawiania się nieprzyjaciół, lat czterdzieści spę-
dził w więzieniu, siedząc nad Alkoranem, jakoż
nikt go nie przewyższył w wiadomościach du-
chownych. Pobożni nie czynili końca pochwa-
łom, Radni nie wiele go poważali, wojskowi nim
pogardzali.

Poznając niezdolność swoją, podał on Leo-
poldowi kondycye bardzo pożyteczne przez Po-
sła swego Mauro-Rordato. Ten z Padwy Doktor,

któremu było przepisem w robotach zdanie Poety Saadego: „że kłamstwo wyrabiające interes, „lepsze jest od prawdy zamieszanie przynoszącej.“ Nauka ta, jeżeli zażył jej w tych okolicznościach, nie nadała mu się. Leopold, z wyniosłością sobie właściwą, którą pomyślność jeszcze powiększała, odrzucił wszystkie środki. Równie nie był on jak i Soliman wojownikiem, ale głęboką polityką i stałością robił sobie Jenerałów ze wszystkich w Europie Książąt. Względy swoje od Książęcia Lotaryńskiego przeniósł do Elektora Bawarskiego, którego swym zięciem uczynił; oddał mu wojsk dowództwo, i dobywanie zlecił Belgradu. Obronną tę twierdzę w oczach odebrano Wezyra.

1688 r.

Już blisko było Leopoldowi do wypędzenia Turków z Europy, ale wiele razem przedsięwziął; wszedł w sławne sprzymierzenie Ausburskie przeciw Ludwikowi XIV, to uczyniło baczności i sił rozerwanie.

To sprzymierzenie się wprowadziło Innocentego XI w osobliwszą okoliczność; jedną ręką pobłogosławił walczących na Turczyną, co i powstających na Króla Chrześcijańskiego. Szczęście jego zadziwiać go było powinno; syn bankiera z Medyolanu, posilkował Polskę i Cesarza własnymi pieniędzmi, Wenetów swojemi okrętami, i jeżeli był w samym Rzymie uciśniony od Lu-

1688 r. dwika XIV, był on jednak piérwój w mocy u-
rażenia go.

Ludwik XIV więcój niż kiedy usiłował oder-
wać Jana od jednomyślności z Cesarzem, Jan
zaś sądził, że ta ściślejsza mu jeszcze potrzebna.
Wzięty Belgrad, zamieszal Wołoszczynę, która
się wnet poddała Cesarzowi, a Jan ludził się
nadzieją, że ją z rąk odbierze Leopolda, podług
tajemnych między niemi opisów. Ta szczęśliwa
wynikłość dopełniłaby zamysłów, bezpożytecz-
nie odprawionój kampanij; lecz Cesarz pokazy-
wał tylko Wołoszczynę, ale bez myśli oddania
onój.

Zastanawiając się nad Janem, użalać się po-
trzeba nad Książęciem, który przy wielkich przy-
miotach, będąc bez sił, staje się igrzyskiem moc-
niejszego. Przeznaczeniem jego było różnego ro-
dzaju bydź przedmiotem igrzysk; toż się z nim
działo i na Sejmie który opisywać mam.

Sprzyszyło się Polszcze sprzymierzenie,
z którego sam Wiedeń zbierał pożytki, chciała
więc osobnego z Turczyńnem pokoju. Posłannik
Tatarski, oświadczył wdanie się w téj mierze Ha-
na przy środkach pożytecznych. Osobny pokój
nie był do myśli Cesarza; Jan dla powyższych
przyczyn także nie zgadzał się na niego; Leo-
pold więc został w obawie, żeby Rzeczpospo-
lita nie przemogła Króla swego.

Druga okoliczność do ułatwienia na Sejmie bydź mająca, niespokojnym go także czyniła, to jest: skonfiskowanie Dóbr Księżnej Nejburskiej na rzecz Królewicza Jakóba; bolało go to, gdyby szwagier jego Książę Nejburski został z dziedziczką Domu Radziwiłów bez dziedzictwa. 1688 r.

Końcem uniknienia obudwóch przykrości, obrał sposób zerwania Sejmu i tego się chwycił. Wprowadził do swoich zamiarów Elektora Brandeburskiego, który miał przyczynę powodowania się, żeby królem został, i który nie żałował sypać złota w Warszawie. Ujął Sapiehów mocnych w Senacie i między Rycerstwem; tak gdy były ułożone rzeczy, Sejm się zaczął.

Zaczęły się obrady od pretensyj Królewicza Jakóba. Prawnicy sądzą, że Dobra Księżny, za niedotrzymanie słowa, jemu się należały; że kara sprawiedliwą była, ponieważ dobrowolnym opisem, sama ją na siebie postanowiła. Przeciwna strona dawała przyczyny wątpliwość przy najmniej czyniące, drudzy z Senatu udając bezstronność, w której nie byli, rzekli: że nie był to czas zatrudniania się interessami Domu Królewskiego, gdy Rzeczpospolita ma tak wielkie do ułatwienia czynności: „Czyli przyjąć pokój „ofiarowany od Turczyna, czyli ciągnąć wojnę „z większą usilnością?“ Jedni o pokój, drudzy o wojnę prosili. Chęć ostatnia ze zdaniem królewskim zgadzała się, ale inną rzecz do rostrząśnie-

1688 r. nia z boku wrzucono. Traktat z Moskwą, 1686 r. ustąpił był dwóch miast, jednego Województwa i jednego Księstwa. Ustąpienie pewnego kraju, dla niepewnych pożytków! Stało się to za wiadomością Senatu. Powinnoż to było stać się przeciw powszechnemu Dobru?

To wyrzucenie, wnet zastąpiło drugie. Zawsze posądzano Królowę, że przewodniczy do tego wszystkiego, co się Rzeczypospolitej podobać nie może. Wojewoda Poznański Rafał Leszczyński, wielki z siebie, a większy jeszcze w synie swoim, którego Polska żałowała, a uczciła Lotaryngia, nie bał się narażenia dworowi służąc ojczyźnie. Wiedział, że Królowa pracowała tajemnie nad podaniem radzie Sejmowej interesu Księżnej Nejburskiej z synem, okoliczność, niezgodę za sobą prowadzącą; pominął Króla w milczeniu, mówiąc przeciw królowej: „że miała zdolność i wiadomość nad pleć swoją, ale „złączone zawsze z wtrącaniem się i wybiegami. „Na coż zda się rozum, jeżeli tylko sieje niezgodę między stanami? Użala się częstokroć na „słabość zdrowia swojego. Zródło téj słabości nas „martwiącej, jest zbyt wiele interesami kraju za- „wiadowanie, od którego aby się oddaliła Sta- „ny upraszają.“ Mniej było urazić Króla, niżeli

(1) Załuski T. II. k. 1135.

Królową, oświadczała ona zawsze, że nie lubi powiadaczów prawdy. Ale prawa w Polsce zasłaniają poddanych od gniewu zawziętego panujących.

1688 r.

Tak czas schodził na różnych materjach, bez zastanowienia się nad żadną. Niezgody publiczne, robiły niechęć między prywatnemi. Wielopolski wyzwał Chorażego Krakowskiego, ten wyjść nie chciał, nie żeby mu zbywało na odwadze, albo przez wzgląd na prawa Boskie i ludzkie, ale że to był dzień soboty, osobliwszém w Polsce czczony nabożeństwem.

Sejm się ciągnął, ale bez żadnego w układach skutku. Nie chciano słuchać Króla w interressach Domu jego, a on musiał dać ucho kłótni z całemi stanami między dwoma Biskupami zaszłój; Biskup Chełmiński Kazimierz Opaliński mówił długo, a myśląc, że Król mu jest przeciwnym, rzekł: „Albo przestań królować, albo króluj sprawiedliwie.“ Natychmiast wszyscy współkoledzy jego i Kardynał Prymas, oświadczyli królowi uczucia z tego popędliwego wyrażenia. Wojewoda Bełzki Mateczyński, nie różnóżniając nie winnych od przestępnych, odezwał się: że należałoby wszystkich Biskupów wypędzić z Senatu i odesłać do Rzymu; rzekł jeden z nich: „Szlachtą Polską jesteśmy, niżejmy zostali Biskupami, przez tę pierwszą zaćność równie „ważnie należemy do Polski jak Wasz Mość Pan;

1688 r. „druga czyni nas Pasterzami; nowy zaszczyt żeby „nas szanować.“ Powiększała się kłótnia; Król zapominając o sobie, wdał się usilnie w te spory, i one uspokoił. Lecz słowa Biskupie były wtłoczonym ciężarem na serce jego; wyciągał więc iżby on publicznie niesprawiedliwe myśli królewskich tłumaczenie publicznie odwołał, jako słowa bez zastanowienia wymówione, i Króla o przebaczenie prosił. Niektórzy z Senatu skłonili do tego Biskupa, drudzy mu odradzili. Wówczas Jan uczuwszy bardziej niewdzięczność wielu, jak urazę jednego, dał poznać chęć złożenia korony, nie szacując władania temi od których nie był kochanym, dotknięte nieznosnie uczucia poddały tę myśl, ale się ta wnet rozeszła. Biskup Poznański dla oddalenia podobnych nieprzyjemności, doniósł stanom o Traktacie handlowym dla dobra krajowego przez Holandya oświadczone; zdarzała się pora dobrej sprzedaży zboża. Jeden z największych pożytków który kraj rolniczy mieć może! Wypikała trudność dla Polski z niedostatku wodnych statków, ale ten Holandya ułatwiała ofiarując swoje. Przekładał to mocno Biskup Poznański, lecz tyle zakłócenia było w umysłach że wnet za czém innem unieśli się.

Jeden ich zastanowił interes szlacheica z Litwy. Łyszczyński było jego nazwisko; wystąpiwszy on od Jezuitów, żył w społeczeństwie uczo-

nych, mało gdzie bywając, a czyniąc dobrze; 1688 r. przyjaciel prawdziwej czei wzgardzał niektórymi zabobonnościami Polskimi; możeby mu wybaczone tę śmiałość, ale znacznych dobr był panem, a oskarzyciel do połowy oskarzonego idzie majątku. Brzoska niejaki oskarżył go o atheizm.

Najmocniejsze świadectwo występku Łyszczyńskiego było, ręki jego własnej napisanie na Książce o Jestestwie Boga jak się niżej wyrazi. Niemiec autor téj książki z dobrą myślą dowodzenia téj prawdy, którą dowodów nie potrzebuje, psuł ją. Łyszczyński uważając niedostateczność pracy, napisał na boku „ergo non „est Deus;“ więc że nie ma Boga. Biskupi po nastąpieniu ostatniem na Kardynałstwo mianowaniu, podobali sobie tę godność. Biskup więc Poznański szukał okoliczności przypodobania się Rzymowi sądząc tę bydz najlepszą. Chwycił się powyższej skargi, wzruszył Sejm cały, mianowicie Duchowieństwo, i Łyszczyński po ochłostaniu od jednego Biskupa, na śmierć przygotowany, spalonym został. Rzecz osobliwsza! Dekret śmierci zawierał: że bluźnierca, nie tylko przeczył jestestwu Boga, ale jeszcze Trójcy i Macierzyństwa N. Panny niedopuszczał (1). Różnemi czasy trafiało się w Polsce, żeszlachta o

(1) Załuski T. II. k. 1120,

1688 r. wielkie występki była obwiniana, ale że prawo nie pozwala uwięzić szlachcica nie przekonanego prawem, winowajca ma czas uchodzić przed karą. Zapomniano o tém prawie dla Łyszczyńskiego: skoro oskarżony, wnet do więzienia wzięty. Gdy w Rzymie okazywano przekonanie, naganiała stolica okrutny Dekret, i Król nieraz żałował, że niepowściągnął zawziętej gorliwości.

Trzeci miesiąc od zaczęcia Sejmu rachowano, a ten tylko ułatwiono interes, i gdy chciało przystąpić do interesu domu Królewskiego i Rzeczypospolitej, z nasadzenia Cesarza Posel Sułkowski Sejm zerwał. Zgromadziły się naza jutrz stany bez działalności, posłano za Sułkowskim, Król sam kazał się pytać o niego u Hetmana Wielkiego Litewskiego, gdyż wiadano, że tam nocował; odpowiedział oziębłe Sapieha, że mu Sułkowski pod straż oddany nie był; wiadomość ta wszystkim kochającym Ojczyznę przykrą była. Podskarbi Litewski brat Hetmana Wiel. Litew. dotkniętym się także bydz okazał, a chcąc poprawić stan Sejmu, poszedł z swego miejsca, mówiąc że nie powróci bez Sułkowskiego; odżywiła się nadzieja, ale na zupełniejszą jęj utratę; Podskarbiego więcę Izba nie widziała.

4689 r. Kasztelan Żmudzki ostatni krok w utrzymaniu Sejmu uczynił, poszedł do Posła nazwiskiem Dąbrowskiego, człowieka wziętego, na imię Ojczyzny zaklinając go, żeby wrócił Sejm

mówi dzielność starając się o Sulковского kole- 1689 r.
 legę swego i przyjaciela. Odpowiedział Poseł:
 „na imię Ojczyzny! mów W. Pan raczćj na imię
 „Króla.“ Te słowa jadęm tonu zaprawione, krzyw-
 dziły powagę Senatorską w osobie Kasztellana.
 Biskup Wileński sądził bydz powinnością naga-
 nić to, i w glos i surowo, więc Poseł więcćj na-
 gadał Biskupowi, niżeli miał do słuchania kasz-
 tellan, podniósł nawet był rękę do uderzenia go,
 i tém świętokradzkim zamierzeniem się wzbro-
 nil Warszawie przez trzy dni Mszy słuchania,
 bo Kardynał Prymas rzucił interdykt na wszyst-
 kie Kościoły. Niepomyślność ta trwałaby dłużej,
 gdyby zhukany Poseł nie przeprosił Biskupa; o-
 tworzyły się Kościoły, ale Sejmowi nic to nie
 pomogło. Pojechali Posłowie do Wojewodztw,
 przyczyniać stronom swoim przyjaciół. Oddano
 nazajutrz Królowi zgubiony Ministra Pruskiego
 bilet, wyrażała, on w nim, że Sapiehowie dobrze
 udawali, i że zasłużyli obiecaną nagrodę (1).

Zważyć ducha niezgody, który na tym pa-
 nował Sejmie, jakiegoż nie wart stan ludzi poli-
 towania? Poddaj ich pod rząd jednowładny, ska-
 rżą się ustawnie na nieznośność jarzma; zostaw
 ich w miłej wolności, nie umieją jćj użyć żeby
 byli szczęśliwemi.

(1) Załuski T. II. k. 1136.

1689 roku.

Nie Sejm nie postanowiwszy, ani o wojnie, ani o pokoju, a z Turkami czynność w zwłóce zostawiwszy, ciąg téj wojny na fundamencie sprzymierzenia zostawił.

Nie Jan wojskiem rządził, Jabłonowski był zdolnym zastąpić go, ale wojsko niepłatne i mało go było; nie mogąc się otwarcie o nic wielkiego pokusić, zamyslił użyć podejścia względem Kamieńca, uczynił wszystko jak najprzezorniej, ale baczni Turcy nie zrobić nie dali.

Pomyślności z sprzymierza zawsze były dla szczęśliwego Leopolda. Zdanie dawnych Rzymian, że pięknie jest, wśród zwycięstw jednać się z swoim nieprzyjacielem, nie zgadzało się z jego sposobem myślenia. Posłali Turcy tak do Wiednia, jak posylali do Warszawy, odrzucone ich prośby. Europa pod ten czas wielkich miała Jenerałów; osobliwie Francya i Cesarz. Książę Ludwik Bawarski, pokazał Serwji i Bułgaryi, Orły Cesarzkie, i tam potrzykrótném zniesieniu Turków, odebrał im dwie mocne twierdze, Nissę i Widdyn.

Roku tego wolni byli Turcy od klęsk Wenetów. Morosini gotował się na nich, ale słabość zdrowia przeszkodziła mu; Rzeczpospolita obrawszy go Dożą, prócz niego komu innemu wojsk swych powierzać nie chciała. Nowy Doża równie wielki w Senacie jak w polu, nie obawiał się pogroźki jednemu z swych poprzedników uczynionej. Mahomet II słysząc o zaślubieniu Mo-

rza Adryatyckiego przez Dożę Wenecyi, powie- 1689 r.
dział: „poszlę ja go wkrótce na głębią morską,
„dla dopełnienia małżeństwa.“ Morosini był słaby a jeszcze się go obawiano.

Moskwa wewnątrznie zburzona Regentki i Galicyna robotą, za którą uczynili z siebie ofiarę, z Kraju swego nie wychodziła, i sprzymierzeńcy żadnej z téj strony nie mieli pomocy.

Ztąd nowa wynikała dla Jana niepomysłność. Sam jeden z swym krajem był celem napadów Tatarskich, nieszczęście od tego jeszcze nierównie gorsze trapiło serce Króla. Jedna z dzieśięciu kar cudownych niszczących Egipt za czasów Mojżesza, dopuszczona na Polskę. Mnóstwo szarańczy okryło pola. Paryż i inne stołeczne w Europie miasta, mając sobie przyslane to robactwo, dziwiły się długości i wielkości szarańczy, gdy Polska niedostatek żywności oplakiwała. Sianożęcie, zboża, owoce, kory nawet na drzewie poszły w pokarm nienasyconemu gadowi, który nie zginął aż we dwa miesiące po swoim przylocie za najpiérwszém zimnem. Zdechłina ta (smutna nagroda!) uprawiła ziemię na rok przyszły, który był bardzo żyzny.

Upływał czas w samych przykrościach; na Sejmie wszystkie speliły nadzieje, Kamieniec nie odebrany, żywności niedostatek, wiązanie się przeciw Królowi, między Stanami niezgoda.

1689 r.

Kancelarz wielki Wielopolski umarł po kilkrotnych tajemnych z przeciwną królowi stroną rozmowach. Odgłos rozszedł się, jakoby Sapiehowie zamysляли, o odebraniu korony swemu dobroczyńcy; i że Prymas Radziejowski wchodził w jednorozumienie równie jak i Wielopolski, obadwa krwią z królem złączeni; o tém nie wiadomo czyją głowę do korony gotowali. Którzy myślą o sobie że przed ich przenikliwością nie się ukryć nie potrafi, wnosili, że Sapiehowie w swoim ją umieszczą domu, już okazałość ich pychy, coś Królewskiego oznaczala, ich paradyeizmasne były ulice, sutość ubiorów obracała Warszawy oczy. Którzy zaś nie mieli ich za tak wysoko-żądnych, ani tak daleko niewdzięcznych, żeby żądali korony, mówili, że myślą o odłączeniu Księstwa Litewskiego, w którym już tak, jak samowładnie panowali.

Spodziewał się Jan, że dojdzie skrytości tajemnic, z pozostałych po Kancelerzu papierów; tym końcem posłał księcia Czartoryskiego. Pozostała wdowa wzbronila wejścia do swego pałacu, odwołała się do praw, i możniejszych wezwala na pomoc. Wojewoda Sieradzki w mówieniu tę wdowę wyręczał, i w pisaniu zastępował. Wstrzymany Jan głosem narodu, nienawisć tylko jego odniósł, a choćby był i gwałtu użył w pałacu, nieby nie znalazł, gdy Kancelarz czując się bliższym śmierci jak życia, wszystkie

pisma popalić kazał. Wreszcie był li w samą 1689 r.
 rzeczy spisek? różnie różni wzmiankują, piszą-
 cy zaś, donosić powinien to, co wie; nie to co
 wnioskuje sobie. Jakkolwiek bądź, że każdy po-
 żyteczny w Polsce porządek, jest poczytanym za
 drogę do jedno-władztwa, pod tym pozorem o-
 skarżano Króla, że zmierzał do niego; zdarzały
 się niejaki podobieństwa; lecz gdyby koniecz-
 nie o tym zamyślał, zwoływałżeby tyle Sejmów?
 Wiedział on dobrze że zgromadzone stany więcej
 mogą od Króla, ale przekładał on Rzeczpospo-
 litą nad własną powagę. Żadne panowanie nie
 naliczy po tylekroć zwoływanych sejmów, nie
 tylko co lat dwie, na narady zwyczajne, ale na-
 wet na Sejmy nadzwyczajne prawem nie naka-
 zane: taki był i ten, który się zaczął ósmna-
 stego Stycznia 1690 roku.

Główną przyczyną tego radnego zjazdu był 1690 r.
 pokój od Turczy na Polsce oświadczony. Mówili
 Królowi ci co go życzyli: „Zastanów się, zasta-
 „nów się nad próżnym o Kamieniec kuszeniem się,
 „nad bezpożytecznemi na Wołoszczyznę wypra-
 „wami, nad niemożnością nowych zaciągów, nad
 „siedmioletnią wojną niszczącą Polskę, dla wi-
 „doków Domu Austryackiego. Naostatek, sprzy-
 „mierzenia się mają swój koniec. Mamyż naśla-
 „dować Sagunt, który uczynił z siebie ofiarę przy-
 „jaźni Rzymianów? Cesarz nie spełnia obowiąz-
 „ków sprzymierzenia, mało dając wojska, od

1687 r.

„momentu zatargów z Francuzem. Myż to winni, że nie szuka pokoju zwyciężony, a wzgardza nim, gdy jest zwycięzcą? Niechże więc własnymi, prowadzi wojnę siłami, albo niech nam obmyśli sposoby do dalszego jój prowadzenia.“ (1).

W rzeczy samej Polska nie była w stanie utrzymywać na własnym żoldzie swoje wojska. Innocenty XI umarł, a następca jego Alexander VIII, nie wiedziano czyli chce łożyć dochody Kościoła na poniżenie Porty Ottomańskiej.

Mocą takich przyczyn Jan przełamany, w wielkiej zostawał wątpliwości; Cesarz mocno go utrzymywał nadziejami, które nakoniec mogły się i uiścić. Przychylni Francyi, piszący się na pokój, znacznie się powiększyli, i już zdawało się że go utrzymać powinni byli. Trzech Francuzów tajemnie utrzymywali w tém postanowieniu jednomyślność: Markiz de Bethune l'abbé de Grawel, i Caillet de Teil.

Posłowie powodując się Janowi i Leopoldowi, wojny chcieli; przeciwko wyrażonym trzem Francuzom mocno powstali, a osobliwie przeciw Gravellovi, Oświadczone mu wolę stanów żeby wyjechał z Państwa, on uparł się zostać; rozkazano mu żeby wyjechał, on nie słuchał tego; Król, rozkazał mu powiedzieć przez wielkiego Pod-

(1) Żalwski T. II. k. 1187.

skarbiego, że go zapozwać każe, jeśliby nie od- 1690 r.
 dalil się do swojej Ojczyzny; oszukał pogrozenie
 schronieniem się do klasztoru: wniosł więc Sejm,
 że wyjechał, zaczął obrady i zezwolił na dalszy
 wojny przeciąg (1). Rzadko kiedy zgromadzony
 naród bez nowój rozjeżdza się ustawy; na tym
 zjeździe stanęło prawo, żeby pewnych dni Sej-
 mowych odprawiały się sądy pod zasiadaniem
 Króla. Przed Stefanem Batorym, nim obmyślane
 zostały dla biegu sprawiedliwości Trybunały,
 Królowie sądzili sprawy ludu swojego, jeżdżąc
 od Wojewodztwa do Wojewodztwa. Henrykowi
 Walezyuszowi uprzykrzyło się to, i rzekł „Pola-
 „cy chcą mię zrobić sędzią, a potym zechcą, że-
 „bym był Patronem.“ Zapomniał, że z Sędziów
 powstałi Królowie.

Koniec Sejmu zwyczajny, na pożegnaniu
 Króla. Mowa jednego z samych składała się po-
 chwał. Wielkie w istocie przymioty Jana ochro-
 niły mówcę od fałszu, ale też za to minął się
 z prawdą, określając wewnętrzną krajową spo-
 kojność, którą przypisywał staranności królew-
 skięj. Przeciwna strona pracować nie przestawa-
 ła, i nim jeszcze skończył się Sejm, związek
 w wojsku zrobiony. Więcej dwudziestu milio-
 nów zaległego należało mu się żołdu; oświadczy-

(1) Załuski T, II. k. 1162.



1690 r. Ito przeto Hetmanom, że nie ruszy jeżeli zapłacone nie będzie. Szczęśliwy jeszcze kraj, że w samémże zbuntowaniu powolnego ma żołnierza, że nie pogroził exekucją wojskową (1).

Związek ten z niedostatku pochodzący pomiędzy konieczne zle niehandlowemu Państwu, całe ułożenie zniszczył kampanii. Skończyło się na tym, że wojska stały na granicy, dla zapobieżenia wycieczkom Tatarskim, których przecie nie unikniono. Przyszli aż do Lublina, i gdyby nie szpieg, sam Król wziętymby był (2). Te wypadania Tatarów były skutkiem czasu nie-szczęśliwego. Niepłatny żołnierz zapomina powinności i męztwa, wodzowie widząc słuszne wojskowych skargi, obawiali się użyć mocy. Same więc tylko były zachęcenia.

Biskupi wdawali się w to w powadze Senatorów; Olszowski Biskup Chełmiński, zaczął od niechęci przeciw Moskałom; „należą do przymierza, więc powinni być przeciw ogólnemu nieprzyjacielowi, gdy Polska nie jest w tym stanie, a ich broń złożona leży.“

Moskwę utrzymywał w nieczynności odgłos pokoju osobnego, o którym w Polsce myślano, obawiała się zostać ofiarą Turczyzna i Tatarów. Młody Car Piotr siadłszy sam na tym Tronie,

(1) Załuski T. II, k. 1187. (2) Tenże k. 1162.

którego starszy Brat jego nie był godnym, wiedział, że Czaus od Cesarza Tureckiego i Posel Tatarski byli w Warszawie; wiedział też o krokach Rzeczypospolitej, przez zesłaną tam od siebie osobę.

1690 r.

Od roku 1683, czasu zawartego między Chrześcijaństwem przymierza, nie było tak beczynnój kampanji. Polacy cicho siedzieli dla niedostatku pieniędzy. Moskwę polityka w własnym trzymać miała kraju. Wenetowie jedni kręcili się na Archipelagu, ale nie tak mocno, żeby się ich obawiano. Morosini, którego przytomność w Wenecyi potrzebniejszą była, odtąd jak Doża został, nie miał już gustu w zwycięztwie. Cesarz Ludwikowi XIV opierać się musiał.

Turecy nie tak zewsząd jak dawniej przyciśnieni, a zachęceni od Francyi, z zadziwieniem Rzymu i całego chrześcijaństwa, wczesnie zaczęli kampanią. Z wojskiem tém był Mustafa Kuprioli, wnuk owego wielkiego Wezyra; zasłużony sam przez siebie téj dostąpił godności; chciał on tylko wojny odrzucając wszelkie do pokoju środki. Zaczął od odmiany źle prowadzonego siedmioletniego rządu, i od lepszego skarbowych dochodów dozoru. Wychodząc w pole, zaczął od nabożeństwa i ścisłej surowości obyczajów; we wszystkich Stambulskich Meczetach słyszany był odgłos modlitw. Tłum chłopców młodych idących z wojskiem, rozpusty swawol-

1690 r. nój i niepotrzebne wydatku źródło, odpeżony został pod karą śmierci, na odważającego się powracać. Już tylko odwagę wskrzesić w żołnierzu należało, wziął to na siebie Wezyr, pokazując do zwycięstwa drogę szablą ojca swojego Kuprioli (1).

Książę Lotaryński najpierwszy z Jenerałów Cesarskich po Montekukuuim skończył dni życia swego. Przepędził go w sławie, lecz bez Państwa; obiecywał sobie 1676 w sześćdziesiąt tysięcy odebrać własne Lotaryngii księstwo. Sztandar jego miał taki napis: albo teraz, albo nigdy; nigdy ziściło się. Za dom Austriacki szczęśliwiej się mu wiodło, utrzymał Państwa jego, swoich odzyskać nie mógł. Żal z tego wynikający do grobu z sobą poniósł, i ten wyraził w liście do Leopolda: „Najjaśniejszy Cesarzu! za twoim rozkazem wyjechałem z Insburga do Wiednia, ale „wstrzymany tu zostałem za wolą większego Pa- „na, mam mu zdać rachunek z życia łożonego na „usługi W. C. Mości. Pomnij Najjaśniejszy Panie, „że zostawuję żonę, która ma honor należeć do „W. C. Mości; Dzieci, którym tylko dostaje się „Szpada; i Poddanych w cudzém uciemieniu.“ Też samój kampanji dało się poznać Leopoldowi, jak niełatwo było zastąpić tego Jenerała którego oplakiwał.

(1) Kantermir T. II k. 182.

Kuprioli Wezyr, w odniesioném zupełném 1690 roku. nad Cesarскими zwycięztwie po wyższych Węgrzech, trzy miejsc odebrał, podbił nazad Albanją, Bulgaryą, Serwją. Belgradu sześciu tysięczny garnizon nie tylko nie obronił, lecz i sam w pień wycięty został. Gdy ta burza grozi Wiedniowi, Tekeli, utrzymywany od Porty, znosi Niemieckie wojska i robi się Siedmigrodzkim księciem po śmierci Michała Abassi.

Zimowa pora dała czas sprzymierzonemu Chrześcijaństwu na wzięcie rady, i na sił wzmocnienie. Jan nie wiedział czego się jąc miał między Leopoldem i Ludwikiem XIV. Równie sławny, ale mniej mocny, chciał oszczędzać obudwóch, zdaniem sprzyjał Francuzowi, interes wiązał go do Austryaka. Francya wielkie czyniła obietnice. Austryak był bliższy okazać w skutku, gdyby chciał dotrzymać słowa, swoje przyrzeczenia. Tegoż czasu miał z nim interes domu swego; myślał on o ożenieniu królewicza Jakóba.

W Polsce, po utraconej najbogatszej wdowie, nie było dla niego partyi. Francya mogłaby była dać księżniczkę krwi domu swego, ale szukano córki Książęcia udzielnego. Leopold rządzący swojemi podał córkę Elektora Wojewody; była to siostra tegoż Karola książęcia Nejburskiego, na którego Królewicz Jakób tak był żałony i z którym chciał pojedynkować. Ale książęta równie krzywd jak i dobrodziejstw zapo-

1690 r. minają gdy zachodzi interes. Ożenienie to łączyło dom Sobieskich ze wszystkimi Europy koronami, i Królewicza robiło szwagrem Cesarza. Piérwsza to okoliczność, w której Leopold nie zrobił Janowi zawodu, bo w tym więcéj własna jego była potrzeba, niż jego zacnego sprzymierzeńca, którego nowym przyciągnął związkiem.

Markiz de Bethune przerabiał czynności ile mógł. Zgodzono się żeby wyjechał z Polski. Umówiono się także, żeby ksiązę Karol, odprowadził siostrę do granic Polski, nagradzając okoliczności zdarzone w Berlinie, królewicz zaś odstąpił pretensyi do dobr Radziwiłów (1).

Przybyła Królewiczowna do granicy w stroju Węgierskim, tam zaraz przebrała się. Królewicz odebrał z nią order złotego Runa, przywieziony przez księcia Holsztyńskiego. Zbliźali się ku Warszawie; Kardynał Prymas z innemi piérwszemi osobami konno witać wyjechali; Marszałek wielki dla przypodobania się nioś laskę podniesioną, rzekł mu Prymas: „zapomniałeś? iż ten „honor samemu tylko należy Królowi!“ Laska wnet spuszczoną została (2). Przykrość ta, przypominająca, że w Polsce syn Królewski obywatelem jest tylko, goryczy do radości niniejszej

(1) Żalwski T. II. k. 1166 (2) Tenże T. II. k. 1218.

wmieszała, a to był tylko dopiero poprzednik 1690 r. tych, które nastąpić miały. Prawda, był tu błąd Jana wielki, że ożenił syna, nie o tém Senatowi i Rycerstwu nie powiadając. Polska broni swoim książętom żenić się bez zezwolenia Rzeczypospolitéj, Jan chciał też czasem zrobić co po Monarchicznemu. Przez to oddalała się Synowi Korona, a nie przybliżała.

Rozgniewana Francya ożenieniem gruntującym przyjaźń między Wiedniem a Warszawą, nie nie opuściła, przez co by to stało się niepożyteczne domowi Austriackiemu.

Obiecał Leopold wojsko królowi Polskiemu, obowiązując się oddać mu Multany i Wołoszczyznę, aby tylko wojował z Turczyńcem; odwrócenie broni Tureckiej zawsze Leopoldowi bardzo potrzebne. Markiz de Bethune, rozsądną czynił wątpliwość na tyle obietnic, a nigdy niedotrzymanych. Z kim tylko z wchodzących w rządy miał przyjaźń, pokazywał, że całej wojny pożytki służą domowi Austriackiemu. Pewną korzyść wystawiał z osobnego z Turczyńcem pokoju; te prawdy jedną jeszcze popierał przyczyną, której już nie raz doznawał mocy: złotem.

Doszło to do wiadomości Posła Cesarskiego Hrabiego de Thun. Nalegał z koniecznością o wyjazd Markiza de Bethune. Napisał do Wojewody Wileńskiego, że Francya za życia tego Króla myślała już o inszym, i że Bethune bez względu że

1690 r. ma honor do niego należeć, czyni to przeciw niemu i Rzeczypospolitej podejście. Urażony Markiz nie tak potwarzą wkładaną jak uszczypliwém w tém piśmie Ludwika XIV dotknięciem, wyzwał Posła na pojedynek. Jan, którego ta kłótnia i zarzut zatrudniały, pytał Posła, co miał za dowody tak wielkiej skargi. Rzekł Posel: „Monarsze „swemu powiniennem odpowiadać; co się tycze „pojedyнку, lubo mię uwalnia charakter który „noszę, jednak wyjadę, miałoby mi to bydź i „zganiono od Cesarza.“ Jan nie dowiedziawszy się czego chciał, pojedyunku zabronił. Ci przyrzekli sobie na piśmie, że póki w Polsce będą, nie wyzwą się (1).

W tym czasie wpadli Tatarowie w Województwo Ruskie, i piędziesiąt wsi Królewskich spalili, szlacheckich nietykając. Z téj ochrony prywatnych wnoszą, że to było dziełem, Francyi żeby przymusić Króla do pokoju.

Tymczasem Thun donosił Leopoldowi, co się między nim a Markizem stało, jedna okoliczność powiększyła użalenie się jego. Kuryer wysłany do Wiednia, złapany na drodze i do drzewa przywiązany; gwałtowność tę przypisywano także wtrącaniom się Francuzkim. Dopominał się Loopold o karę; jeżeliby jęj nie zyskał,

(1) Załuski T. II. k. 1220.

oświadczył znieść pocztę Polsce niż Cesarstwu 1690 r.
 użyteczniejszą, Markiza postępowania nierównie
 go bardziej wzburzały, przypominając sobie
 dawniejsze jeszcze jego roboty: jak Węgry wzbu-
 rzał, jak wzniecał niezgodę między Janem a Leo-
 poldem „że się dotąd znajduje w kraju tym, któ-
 „ry porzucić był powinien na fundamencie o-
 „pisów małżeńskich; zwłokę tę pomimo puszcza-
 „łem przez wzgląd na Królową, do której ma ho-
 „nor należeć, ale już cierpliwości nie mam,
 „i jeśli ten, który śmiał klócić się z Ministrem
 „Cesarskim natychmiast nie wyjedzie z Polski,
 „Posłowi mojemu powrócić każe.“ Hrabia de
 Königsek, który wyprawiał z tém wyrażeniem,
 dołożył od Pana swego, że Królowa zwodzi się,
 jeżeli się czego spodziewa od Francyi, jeszcze
 dawniej zagniewanej za sprzymierzenie, a teraz
 na nowo za ożenienie Królewicza Jakóba. Szcze-
 gólny środek tak dla niej, jako i jój familii bydz
 w jednomyślności z Wiedniem, i że to własną jój
 było potrzebą przyprowadzać do tego Króla.

Jan daleko zaszedłszy z Cesarzem, myślał o
 sposobie dosyćuczynienia. Ludwik XIV ułatwił
 trudności. Markiz de Bethune Posłem do Szwecyi
 znaczony, i tam w kilka miesięcy umarł, nie
 używszy szczęścia, urodzeniu, urzędowi i spo-
 sobności słusznie wymierzonego. W krótkim ba-
 wieniu swego tam czasie, tak sobie ujął Gabinet,
 że Król Szwedzki zakazał Ministrom krajowym

1690 r. bywać na obiadach u Cudzoziemskich Posłów; rozkaz szczególnie dla niego zrobiony. Węgrzy tyle dla niego mieli szacunku, że chcieli go królem obrać, gdyby była Francya chciała wdać się w to. W Polsce z osobiwszą go każdy witał przyjemnością, ale miał narodową zartobliwość, która mu czasem robiła nieprzyjaciół, i powiedział raz na Królewicza Jakóba, który nie był tak jak Król okazałym: „że na twarzy miał wyrażenie, nie oddalające od korony.“ Król lubił dobre myśli i nie uraził się. Z żalem patrzył na wyjazd jego z Polski i że tę z niego Cesarzowi uczynił ofiarę.

Tak gdy uspokojono Cesarza i osłabiono działania Francyi, radość publiczna z przybycia królewiczową ciągnęła się, ale nie długo zaszły kłótnie w domu królewskim. Królowa wszędzie i wszystkim rządząca, chciała panować i nad królewiczową. Podzielił się Królewicz przykrością żony swojej; do tego była druga okoliczność, która go gryzła.

Królewicz Aleksander, wychodząc z dzieciństwa, kształtu pięknego, obyczajów chwalebnych, podobał się matce, ta zaś wszystko czyniła, żeby go i Król podobnie kochał. Naród sam z radością patrzył na niego, a ten naród Królów stanowił. W kraju młodsze go zwano synem Króla, starsze zaś synem Wiel. Marszałka mianowano.

W przepowiedzeniach o Polskiej koronie, 1690 r.
 Litera I zgadła Jana, następcę jego litera A ozna-
 czała.

Królewicz więc Alexander w oczach brata przeciwnikiem wydawał się, a powiększyła się zazdrość, gdy trzynastego Czerwca jadąc Król do obozu, wziął z sobą Królewicza Alexandra, dla pokazania go wojsku, i dla sposobienia go do sztuki wojennój. Z témwszystkiem zacny ojciec nie zapomniał o starszym i prosił go, aby z żoną w kompanii królowej szedł za nim do Województwa Ruskiego, gdzie czekać mieli na Króla, aż do powrotu z wyprawy. Królewicz Jakób już nieukontentowany, odpowiedział: że nie chce żony swojej wystawiać na znoszenie przykrości od Królowej; sam zaś będąc bez przychodów nie mógł na wydatki wystarczyć. Prawdziwą przyczynę zamilczał. Król mogąc rozkazać, stał się ojcem. Zostawił go własnej woli, i sam wyjechał.

Nazajutrz Królewicz Jakób, więcej nierównie zmartwiony, naradził się z Posłem Wiedeńskim, i oświadczył Rancierzowi wyjazd swój z Polski, jeżeliby królewicz Alexander nie powrócił z zaczętej podróży, wyjazd (dodał) który Rzeczpospolita nie nagani, gdy się dowie z Manifestu, że Król przeznacza do Tronu młodszego, czyniąc krzywdę starszemu. Zamysł ten mógłby być samą królową, jak się później okazało, ale nigdy królewski; i jeżeli bardziej zdawał się

1691 r. kochać młodszych w wieku, w którym przymioty nie mogą się jeszcze rozpoznać, podobnież żeby się był skłonił do najmłodszego Konstantyna, żywe Ojca podobieństwo noszącego. Ale zazdrość królewiczem Jakóbem powodująca nie zdrowo roztrząsnąć nie dawała.

Kazał mu Król powiedzieć, że może kiedy zechce wyjechać, z złorzeczeniem Królewskiem, ale jak raz wyjedzie, niech będzie pewnym, nie-widzieć więcej ani swego Króla, ani swego ojca. Pogrożka ta nie zastraszyła go; odpowiedział królowi że jedzie do Niderlandu, którego Hiszpania rząd mu oddaje. Urażony Król myślał go ukarać, już się zaczynała kara; nikt z Dworskich nie bywał u niego; przyjaciele nawet odstąpili. Jezuita Vota, i Rezydent Wenecki, obadwa rozumni i wymówni, zaczęli mu okazywać próżną jego zazdrość przeciwko bratu, którego wiek młody niejakię przychylności odbierał dowody, dowodzili mu niesłuszność podejrzenia o następstwie Tronu, niebezpieczeństwo Ojcu i królowi sprzeciwienia się. Nakłonili go do przeproszenia Króla, co jeżeli mu daruje, za szczęśliwego się poczytać będzie powinien. Pojechał więc do Króla i błagał go. Darował ojciec, i pozwolił dzie-lic się sławą zwycięztwa z kampanii spodziewa-nego. Godny był oczom widok, patrzeć na tego Rycerza między dwoma synami, jednym, już u-miejącym to rzemiosło, drugim uczącym się, a

wszystkich trzech idących na nieprzyjaciela Ojczyzny. Królowa z Królewiczową zostały przy granicy, i tam zwyciężały wzajemne niecierpienie się.

1691 r

Na radzie wojskowej ułożono wejść w Wołoszczyznę, bo o Kamieńcu z temi siłami myśleć niepodobna było, idąc odebrać forteczkę Turrecką nad Dniestrem Sorokę, przyspieszyć złączenie się z Kozakami.

Przebył Król Dniestr ostatnich dni sierpnia, zostawiwszy komendę dla odpierania żołnierza Kamienieckiego, i stanął nad Prutem; tam miał obiecanych od Leopolda oczekiwać posilków, ale Leopold sam sobie pomagać musiał, dobrze zatrudniony przez Turków i Ludwika XIV.

Jeżeli pomimo tylu obiecanych a niedotrzymanych przyrzeczeń, został Król Polski stałym w przyjaźni, musiał tę zwłokę Leopolda brać jak polityczny sposób utrzymania siebie w jednomyślności, a nie jak nierzetelność; rozumiał pewnie, że Cesarz czeka tylko na wypędzenie Turków z Węgier, żeby uiścił się w oświadczeniach, inaczej stateczność jego niezrozumianą byłaby.

Przychylni pisarze mówią, że bez względu na własne interesa odwracał wojska Turreckie dla powszechnego Chrześcijaństwa dobra. Nie mieści się tyle wspaniałości w radach Królów. Wielkomyślność stosować się i zmierzać

1691 r. do uszczęśliwienia poddanych powinna. Polska ponosiła ciężar z przeciagu téj wojny.

Szło jednak wojsko z taką odwagą, jaką wielki przywódca napelnia żołnierza, i z większą ochotą niż ją sam Król mieć mógł. Niezgoda wzrastająca między dwóma synami tyle go niepokoiła, ile obchodzenie się z nim Cesarza. Królewicz Alexander, ciekawy wojskowości, ustawicznie z wojskowemi najdował się; obieżdżał strażę, ujmował grzecznością Officerów, rozmawiał z żołnierzami, wybadywał o ich potrzebach, hojnie świadczył laski. Królewicz Jakób poczytywał to za sposób uwiedzenia pospólstwa, za zdradę przeciw sobie jako starszemu. Zazdrośnem na siebie spoglądali okiem, w mowie uszczypliwemi byli; częstokroć w obecności samego Króla, zapominali że są braćmi, a Król jest ich Ojcem. Przewidywał Król że ta niezgoda wczasie wyniesie z domu jego Koronę. „Łatwiej zwyciężę „(mówił on) nieprzyjaciela na którego idę.“

Szedł dalej, gdy mu doniesiono, że Hospodar Mołdawski czekał go we dwadzieścia tysięcy Tatarów pod Pereritą. Małaby to rzecz była, ale inna wieść przyniosła, że trzydzieści tysięcy Turków ciągnęło Budziakiem; więcej żołnierza niż potrzeba było na obronę Multan i Wołoszczyzny. Tatarowie wnet się widzieć dali, poszedł Jan za niemi, lecz głód wszędzie za ich znalazł śladami. Przebył Prut dla opatrzenia się w ży-

wność, idąc ku Turkom, którzy nie naglili zejścia się. Myśl ich była czekać aż późnej jesieni, 1691 roku. gdy do domów powracać będą Polacy, nie dbając i o utratę twierdz jakowych; jakoż Soroka i Niemecz wzięte były téj kampanii. Turcy nie dobyli pałasza. Wszesne śniegi w niezmiernéj wielości popsuły drogi, trudność zrobiły w przejeździe artylleryi; ludzi i konie znużyły. Gdy wojsko Polskie w granicach swoich stanęło, rzekłby kto, że po klęsce powróciło. (1) Czwarty to już raz nie udawała się o Multany i Wołoszczyznę wyprawa. Leopold ledwie niegorszego w Węgrzech doznawał nieszczęścia.

Soliman III po czteroletniém umarł panowaniu, Achmet II brat jego po nim nastąpił, nie lepij jak piérwszy do berła sposobny. Ale Mustafa Kupruoli był jeszcze Wezyrem; obozował pod Salankemen nad Dunajem. Książę Ludwik Badeński Jenerał Cesarski, szedł znieść go, nie wiedząc dobrze, ani o jego siłach, ani o położeniu obozu. Tylko co stanął, natychmiast poznał, że bawić nie miał czego. Uderzyli na niego Turcy w porządku i z największą żwawością nieochybną zgubę wojsku Cesarskiemu rokującą. Już miejsce bitwy usłane było Chrześcijańskim trupem, gdy szczęściem Leopolda, strzał armą-

(1) Załuski T. II k. 1256

1691 r. ty trafiwszy Wezyra życie mu odebrał, zginął on w tym czasie w którym był najslawniejszym i najpotrzebniejszym. Janczar Aga zupełnie był zdolny zastąpić jego miejsce, inny strzał i tego pozbawił życia. Turcy zmieszani odbiegli zwycięztwa. Ta ich przegrana dała Cesarskim miasto Lippe, nieszczęśliwe, ustawnie brane i odbierane, równie od przyjaciół jak i nieprzyjaciół niszczone. Dziki lud w ciemnych lasach szczęśliwszy!

Drudzy sprzymierzeńcy mniejszych doznawali pomyślności. Wenetowie nie mając w wojsku Morosiniego, ledwie że się utrzymywali na Archipelagu. Car Piotr wewnętrzném Państwa wzburzeniem zatrudniony, myślał raczej jak swój Tron ubezpieczyć niż osłabiać Stambulski.

Kampania ta ostatnią była dla Jana, nie podeszłość wieku doradzała mu spoczynek, gdyż dopiero lat sześćdziesiąt jeden liczył, ale czterdziestoletne osobiste prowadzenie wojny, dziesięcioletne usługi na urzędach publicznych, ośmnaście korony dźwiganie osłabiły siły jego. Zdał dowództwo wojska Jabłonowskiemu Hetmanowi Wiel. Koron. sobie krajowe zostawiwszy rzady. Praca, jeszcze siły jego przewyższająca. Znajdował się w tym obojętności stanie, w którym, ani się straciło tyle, aby być przez kogo zupełnie rządzonym, ani się tyle zachowało, aby być sposobnym, do rządzenia przez siebie samego.

Dwóch żydów, pod protekcyą królowej, opadowali go, jeden ciało Doktor Jonas, drugi nazwiskiem Betsal, dochody z komor; jako arendarz celny, arendował on i wszystkie jego dobra, dając nierównie więcej niżeli czynić mogły. Było to dogodzenie pozostałej jeszcze w nim namiętności. Chciwy był pieniędzy, jako pewnego sposobu utrzymania korony w domu swoim. Ale żyd, jedną ręką dając, wiedział, że drugą odbierze więcej. Przedawał łaski Królewskie więcej dającym, i na komorach zdzierał. Patrzała na ten niegodziwy handel Królowa; ale Król długo o nim nie wiedział, bo był Królem i chorował.

Dała się uczuć Rzeczypospolitej słabość Królewska. W Kancellaryach nic nie ułatwiano. W interessach zamieszanie. Pieniądze, sąsiedztwem Elektora Brandeburskiego w szacunku zmienione, handel kraj ożywiający zastanawiały. Podatki nakazywane, ale nie wybierane, bo nie oddawane. Wojsko niepłatne, którego ledwie dziesięć tysięcy pod chorągwiami naliczyć można, i to uciemiężało poddanych będąc bez żołdu. Jabłonowski z taką garstką nic uczynić nie mógł.

Posłannik Tatarski przyszedł od Sultana Achmeta z pokojem, na którym przestać należało. Wracał nim wszystko Polsce pod warunkiem, aby tylko odstąpiła przymierza. Jan o stałości zamysłów swoich względem Multan i Wołoszczyz-

1692 r. ny niezłomny, oczekiwał tylko odzyskania zdrowia; tak więc, ani się namyślano dłużej prowadzić wojny, ani zawierać pokoju. Każdy o sobie tylko pamiętał; a ktokolwiek był w mocy, używał jęj na pożytkowanie ze zniszczenia publicznego.

Koniec Księgi ósmej.

Księga IX.



ylu złemu żeby zapobiedz, naznaczono Sejm, ale te zrywane powiększały nieporządek. Spodziewano się przecież, że w 1693 Sejm dojdzie, lecz jeden z Biskupów wrócił zamieszanie, które zaspokajać zdawało się.

1693 r.

W Polsce na zimowe kwatery nie idzie żołnierz w dobra duchowne, ani szlacheckie. Sapieha Hetman wielki Litewski, nie widząc sposobu, jak dłużej utrzymać wojsko, rozumiał że wszystkie zwyczaje i przywileje najwyższemu prawu dobra publicznego ustąpić powinny, rozstał więc wojsko po tych uprzywilejowanych miejscach, umiarkowaną rozrzuciwszy na nie daniinę. Szlachta oczewistą przekonana potrzebą nie utyskiwała, ale Biskup Wileński Brzostowski, więcej do Bulli Rzymskiej jak do Ojczyzny przywiązany, wołać zaczął na zgwałcenie praw ko-

1693 r. ścielnych; i że Sapieha był ateuszem, mówił. Słabość przyznał swym kolegom, czasowi się powodującym. Temu sprzeciwiał się nawet, żeby przez dobra Biskupie przechod był woska. Polska większa od Francyi siedmnaście tylko ma Biskupstw, ci wszyscy mają swoich Koadjutorów, Biskupów in partibus, którzy pomagają w Dyecezyach, gdy oni sami o publicznych zaradzają potrzebach. Dobra ich jak i Dyecezye są rozciągle; wolności te nie mogły bydz bez obciążenia reszty kraju. Gdyby był Biskup na skarżeniu się przestawał, możeby był wysłuchanym i środek obmyślony, ale się on udał do piorunów duchownych, więcej wtenczas niż przecie teraz strasznych dla Polaków, i po potrojnych kanonicznych napomnieniach wyklął obwinionego; kłatew w tych była wyrażona słowach: „Ponieważ „Kazimierz Sapieha Hetman Wielki Litewski, „odstępując od obowiązku chrztu swego, aby „się powodował natchnieniom diabła, zgwałcił „prawa Kościelne, mieczem klątwy odciąć na „leży ten członek psujący się, zapobiegając żeby „nie zaniósł zarazy w zgromadzenie wiernych; „dla tego z mocy od Boga nadanej związywania „i rozwiązywania na ziemi, imieniem Trójcy „świętėj, świętego Piotra i wszystkich świętych, „zabramiamy mu wejścia do Kościołów, przy „stępowania do Sakramentów i społeczeństwa „z Chrześcijanami, i oddajemy go ze wszystkie-

„mi stronnikami jego mocy diabła i ognia wiecz- 1693 r.
nego“ (1).

Ten którego diabłu oddawano był pierwszym między Szlachtą Litewską, Wojewodą, Senatorem i Hetman W. Litews. Szlachta w szlachcicu, w Senatorze Senat, w Koledze swoim Hetmani urażonemi zostali. Stronnicy Sapiehy byli Officerowie; powstanie o to stało się powszechném, i ledwie Biskup nie został od Polaków wyklętym. Ale Król żądając ująć téj mocy, której Sapiehom pozwolił, stronę Biskupa trzymał. Król zwyczajnie pociąga za sobą tych wszystkich co się boją Tronu, albo szukają przypodobać mu się.

Biskup w pierwszych początkach od wszystkich opuszczony, potem znalazł wszędzie przyjaciół, osobliwie z Biskupiego koła. Wtenczas naczytać się było pism ze stron obudwóch. Trzy koncylia i wielu Papieżów zdania, potwierdzające wolność Kościelną, przytaczane były. Nie zapomniano o téj sławnej Bulli Pawła V, in coena Domini, wyklinającej wszystkich biorących co z Dobr duchownych bez pozwolenia Rzymu, i która znosi wszelką moc panujących. Kilku Królów Polskich stawiane przykłady, jak przestrzegali téj wolności: Jagielly, Ludwika, Kazimierza III, Bolesława kanonizowali cnoty; a jak

(1) Żałuski T. II, k. 1359.

1693 r. dowodzenia zawsze nad zamiar idą, śmiał Biskup Wileński powiedzieć: że Polska co ma, to wszystko ma z szczodrośliwości Papieżyów Rzymskich. Broniący się Sapieha odpowiedział: że Papież Rzymski nie mógł dać tego czego sam nie miał; że Kościół co ma, to ma albo od ludu, albo od Książąt; że w Polsce co mieli, to od Króla i Rzeczypospolitéj; że dochody, i bogactwa duchownych w kraju zasłaniane, powinny też przyczyniać się do ciężarów publicznych; że Papież i Koncylia mają dobr niebieskich rozrządzenie, ale co się ziemskich tycze, nie do nich nie należą; a jeżeli kiedy Rzeczpospolita wraz z Królem wyjęła Dobra duchowne od ciężarów powszechnych, została jednak przy niej moc odmiany podług okoliczności: nakoniec Sapieha tak postępując i z szlacheckimi majątkami jak z duchownemi, nie był naganionym od Rzeczypospolitéj (1), a ztąd wnoszono, że wyklęcie było niesprawiedliwe i żadne.

Tak i wszyscy myśleli księży, nawet z Diecezyi Wileńskiej Duchowienstwo nie chciało ogłaszać klątwy na Sapięę, ani mu broniło wstępu do Kościołów.

Toż było zdanie i Kardynała Prymasa. Napisał on do Sapięhy, żeby nieuważał tych pioru-

(1) Załuski T. II k. 1425

nów o uszy się obijających, bez szkodenia duszy, skoro spadną na niewinne osoby, i że wkrótce i ślad tego nie zostanie. W tymże czasie napisał do Biskupa Wileńskiego przestrzegając go: „że źle użył zbytniej gorliwości o interes Kościoła, że ten piorun rozsądny Pasterz długo piérwój pokazywać powinien nim go rzuci; że przestąpił moc swoją, samego tylko siebie radząc się, że należało wszystkich Biskupów szukać zezwolenia, a bardziej jeszcze całej Rzeczypospolitej, zważywszy że Hetman nie może być oczernionym nie uniżając Rzeczypospolitej, której w nim znajduje się powaga; że szczególnie środek poprawienia tego błędu był, uznać nieważność rzuconej klątwy.“

Bardzo jeszcze Biskup był burzący się, żeby przyjmował umiarkowania środki, osobliwie będąc ode Dworu zachęcanym, a każdy krok jego surowości nosił piętno. Wyklął wszystkich Kanoników, Zakonników, Proboszczów, nie chcących wyklinać Hetmana; na wszystkie Kościoły rzucił Interdykt, to jest: że nie wolno było pod wiecznym potępieniem, odprawiać Mszy i administrować Sakramentów.

Sapieha nigdy nie był tak nabożnym w uczęszczaniu do Kościołów, jak w czasie tej klątwy. Każdy używał mocy swojej: Biskup duchownej, Hetman żołnierskiej. Im więcćj nakładano na sumienie, tém więcćj dobra duchowne, oso-

1693 r. bliwie Biskupie, podatkować musiały. Wtenczas prawdziwie używał on na złe swojej mocy, bo ktokolwiek nie był z nim, miał w domu swoim niemilosiernych zemsty wykonawców żołnierzy!

Prymas, żeby z początku zapobiedz złemu, kazał zapozwać Biskupa do sądów swoich. Nie stanął Biskup. Prymas osądziwszy nieważność kłatwy, na Biskupa Interdykt wydał. Siarka to była na ogień rzucona.

Nuncyusz Apostolski Santa Croce samemu Rzymowi przyznawał moc sądzenia Biskupów. Nuncyusze, zdawna w Polsce ustanowieni, utrzymywali się pod ten czas w zupełnej władzy swojej. Ci Papiescy Ministrówie wszystkimi sposobami rozszerzyli swą władzę szanowaną od pospółstwa, i prócz przywłaszczonego prawa sądzenia Duchownych, wiele przypisywali sobie mocy w wielu zdarzeniach, którą utracili 1728 roku. Santa Croce Nuncyusz zniósł Prymasowskie osądzenie.

Prymas w powadze téj dostojności, i w powadze urodzonego Posła stolicy Apostolskiej, czuł się być mocno urażonym; napisał do Papieża żeby odwołał Nuncyusza swego, i żeby go ukarał.

Sapieha między temi kłótniami, coraz był droższym. Hetmani: Jabłonowski, Potocki, Słuska, udali się do Rzymu o karę na Biskupa. Niektórzy Senatorowie radzili, żeby nie udając się

do żadnej Duchownej zwierzchności, pójść przy- 1693 r.
 kładem Wenetów. Gdy 1606 roku Paweł V wy-
 kłął Dożę i Senat cały, Senat zakazał to ogła-
 szać w całym swoim Państwie, dokładając, że
 z natchnienia Bożego powiesić każą, ktokolwiek
 byłby nieposłusznym. Tak się kłócono o klątwę,
 gdy Tatarowie niszczyli pogranicze. Król w czerst-
 wém zdrowiu byłby przytłumił ten pożar, lecz
 teraz powodując się radom zawodzącym sumie-
 nie, pochlebnym jego chęci poniżenia Sapiehów,
 podniecał ogień. Rozkazał Sapieże, iżby mu się
 sprawił ze swego prowadzenia, odpowiedział on,
 iż oczekiwał na sąd Papieża, a jeżeliby ten był
 niesprawiedliwy, udam się od niego do Rzeczy-
 pospolitéj.

• Papież będąc między Królem a Rzeczapo-
 spolitą, między Prymasem a swoim Nuncy-
 uszem, między Biskupem wyklinającym a Hetma-
 nem wyklętym, chciał wszystkim dogodzić. Nun-
 cyusza na miejscu zostawił, nie zganiał Prymasa
 ani Biskupa, klątwy nie zniósł, ale zawiesił sku-
 tek jęj do roku, z przyczyny wojny, a ztąd w ta-
 kim razie potrzeby Hetmana Litewskiego. Po
 światowemu nie po papieżku klótnia leczona.
 Środek ten zniechęcił wszystkich, osobliwie zaś
 Sapiechę, który zamiast tego klątwy zawieszenia,
 spodziewał się należnego z Biskupa dosyćczy-
 nienia.

1693 r.

W tém zamieszaniu były rzeczy, gdy Król słabym będąc w Żółkwi posłał uniwersały, których treść wyrażam; gdyż wzięto z nich przyczynę do złamania sprężyny porządek utrzymującej, a bardziej żeby dać poznać różność stylu Króla pod prawem będącego, a Króla prawa stanowiącego.

„Jan trzeci do Sejmu od nas na dwudziesty drugi Grudnia 1693 r. zwołanego.“

„Opatrzność która nas na wolnym osadziła, Tronie, i która zdrowiem i chorobą rozrządza, dopuściła na nas słabość, w czasie gdyśmy wyjeżdżać mieli dla przytomności na Sejmie; odbieramy to nawidzenie z uniżeniem się Stwórcy, powinnem, z nadzieją że nam przywróci zdrowie i odda nas ojczyźnie. Chcieliśmy nawet pomimo tę słabość jechać, gdyby Doktorowie z Senatorami przytomnemi, i niebezpieczeństwo życia naszego na przeszkodzie niebyło. Donosimy więc Waszym uprzejmościom, tym autentycznym dokumentem, o stanie i niemożności, zjechań do was dla zaczęcia Sejmu; żądając od was namilosc Ojczyzny i własnej naszej osoby, zwłoki, abyśmy zdrowiu zaradzili naszemu. Królewską ofiarując obietnicę, stanąć wnet na Sejm, skoro siły nam pozwolą, nie chcąc ich powrotu tylko dla waszego uszczęśliwienia. Chcąc więc was uwiadomić o naszej woli, zlecamy Kardynałowi Arcy-Biskupowi

„Gnieźnieńskiemu i Prymasowi Korony i księ- 1693 r.
 „stwa Litewskiego ogłosić te Uniwersały. Dan
 „w Żółkwi 14 Grudnia 1693 panowania naszego
 „dwudziestego. Jan III Król.“

Z wyrażenia w tém obwieszczeniu poznać można, że uprzednim Uniwersałemznaczony był dzień do zjechania się na Sejm do Warszawy, gdzie obadwa stany oczekiwały na przybycie Króla swęgo. I to z niego poznać można, że oddany Prymasowi do doniesienia stanom. Spółb ten nadzwyczajny, który jednak w czasie spokojnym żadnychby nie tworzył wniosków.

Jeden Poseł może wstrzymać dzielność sejmowania, tu cała Litwa przychylna Sapięhom, gotowa do tego była. Przenikając to Prymas, pod pozorem słabości, nie poszedł do izby Sejmowej, napisał tylko list do Senatorów i Posłów, donosząc o Uniwersałach zatrzymujących Sejm. Wyraził im tytuł dotąd nie dawany, mianowicie Posłom: Braci. List nie był dla tego uprzejmieję przyjęty. Rzekli Posłowie: że ogłoszenie Uniwersałów, nie należało do Prymasa, który tylko w czasie bezkrólewia jest w tēj powadze, dodając, że Król raz naznaczywszy dzień Sejmowi, nie może go odkładać; na co zgodzenie się stanów jest potrzebne.

Daremnie przyjaciele Dworu przekładali, że Król będąc słabym w Żółkwi, nie mając kancelaryi, więc mogła bydz w napisaniu niedosta-

1693 r. **czeczność**; jeżeli zaś zlecił ogłoszenie Prymasowi, to mu powagi swojej pozwalał; nieprzyzwolicie, mówili, żeby za błąd w sposobie czynu w przypadku nadzwyczajnym, martwić dobrego Króla, i niebezpieczeństwo zrzadzać Rzeczpospolitą, której całość zawisała od jego zdrowia i Sejmu pomyślności; żądanie Króla, nie tylko sprawiedliwe, ale i nie nowe. Władysław IV zwłókł Sejm, i to pomyślnie dla kraju udało się.

Posłowie Litewscy gluchemi byli na te przełożenia i niedopuszcili czytania Uniwersału.

Prymas zbył się ogłaszania zdając na Kanclerza. Ten poszedł do Kościoła Ś. Jana, gdzie i drudzy za nim udali się, lecz nie było ani Mszy o Duchu świętym, ani żadnych zwyczajnych obrzędów przy otwarciu Sejmu. Polscy Posłowie z jednej, Litewscy z drugiej stanęli strony. Wymógł tyle Kanclerz, że dano mu powiedzieć o słabości Króla, lecz skoro chciał czytać Uniwersał, wszystkich powstały krzyki. Wyszedł więc oświadczając, że będzie przybity w Pałacu Warszawskim. „Przybijemy i my tam nasze Mani-festa“ zawołała Litwa! Nie było Sejmu wtenczas, kiedy on był najpotrzebniejszy (1).

Poznał Jan, że z Biskupa Wileńskiego źródło niezgody było, i żałował, że utrzymywał

(1) Załuski T. II. k. 1304.

surowość jego. Napisał do niego, raczej jak przyjaciel, a nie jako Król jego, że spokojność jest zawsze najwyższém dobrem, że honor Biskupa zasada się na zgodzie, nie na klótni, i że powinien namyślić się, odciać niesnaski przyczynę, oświadczając Hetmanowi Litewskiemu żal za poczynione kroki.

1693 r.

Prałat ten, obyczajów nienagannych, serca prostego, rozumu miernego; z Bullami wyklęcia, któremi się jak poświęconym otaczał wałem, myślał o sobie, że jest naczyniem niebieskiem, i zagłaszał wszystkich wrzaskiem swoim, że chce umrzeć i być męczennikiem, za całość praw Kościelnych! Jakże przekonać człowieka, który rozumiał się być Ś. Tomaszem Biskupem Kantorberyjskim? Wielu ganiło mu ten upor, ale drudzy że świętym będzie upewniali, a nieszczęścia kraju powiększały się.

Królewskie o interessa kraju starania próżnemi zostały, ale domowe pomyslniej poszły. Elektorowi Bawarskiemu umarła żona, rządził on Niderlandem Hiszpańskim; pozostałe dziecię było następcą Karola II. Matka jego, córka Leopolda, dała mu życie z utratą swego. Wdowiec ten, z siebie był partyą wielką, a jeszcze większą przez nadzieję w synie. Nadzieje te wyjaśniły myśli Jana, które on posłał Elektorowi względem successyi Hiszpańskiej, jak następuje: 1mo Elektor myśleć powinien o tém Państwie dla

1694 r.

1694 r. syna swego. 2do Dwóch będzie przeciwników Cesarz i Król Francuzki, a nie miawszy sił im opierania się, potrzeba się złączyć z jednym, na drugiego. 3tio Cesarz, który chce całej Sukcesyi być następcą, pewnie, że pomagać nie będzie, a gdyby i chciał, nie będzie mógł, ani morzem, ani ziemią; ziemią Francuz nie da, na morzu flotty nie ma. 4to Powinien się więc Elektor złączyć z Francją, z którą zrobi działowy traktat, ażeby wziąć co, ustępując czegoś. 5to Ani Anglia, ani Holandya, ani związek Augsburski, nie mają odwrócić od téj myśli Elektora, bo chociaż Francya otoczona jest nieprzyjaciółami, ale nie jest jeszcze zwyciężoną; a kto wie, czyli związek Augsburski długo stać będzie? 6to Francya ze wszech stron atakowana, dobrą podaje porę do czynności z sobą, będzie trudniejszą jak zawrze pokój. Insza jeszcze przyczyna przyspieszyć ma traktat działowy. Życie dziecięcia jest nie pewne, i jeżeliby umarło, Elektor do niczego mieć prawa nie będzie; teraz zaś można opisać, że co będzie ustąpiono Elektorowi, będzie mu służyć nazawsze chociażby dziecię i nie żyło (1).

Myśl ta na dwóch osnowana przypadkach, które wiele krwi rozlewać miały. Śmierć bezpotomnego Karola II i dziecięcia Elektorskiego:

(1) Załuski T. II k. 1367.

przypadki zdarzyć się mogące, bo zle częściej się 1694 r.
ludziom nadarza, jak dobre. Ale czego nie zgadywano: dla czego Jana tak zatrudniały interessa Elektora Bawarskiego. Interes jeden z najważniejszych. Zamyślał jedynaczkę córkę swoją Terresę Kunegundę wydać za Elektora.

Królowa zawsze sercem Francuzka, widziała w tym sposób przywiązania Elektora do Francji; przywiązanie się od którego podobno by uciekł, gdyby był przewidywał przyszłość. Jakkolwiek bądź, małżeństwo zawarte. Wydanie to córki, ostatnią było dla Króla pociechą.

Okoliczność jedna, ledwie że nie zerwała tych związków. Posel Elektorski w Warszawie wymagał posagu pięćkroć sto tysięcy złotych Cesarских. Summa ta, którąby kupiec Londyński lub Paryzki dał swojej córce, za zbytę przez Króla Polskiego uznana. Królowa ułatwiła trudność, i część pewną pomimo królewską wiadomość na siebie wzięła, lecz gdy czas płacenia przyszedł, wiele znalazła trudności, bo Król chociaż miał dla niej serce otwarte, ale skarbiec zamykał. Posłała Królowa dziesięć okrętów ze zbożem do Francyi, gdzie panował niedostatek żywności, i handel dług uspokoil (1).

Środek ten podał jég Posel extraordinaryjny Francuzki Polignac, człowiek wielu poselstwami

(1) Załuski T. II. k. 1407.

1691 r. sławny i w naukach biegły. Wkrótce stał się podziwieniem i strachem Polski. Przystojny, rozumny, miły, mowny, głęboki. Przyjechał jako Poseł, a rozumiałby kto, że jest pierwszym Ministrem Polski. Przed jego przybyciem Niemcy pierwszymi byli u dworu, po jego przybyciu Francuzi to miejsce zajęli; do wszystkich należał on tajemnic; i gdy Król ratował swe zdrowie, on po całych dniach bawił z Królową. Ztąd powstały zaręty, nie zważając, że Królowa wolna była od słabości swój płci, przez namiętności męzkie. Rozgłaszał to i Sapieha rozgniewany na dwor, że nie dał ustawać zgorzleniom Wileńskim. Wyraził on w Manifestacie: „że nie w Senacie, ani na Sejmie uławiają się interesa, ale u Króla, albo raczej u Królowej; że ten Gabinet stanie się grobem praw, i wolności; że tam to pracowano na uciemnienie, możniejszych w kraju; że Poseł Francuzki przybył z chytrą Mazariniego, a ostrością Ryszelego; że zachwalał wyniosłość Monarchy swego, i niewolą ojczyzny swojej; że teraz był czas, prawdziwym Polakom myśleć o całości Rzeczypospolitej.“

W czasie zamieszania wszystko może robić trwogę. Zwołał Król Senat, którego rozdzielone były zdania, wtenczas Łowczy wielki Potocki uderzył jednego Senatora pod boki Króla; gwałt był uczyniony powadze jego i Senatowi, nie było sposobu pomszczenia się.

Sejmiki z dobytą odprawiały się szablą. Biskup Żmujdzki, Wileńskiego stronę utrzymujący, był napadnięty, i bez krwi z stron obydwóch nie skończyło się. 1694 r.

Krwawo odbyte Sejmiki nie obiecywały powolnego Sejmu; szukano sposobów pogodzenia Biskupa z Sapiehą. Nakłoniono Nuncjusza do wyznania, że wykróczył przeciwko władzy Primasa, utrzymując rygor Wileńskiego Biskupa. Biskup był niewzruszonym; powiedziećby można, że cieszyły go Sejmowe niezgody.

Syn Kasztellana Łęczyckiego skłóciwszy się z rozmowy publicznej z jednym ode dworu urzędnikiem, szukał go aż na pokojach Królowej, gdzie znalazłszy go, łajanie, groźba, w twarz uderzenie porządnie, tak jak z rejestru, tak szybko jak piorun stały się. Skrzywdzony urzędnik porwał się do szpady; ale na niego trzech ję dobyło, bo syn Kasztellana, miał z sobą dwóch Dworskich Primasa. Urzędnik od warty rozbraiał bijących się i sam przebitym został. Królowa usłyszawszy ten hałas otwiera drzwi, widzi krew toczącą się i wartę ganiającą się za winnemi; wzięto dwóch puściwszy najwinniejszego Kasztellanica, przez wzgląd na Ojca, który sam byźby powinien ukarany za nienauczenie syna swego lepszych obyczajów. Gwałtowność ta za występek obrażonego Majestatu poczytana, ale uszła bezkar-

1694 r. nie. W tym zamieszania czasie władza była bez mocy (1).

Zaczęły się znówu zajścia Sejmowe, ale to tylko dla wynurzenia zapalczywości serc. Polacy i Litwa, zdawało się że już ani pod jednym prawem, ani pod jednym królem, znajdują się. Złości zaraza od Panów przeszła do służących. Rzeczpospolita cierpi nadużycia, może to być polityką, aby robić we wszystkich stanach ducha wojennego. W czasie Sejmu, słudzy bogatych Panów zbierają się składając dwa wojska, jedno Polskie, drugie Litewskie, pod dwoma Marszałkami, których czyny jakiegokolwiek bądź jednak ich wślawiły. Wychodzą w pole przy biciu w kotły i trąb odgłosie, tam się atakują kamieniami i kijami, gonią uciekających, biorą w niewolą, nazad powracają do miasta jak żołnierz regularny. Potyczka ta bez ognia i żelaza, krwawa przecie zawsze, a osobliwie w owych okolicznościach.

Dwóch officerów Litewskich w sto pięćdziesiąt jazdy zbrojno niespodziewanie na placu stanawszy, uderzyli na partya służących Polskich; było tam dosyć rannych i zabitych. Uciekli Polacy, i zapobieżono żeby w nocy większy nie był tumult. Ale przywiezione nazajutrz przed zamek, gdzie się na obrady zebrano, trupy, widowisko

(1) Załuski T. II. k. 1515.

odnawiające złość w służących Polskich. Litew- 1694 r.
skich officerów, którzy téj czynności dopuścili się,
w znajdowaniu się przed wejściem do Zamku
nierostropność wielka oburzyła powyższych słu-
żących, którzy rzucili się na onych officerów,
i byliby ich zamordowali, gdyby od warty zam-
kowej obronieni nie byli, i służących ich byliby
na sztuki rozsiekali, gdyby ucieczką nie ratowali
się do zamku. Pogoń i tam za niemi aż do Izby
Poselskiej zapędziła się; Posłowie nawet Litew-
scy znieważonemi zostali, poszli więc z miejs-
 swoich, oświadczając, że kiedy niéma bezpie-
czeństwa na łonie Rzeczypospolitéj, odchodzą przy
Manifestcie. Manifest ten, Sejm zerwał.

Przez ten cały czas szalonej zawziętości
Litwin żaden na ulicę pokazać się nie mógł, le-
pij było bydz wtenczas Turkiem lub Tatarem.
Posądzano Królewicza Alexandra, że on był pod-
niętą téj sceny, ale jakkolwiekby, wojsk po-
trzeba było na uspokojenie tych ludzi (1).

W tyłu wewnętrznych zamieszaniach nie
mogli Polacy za granicą wojować. Zostali w kra-
ju, opuszczając zamysły Króla i obowiązki przy-
mierza. Cesarscy oblegli Belgrad i odstąpili od
niego, nie poszli za niemi Turcy, ale posłali Ta-
tarów, niszczyć Węgry, dla odjęcia im żywno-

(1) Załuski T. II. k. 1523.

1694 r. sei. Przysłowie: „że potrzeba stawiać most złoty „uciekającemu nieprzyjacielowi“ ziściło się. Jenerał Niemiecki Hofkirche otoczył tych, co go ogłodzić mieli, niezostawiwszy do ujścia drogi. Wtenczas piérwszy raz Tatar zsiadł z konia, dla zrobienia sobie żelazem drogi. To przedsięwzięcie uczynione za radą Selim Geraja, z którym byli i pokazali się bydz od Polaków bitniejszemi.

4695 r. Rzeczpospolita zdawała się zbliżać do swojej zguby. Rady nie dochodziły. Litwa z Polakami nie zgadzała się. Obiedwie strony rozdzierały się znowu na różne niechęci; Senat stan Rycerski miał za buntowniczy, Stan Rycerski znienawidził Senat. Król nie był szanowany; tak go mało wazono, że Marszałek wielki, rozwiódłszy się z siostrzenicą jego, posagu jój oddać nie chciał. Cztérech tylko Hetmanów w jednomyślności było. Co się zaś tycze wojsk, te coraz słabszemi stawały się. W uspokojeniu tylko wewnętrzném siły powiększać się mogą.

Gdyby w pośród tych niesnasek wpadł był Turczyn, wróciłaby się była Polska do jarzma tego, z którego Jan uwolnił ją. Jabłonowski, porzuciwszy zamieszania Warszawskie, pobięł wstrzymywać nabiegi Tatarów, i lubo im nie mógł wzbronić spalenia przedmieść Lwowskich, ale miasta uszkodzić nie dał. Jan załował, że nie mógł już bydz strasznym nieprzyjacielowi, tylko

bydź straszonym; w Mustafie II znalazłby był 1695 r.
 przeciwnika godnego siebie. Achmet umarł, tak
 niezałowany, jak i brat jego Soliman. Mustafa ich
 synowiec, syn Mahometa IV, zdolnym był nagro-
 dzić Państwu Tureckiemu stryjów niesposobność.
 Rozsądku gruntownego, skromny w uciechach,
 ani łakomy, ani rozrzutny, jeździec dobry, żoł-
 nierz lepszy, sławę kochający, odwagi pełny; za-
 raz po wstąpieniu na Tron oświadczał, że nie-
 zechce daremnie nosić nazwiska Cesarza, i że
 osobiście wojskami dowodzić będzie. Wyszedł
 wcześniej w pole, i aby wiedział, co o nim w woj-
 sku mówiono, często się przebierał po żołnier-
 sku. Sposób prosty, ale pewny nauczania się o
 sobie prawdy.

Dowiedział się Mustafa o niektórych skar-
 gach, i poprawił rząd swój; dowiedział się tak-
 że, że nie dał Wezyr potrzebnych pieniędzy na
 konieczny wydatek polepszenia artylleryi, gdy
 w rachunkach nigdzie oszczędności nie znać było.
 Zadusić go kazał: i ciało obozowi na trzydniowe
 wystawić widowisko. Zadrżeli wszyscy, którzy
 nie mieli tyle powagi bydź złodziejami, ile jęj ma
 Wezyr. Turcy są okrutni, ale sprawiedliwi. Po
 téj jednéj nauce, która za tysiąc stanęła, poszedł
 za Dunaj, odebrał Lippę i Tytuł; poszedł na Je-
 nerała Weteraniego, który mu dał poznać, że
 niedosyć jest do zwyciężenia, żeby Wodz chciał
 zwyciężyć; złamani Janczarowie tyl podali, i

1689 roku. z nimi kilku Baszów. Najpierwszy, którego Cesarz postrzegł, zwał się Szahyn, czyli Sokół. „Zuraw raczej jesteś, rzekł mu, patrz co ja czy-
„nię.“ Wrócił z sobą uciekających. Weterani rani-
niony, Cesarsey pobici, uchodzić musieli (1). Wiel-
ki rządca myśli o wszystkiém; Mustafa tak uczy-
nił. Flotta Turecka na morzu zupełnie zanie-
dbana była. Wenetowie odebrali wyspę Chios,
z której całém władali morzem. Ustąpili z mo-
cą swoją flotcie Tureckiej, i wyspa dostała się
nazad pod panowanie Tureckie. Mustafa, zwycię-
zca na morzu i lądzie, poszedł tryumfować do sto-
licy swojej.

Nieodmiennność stanu mocy Ottomańskiej za-
dziwiła. Od ściany Wiedeńskiej ze wszystkich
stron Turcy ścisnieni coż utracili? niektóre mia-
sta zdobyte w Węgrzech. Żeby obalić tę machi-
nę, potrzebaby, żeby jedno Państwo Chrześcijań-
skie w równości sił znajdowało się. Zostawić ją
raczej, gdy ją Bóg cierpi, tą myślą oszczędziłaby
się krew chrześcian, i tych niewiernych. Kiedy
im kto mówi o niebezpieczeństwie, w jakimby
byli, gdyby się wszyscy książęta Chrześcijańscy
przeciw nim złączali, odpowiadają: że ich Pań-
stwo jest do Lwa podobne, który się małych nie
boi piesków i przytaczają krucyaty.

(1) Kantemir T. II. k. 237.

O pomyślnościach Mustafy przysłyły wiadomości do Warszawy, gdzie jeszcze ich bardziej powiększono. Sultan zakładał sobie ukarać Polskę tak, żeby się jój więcej nie obawiał; chciał pożytkować z czasu, gdy jój Rycerz był osłabionym. 1695 r.

Rzeczpospolita nie mogła stać długo w tym stanie, w którym się znajdowała. Król więcej tém uciśniony, niżeli niemocą swoją, zachęcał Panów do zgody; przypominał im wszystko, co czynił dla kraju; swoje prace, swoje zwycięstwa; zaklinał na najświętszy obowiązek miłości Ojczyzny.

Zerwaniem Sejmu uwolniony Senat od hałasów Stanu Rycerskiego, rozumiał że spokojniej naradzać się może; lecz Litewscy Senatorowie, z nienawiści Biskupa Wileńskiego, chcieli wyłączyć z Senatu wszystkich Biskupów. Żądanie to, wbrew prawom Rzeczypospolitéj, było aż nadto niesłuszne, żeby utrzymane zostało, odstąpiono więc go, i Biskupi podług zwyczaju zasiedli.

Pierwsza rzecz, na którą się zgodzono, była, iżby naśladując Rzymian w ostatniem niebezpieczeństwie, obwieścić wszystkie Wojewodztwa, aby się strzegły uszczerbku Rzeczypospolitéj. Po tém ostrzeżeniu, sposobném bardziej upewnić o nieszczęściu, niż przynieść zapobieżenie, przystąpiono do otwarcia zdań.

Jedni chcieli pospolitego ruszenia, dla zasłonięcia kraju od nieprzyjaciela, a tymczasem

1695 r. Senat żeby wewnątrznie uspakajał. Drudzy na Sejm konny pisali się, na którym różność zdań szabla jednoczy.

Gdy Senat deliberyje nie ustanawiając, Szlachta rokosz podnosi; znak najnieszczęśliwszego nieporządku. Związek taki obowiązuje każdego szlachcica stanąć z bronią na ratunek ojczyzny, a ten pospolicie przeciw królowi i Senatowi robi się. Przysięga ich wtenczas: na głowę i duszę. Przysięga ta na krew jest.

Zastraszona Rzeczpospolita została w zawieszeniu, żadnego nie biorąc środka. Patrzyła na swego Króla; ale on nie był już ten, który ją porylekróć wybawiał. Że nie zginęła w tej burzy winna jest wdzięczność prawom swoim. Państwo mające prawa, może cierpieć gwałtowność, ale to jest: trzęsąca się ziemia między dwoma skałami, rozsypać się jej broniącemi.

Chciał przynajmniej Senat w jednej okoliczności podobać się narodowi. Żyd Betsal z dnia na dzień więcej był nienawidzonym; nieraz chciano go ubić, ale przezornością swoją unikał skutków nienawiści powszechnej. Trzymał trzydziestu szlachty, ci pilnowali jego życia, ażeby swoje utrzymać mogli. Więcej on był podobny na pierwszego Ministra, niż na arendarza celnego. Żydzi rozumieli, że się wróciło panowanie Assverusa pod protekcją Mardocheusza; co zaś Polacy, jak na bieżący swój patrzyli. Ciż sami, któ-

rzy u niego dokupowali się łask Dworu, najpiér- 1695 r.
wszemi do żalów i oskarżenia byli. Bez wzglę-
dów na Króla na śmierć skazany został. Tyle
mógł Król wyjednać dla niego, że mu życie oca-
lił, żeby go w nędzy dokończył; tożby się stało
i z Jonasem Doktorem za jednorozumienie z piér-
wszym, lecz przykrą uznano rzeczą odbierać
Królowi doktora, któremu on zaufał.

Niebo chciało ze wszystkich stron zsyłać
proby na Jana, niedosyć było na tych przykro-
ściach, dopuściło inne. Dobywano Bruksellę, gdzie
córką jego Elektorowa Bawarska ciężarna znaj-
dowała się. Królowa Polska mówiła: Piękny ho-
nor Króla Francuzkiego, dobywać kobiet; i jeżeli
miał niezbytą chęć palić miasta, Amsterdam
nasyliłby tę namiętność. Polignac bardzo był za-
trudniony tą okolicznością.

Zbliżał się czas, w którym Jan przestawał
królować, cierpieć i żyć. Już od lat czterech po- 1696 r.
rzucił dowództwo wojskiem, nakoniec i od gra-
nic oddalił się, gdzie obecność jego wstrzymy-
wała nieprzyjaciela. Warszawa dla słabości zdro-
wia zamieszкана była przez niego. Rany dawne,
podagra, kamień, puchlizna, ciężkość oddechu, nie
wiedzieć, które z tych dobijać go miało. Tra-
cąc codzien z ożywiającego nas naturalnego o-
gnia jakąś częśćkę, leżał obłożony futrami.

Turecy i Tatarowie wiedzieli o stanie nie-
mocy Jana; ale poglądali na niego jak na lwa,

1698 r.

którego inne zwierzęta nawet śpiącego szanują. Na nic znacznego nie odważali się, gdy wszystko śmiało czynić mogli. Wycieczki Tatarskie Jabłonowski ręką swoją i karal i wstrzymywał.

Rzecz więcéj osobliwsza, że słabość królew-ska sprawiła uspokojenie w narodzie. Widząc obywatele, że Króla utracą, zatrudnić się raczej woleli tém, kogo mieć na jego miejscu, niż ożywiać dłużéj trwające już od trzech lat nie-maski. Ci, którzy nie upatrywali w kraju następcy, myśleli o Elektorach, Bawarskim, Saskim, i o księżęciu de Conti; ci zaś, co z narodu swego mieć chcieli Króla, rzucili oko na Jabłonowskiego i Rątskiego. Inni zaś wdzięcz-niejsi o królewiczu Jakóbie lub Alexandrze mówili. Oskarżano królowę, jakoby chciała dzielić koronę i łóże z Hetmanem Wielkim Kor: Jabłonowskim z krzywdą krwi własnéj, a jeżeliby to udać się nie mogło, utrzymać księżęcia Alexan-dra, mijając starszeństwa prawo. W tym ostat-nim razie dogodziłaby jeszcze i sercu i wynio-słości swojéj, młodość królewicza Alexandra i przywiązanie z którém był dla niéj, obiecywały jéj długo pod imieniem jego panować.

Tak się sprzeczano o żyjącego jeszcze Kró-la Tron, nim pieniądze, intryga i przemoc co ustanowić miały. Pewna że było wiele nieszczę-śliwych odtąd jak mu choroba wzbronila rządzić, ale on sam podobno był najnieszczęśliwszy.

Smutnéj doznawał prawdy, powiedzianej zó- 1696 roku.
nie przed wstąpieniem na Tron, że będzie wy-
stawiony złości ludzkiej tych nawet, którzy
mu najwięcej winni będą. Niewdzięczni powię-
kszali się dobroczynnością jego. Godność, bogac-
stwa, moc, dał Sapiehom, a Sapiehowie wszędzie
mu przeciwnemi stawali się, i podobno o wytra-
ceniu z rąk Berła myśleli. Wielopolskiemu dał kan-
clerstwo, a Wielopolski jedno myślał z Sapieha-
mi. Radziejowskiego z niczego do najpierwszych
wywyższył godności, a Radziejowski nawet krew-
ny chwycił się strony księcia de Conti, zapo-
minając o krwi Króla swego. Sprzymierzenie
Chrześcijaństwa trwało, on już w niem nie nie
znaczył. Próżno natrudziwszy się o Multany i
Włosczyznę, Kamieniec zostawił w ręku nie-
wiernych. Nie daleko już było do odbierania ostat-
nich ze sprzymierzenia pożytków. Ksiązę Euge-
niusz który następował po księżęciu Ludwiku
Badeńskim, po księżęciu Lotaryńskim; ażeby je-
szcze więcej powiedzieć — po królu Janie! miał
kończyć chwalebnie tę długą wojnę.

Wkrótce Turcy przegrawszy nad Tyssą, przy-
muszeni prosić o pokój ustępowali Morei We-
netom, Transylwanii Cesarzowi, Azowu Mo-
skwie, Kamieńca Polakom, ale te wszystkie po-
żytki cieniem przyszłości zasłonięte były. Jan
w czasach wolnych od boleści choroby same smut-
ne wystawiał sobie obrazy. W Królestwie we-

1696 r. wewnętrzne zamieszanie, i jego od sąsiadów najeżdżanie; koronę tak wysłużoną i z taką troskliwością piastowaną, równie i z chwałą dochowaną, stać się mającą łupem zabiegów; niepewność żeby w jego została familii; familią różniącą się z sobą. To wszystko dobijało godziny życia jego.

Zostawił wszystko losowi, i jeżeli szukał pocieszenia, to po gruntownej wierze, znajdował go w rozmowach ludzi uczonych i w filozofii. Polignac i Vota, dwóch ludzi najlepiej mu w téj mierze służyć mogących, nieodstępni od niego byli. Gadał często o Francyi, w której wojażował, chwalił ludzkość, wesolość; ganił porzucanie nazwisk dawnych familij mieniając je na nazwiska Dóbr, źródło zamieszania, przez co nie można rozeznąć nowego właściciela co kupił, ani starego co sprzedał. Polignac mówił także o Polakach, ale z delikatnością powinna nie urażenia narodu z którym miał do czynienia. Kardynał d' Arqvien, któremu Rzym przysłał purpurę, nie przysławszy umiejętności, robił cień w tém społeczeństwie, powiadając co czasem o swojej żołnierce.

Powieści o Królu w Warszawie nie były jednostajne, jedni powiadali, że zupełnie był przytomnym, drudzy twierdzili, że tylko podobieństwo miał człowieka; prawda, że słabym był

bardzo, ale miał tyle poznania, że czuł nieszczęście swoje, swego Domu i Rzeczypospolitęj.

1696 r.

Przez całą zimę 1696 roku po Europie i Azyi śmierć jego rozgłaszano. Wiosna nieco go orzeźwiła. Przejechał się do Willanowa dla zdrowszego powietrza, którego już więcej używać nie miał. Doktorowie radzili mu wody za granicą.

Król w Polsce nie może wyjechać za granicę bez pozwolenia stanów. Drugiego czerwca zgromadził się Senat i prosił Króla, żeby szukał ratunku zdrowia za granicą, ale niespodziewana słabość zabroniła mu tego. Doktor Jonas dał mu lekarstwo, i może mocniejsze jak należało; czując chory gwałtowność lekarstwa, zawołał: „i „niktże się nie zemści śmierci mojej?“ zadrżał żyd na te słowa, nie tylko lękając się o siebie, ale i o swoich braci, wiedząc doskonale, że się chętnie chwycą tego pozoru, żeby z niego ofiarę uczynić śmierci.

Gdy te boleści ominęły Króla, ujrzał stojących koło łóżka Biskupów i ganił sam tę swoją prędkość, przyczynę śmierci na chorobę składając, Biskupi nie mogli nie pamiętać tych jego słów.

Królowa w niespokojności sądziła, że nie należy tracić czasu, ale czémprędzej naklonić męża do Testamentu. Zebrane skarby były w złożeniu w Warszawie, w Marjenburgu i Żółkwi. Wiele zależało na tém, żeby rozrządzenie nastą-

1696 r. pilo. Pragnęła także, żeby syna Alexandra zalecił Stanom do korony; nie porzucając swojej myśli królowania z Jabłonowskim, jeżeliby tak szczęście chciało.

Do Testamentu żeby go naprowadzić, użyła Biskupa Plockiego, w łaskach u Króla będącego. To są drobne opisanie, ale drogie w ostatnim momencie wielkich ludzi. Słowo Testament zatrudniało Biskupa; właśnie jak gdyby człowiek mężny, nie mógł się patrzeć na śmierć, która go do lepszego przenosi życia. Znajac gust Króla, przytaczał wyjątki z pisma, z których obiecywał mu życie dla dobra ludu. Król z pisma także dawał mu odpowiedzi, że Bóg nie przywiązuje się do szczęścia, albo nieszczęścia ludzi w rozrządzeniu życia Królów. Ale, rzekł Biskup, będziemy go koniecznie prosić, i dla tego jadę do mojej Dyecezji, żebym nakazał modlitwy publiczne. „Lepiejby mi się podobały żeby były „(rzekł Król) ale nie nakazane. Baw się tu, będziesz miał dosyć czasu nudzić się w Plocku. „Ja się tam, odpowiedział Biskup, nie nudzę, „bo po wykonanych Pasterza obowiązkach, bawię się mile, z Ś. Ambrożym, Chryzostomem, „Platonem i Sokratesem, a zastanawiając się nad „tém, że ci wielcy ludzie poumierali, piszę Testament.. Testament! zawołał Król śmiejąc się, „a potem powiedział: znasz Juvenalisa? O Doktorow! puście mu krew z czoła, żeby zupełnie

„powróciły zmysły. Ułożył sobie, że żyjący nie 1696 r.
„podziela się bez pomiarkowania umarłych.“

Dowodził mu Biskup, iż to mądre ostateczne woli rozrządzenie potrzebne jest dla domu królewskiego, a może i dla królestwa. Wtenczas rzekł Król: „Czemuż zapobiegne? Nie widzisz, że wszystkich zepsute serca? że zawrót głowy wszystkich opanował Polaków; mamże się spodziwiać, że wrócę porządek Testamentem? Nie, szczęśliwi Królowie! rozkazujemy za życia, nie słuchają nas; będąż nas słuchać gdy nas nie będzie?“ Że zaś wzmiankował dom jego, wiedzieć potrzeba, że w Polsce testamenta pożyteczniejsze są Exekutorom, jak dziedzicznym następcom. Dodał więc Król jeszcze: „chwale ją, kto za życia swego czyni dobrze bliźnim i przyjaciółom, ale czyli on wie, że to co umierając, zostawuje, dostanie się im. Coż się stało z rozporządzeniami Królów poprzedników moich? Naród którym złoto rządzi, pieniądze ma za sędziego, i Włóści Pan chcesz żeby testament uczynił! niech mi więcéj o tém i nie mówi.“ (1).

Królowa wchodząc wtenczas, wyczytała z twarzy Biskupa próżność pracy jego; czekała sposobniejszego czasu, ale tego już nie było.

(1) Załuski T. III. k. 7.

1696 r. Siedmnastego czerwca. w dzień ś. Trójcy, przechadzał się Król po ogrodzie w Willanowie, obiadował rzeźwo, ale śmierć zbliżała się.

Wkrótce apoplexją uderzony upadł, w godzinę przyszedł trochę do siebie; żalując tego snu śmiertelnego, rzekł: byłoż mi dobrze! Zbladły z przestachu wszystkich twarze, tylko jego nie. Mężność wojownicza, filozoficzna i Chrześcijańska nieodstępna mu była w ostatniem skonanu. W ostatnim tym kresie zalecił potrzebną między dziećmi zgodę, zaklął królowę, aby ich tylko znała interesa; a jeśliby chciała utrzymać w rodzinii koronę, żeby szła za radą Polignaka. Przytomnych Senatorów do jedności zachęcał dla miłości ojczyzny. I wtenczas dobro kraju było jego interesem, kiedy go już nazawsze opuszczał, i umarł jak August tego dnia, którego na Tron wstąpił; sześćdziesiąt szóstego roku życia, a dwudziestego trzeciego panowania.

Gdybym go chciał chwalić, tobym wprowadził mowę pogrzebową Leszczyńskiego Starosty Odolanowskiego, potem Króla Polskiego; uczciłbym razem i nad lata wymowę mowy i pamięć Króla, ale w niej są tylko chwały, a Historyk i nagany pisać powinien.

Co się stało, gdy jeszcze nie zastygł; uczeście się królowie, że potonność bez miłosierdzia sądzi.

Zapomniano że traci naród obrońcę, a pamiętano, że się nie uścił w obietnicach. Przyrzekł przez Pacta conventa, dwie wystawić Fortece, a stanęła jedna; zafundować Akademią na trzysta młodzieży szlacheckiej, téj nie wystawił; uspokoić Elektora Brandeburskiego o Elbląg, tego nie uczynił, a obawiano się, żeby to omieszkanie okropnej wojny nie spowodziło krajowi; Kamieniec odebrać, to się nie stało: Coż czynił w tém zamieszaniu przypadków! pobił potylekroć Turków, a téj Fortecy odebrać nie mógł; następea odebrał ją przez pokój Karłowicki 1699 r. i razu nie wystrzeliwszy.

Wyrzucano mu także nabywanie dobr, przeciwko prawu, zabraniającemu tego; słabość względem żony, której pozwolił wchodzić w interesu kraju, przeciw krajowi; zamiary dla ubezpieczenia Tronu Królewiczowi Jakóbowi, nie dokładając się narodu; zdzierstwa żyda Betsala; daremne wojny od początku ligi Chrześcijańskiej; które najmniej dwakroć sto tysięcy ludzi pozbauiły Polskę.

Zamiast załowania go, kłócono się o skarby. Królowa sobie przyswajała, królewicz Jakób gwałtem je zabrać usiłował; Marszałek Wielki z częścią Senatorów utrzymywali, że są Rzeczypospolitęj własnością; skarby te w pieniądzach nie przenosiły sześciu milionów; za staraniem królowej i Poligniaaka przewiezione do Francyi;

1696 r. ażeby królewicz Jakób nie użył ich do zrobienia się Królem, oddalając książęcia de Conti, którego Ludwik XIV utrzymać chciał. Języki jednak powiększały te skarby.

Jan, że lubił pieniądze, nie tał się z tém, lecz ci co mu to za występki poczytywali, powinni dołożyć, że umiał ich użyć. Czas cały, jak stał w Ukrainie będąc Hetmanem, więcej zwyciężał Tatarów i Kozaków pieniędzmi, niż żołnierzem. Pod Wiedniem swoim był kosztem, i po wszystkich dworach miał przyjaciół. Szpieg sławił jego szczodroblliwość, jakoż nikt lepiej usłużonym nie był. Zdaniem jego było: próżnie nie rozechodować. Dla tego wiele lubiących próżność na to narzekało Panów ku końcowi jego życia; prawda, że ta oszczędność nad miarę była, ale poznając przyszłą Polaków dla dzieci swoich niechęć, chciał im nagrodzić szkodę korony zostawieniem majątku. Wadę tę daruje mu każdy, gdy pomyśli, że był Ojcem.

Co się trafiło domowi jego, uczcie się dzieci królów, że bez jedności giną pożytki urodzenia. Królewicz Jakób nim utracił nadzieję korony, był na Sejmikach z szablą gonionym; zamiast Tronu siedział w więzieniu w Lipsku, z tamtąd wypuszczony, żył na Szląsku na łasce domu Austriackiego. Królewicz Konstantyn, z tegoż wyrwawszy się więzienia, ożenił się w Polsce z Baronowną niemiecką, damą dworu księżnej

Nejburgskiej; pobranie się to zrobiła miłość, ale zalowanie próżno rozrobić chciało. Królewicz Aleksander pojechał do Rzymu, Papież nie chciał go widzieć, dla zbyt wyciąganych honorów. Królowa także trawiła czas między książętami duchownymi; stan przykrzący się dla niej! Umarła nakoniec w swojej Ojczyźnie w Zamku Blois od Ludwika XIV pozwolonym.

Zniknęło Sobieskiego imię, ale krew jego została w białogłowach. Syn Cesarza, rządząc Bawaryą, szczęśliwszy od ojca; Rycerz ów młody, którym pogardziła Anglia, a Francya prowadziła go do Tronu; i ten nakoniec którego samo imię Turenną: czyniłoby miłym Francyi: ci wszyscy byli wnukami Sobieskiego, wszyscy godni byli być niemi.

Nieprzyjaciele królewscy przed śmiercią jeszcze jego dali mu imię Wespazjana: jeżeli miał jego przywarę w kochaniu się w pieniądzech, nie był też bez jego cnót. Tak jak on, z konia poszedł na tron. Rozum, umiejętność języków, w społeczeństwie przyjemność, obyczajność, w przyjaźni stateczność, w małżeństwie miłość, to jest portret jego. Mocą rozumu i ciała obdarzony, wiadomy praw, interessów kraju, wojny, wymówny, odważny, dał poznać Narodowi swemu, nim panować zaczął, że rządzić i bronić potrafi. Najwyższe posiadał cnoty Tronu; równie był sprawiedliwy dla przyjaciół

1696 r.

jak i dla nieprzyjaciół, tak się ze wszystkiemi obchodził, jak wtenczas kiedy potrzebował ich przyjaźni wstępując na Tron. Prędko, nagle się rozgniewał, ale serce jego było bez złości. Jeżeli był okrutnym nad zwyciężonemi Turkami, był to jeszcze duch Krucjaty. Nie raz był urażonym, jak w Państwie gdzie wolność strożem jest panujących, ale tych tylko karał, którzy ojczyznę urażali. Wiara jego cierpiała Greków nie zjednoczonych, protestantów, żydów, Socynianów: wszyscy oni spokojnie żyli pod jego rządem. Wiele to było w takim czasie, w którym inni monarchowie albo zabijali, albo wypędzali, żeby nawrócić mogli. Żaden z jego poprzedników więcej razy nie zwoływał na Sejmy naród, będąc sam z obywateli koronnych. Spędzał panowanie w pośrodku Senatu, Sejmów i wojny. Znał ludzi, znał i interessa. We wszystkich kampaniach każdego słuchał, a sam sobie radził; znając zaś jak przytomność króla jest potrzebną do wszystkiego, nigdy nie odstąpił wojska, chyba chorobą złożony. Patrzył kraj z zadziwieniem na niego: możeby go ukochano, gdyby Naród wolny nie bał się zawsze o swoją wolność, a może gdyby tylko mniej był kochał królowę. Sławę największą miał z poniżenia Porty Ottoman-skiej, od tak dawna Chrześcijaństwa korony eamiężąc. Szukali z nim przymierza wszyscy w Europie, i Polska była za niego poważana, lecz

powagi téj nie utrzymała. Północny Alexander, 1696 r. Karol XII, oplakując śmierć jego, rzekł: „tak wielki Król, powinienże był umrzeć!“ Historia jest surowsza niż Monarchowie.

Wielkim królem Polaków ten będzie, który nie zaczepiając Turków i Tatarów, żyznej roli, donosnych rzek, czarnego i bałtyckiego morza, pilnować zechce; okrętami, rzemieślnikami i handlem opatrzy kraj; który zniesie nie pozwałam, a większości głosów rząd odda; który nauczy szlachtę, że ci poddani, co ich karmią, od tychże samych pochodzą Sarmatów; i który, przykładem wielkich Francyi królów, zniesie niewolnictwo, zarazę zabijającą dowcip, umiejętność, nauki, uczciwość i pomyślność. Wtenczas każdy Polak będzie mógł powiedzieć: *Namque erit ille mihi semper Deus.*

Koniec Księgi dziewiątej i ostatniej.

powagi tej nie straszą. Polnochy Alexander, 1892.
 Księż XII opłakując smutek jego, rzekł: tak wiel-
 ki kraj, powinieneś być murem, history-
 jest serce twoje nie murem.

Wielkim krajem Polnochy ten będzie, który
 nie zachęcają Turków i Tatarów, który też
 domowicz tak, ożarnego i polskiego morza
 pływające żółce, okrzestani, rzemieślnicy i
 handlowi opłakują kraj; który, nieście nie porwa-
 jąc a wiskoszą głowę, rzekł odda; który nam
 czy, wychodząc, że ci poddani, co ich kłania, ob-
 rzębie samych podobał Sarantów; i który, przy-
 kładem wielkich Egiptu i Arabów, nieście nie por-
 wać, także zachęcając, dozwoli, nieście nie por-
 wać, nieście nie porwać. W ten sposób, po-
 dy Polak będzie mógł powiedzieć: *Nonne est ille*
nonne semper Bone.

[Książka Księgi historycznej i ostatecznej]

SŁÓWKO O HISTORJI JANA SOBIESKIEGO

przez

X. Coyer.



książka o Janie Sobieskim, której tłómaczeniem bezimienném wygrzebaném przez się z zapomnienia, P. Glücksberg przysługuje się obecnie znawcom i lubownikom historyi; tém ważniejszą jest w naszej literaturze, iż żadna współczesna ręka rodaka, nie skreśliła postaci Jana III, w dostojném świetle. Upadek nauk liczący swą erę od Zygmunta III, zły gust jaki Jezuici wwiedli do literatury, brak śmiałego i genialnego pióra, coby wzniosłszy się nad owoczesne przesady, odważyło się wzorem Pia-seckiego wypisać otwarcie świętą prawdę, rozpieszczenie się pochwałami, a z tąd drażliwość z jaką u nas poczęto przyjmować sady dziejowe; słowem, skażenie pojęć i w piszących i w masie czytelników pod koniec XVII wieku — te były powody dla których Jan III nie znalazł

w Polsce godnego siebie dziejopisa. Ale Europa oświeceniśza owoczesnie od nas o tyle o ileśmy w XVI wieku przewyższali inne kraje, Europa mówimy uderzona bohatérskim wypadkiem oswobodzenia Wiednia, ciekawe oczy zwróciła na Polskiego bohatera, i śmiało polczywszy go do wielkich ludzi pierwszego rzędu, poczęła badać jego postać, dzieła, oraz dzieje Polskie w związku z postacią Sobieskiego będące. Nie myśląc przytaczać wszystkiego co o Sobieskim opisano za granicą, wspomnimy tylko historię Polską Solignaca i jej kontynuację, oraz obecne dzieło X. Coyer. Pomimo wad i usterków jakie obu dziełom zarzucić można, musimy wyznać, że te postawione obok współczesnych Polskich jak *Janina* Rubinkowskiego a), jak mnóstwo *Relacji o Wiedeńskiej Victorycy*, jak poetyckie utwory Chrościńskiego b), panegiryk Stanisława Niewieskiego, i niezliczone Jezuickie, dzieła te o całą głowę są wyższe od naszych krajowych zabytków.

Xiądz Coyer w układzie swój xiążki korzystał z rad i wskazań Józefa Andrzeja Załuskiego, znał prace Długosza, Kromera, Orze-

a) *Janina* zwyciężkich tryumfów dziełami i heroicznym mężstwem Jana III Króla Polskiego na marsówem polu etc. przez Jakóba Kazimierza Rubinkowskiego 1739.

b) *Trąba sławy* Jana III 1683.

chowskiego, Kochowskiego, słowem, mniej więcej wszystkich Polaków piszących po łacinie i radził się materiałów Francuzkich, których nie-
 skąpo mógł mieć pod ręką, jeżeli przypomnimy, że z czasów Henryka Walezyusza, St. Leszczyńskiego oraz królowych Marji Ludwiki i Marji Kazimiéry niemal było *memoirów* francuzkich o Polsce, pisanych przez naocznych świadków. Ale iż nie umiał języka polskiego, iż nie umiał naszych obyczajów domowych, wojennych, konstytucyjnych, iż krew nasza w żyłach jego nie płynęła, popełnił kilka usterków, a nieraz krzywo i opacznie spójrzawszy na sprawy Polskie, niesłusznie potępiał i niesłusznie uwielbiał. Książka jego odpowiada nazwisku historyi, o tyle, o ile historia pewnego kraju napisana przez cudzoziemca, może być światłym i bezstronnym sędzią społeczności, z którą autor nie podzielał przekonań, nadziei, obawy, chleba, powietrza—słowem, tego wszystkiego co stanowi fizyczne i moralne życie narodu. Przy najlepszych chęciach niepodobna schwytać delikatne odcienia namiętności kraju którego się niezna, praw pod którymi się nieżyje, obyczajów o których się tylko zdaleka dowiedziało; oto przyczyna usterków drobnych jakie w pracy *Coyer* napotykamy.

Ale gdy jęj tłumaczenie wychodzi na widok Polskiej publiczności, która już dzisiaj sta-

re swe dzieje zapominać poczyną, my w obawie aby czytelnik w dobrej wierze bredni Francuza nie wziął za prawdę, postanowiliśmy sprostować kilka uchybień, jakieśmy w dziele *Coyer* dostrzegli.

Pierwsze księgi jako krępujące kraj Polski w ogólności; gęstsze mają tego rodzaju usterki. Nie dziwimy się że autor na wstępie odmawia społeczności Sarmackiej *wszelkich praw cywilnych*, że wierzy w Lecha, Leszków, Popielów, Piastów,—że rozprawia o formie rządu w Polsce z czasów przed-Mieczysławowskich, [że Kazimierza syna Mieczysława II chce mieć koniecznie mnichem i t. d., bo to wszystko wyczytał w naszych starych łacińskich kronikarzach, a nie miał dosyć danych dla historycznej krytyki, która ledwie za dni naszych wpuściła nieco światła na stare czasy Polski. Dziwniej się wydają usterki z epok bliższych łatwe do sprostowania z dobrych łacińskich źródeł, które miał pod ręką. Gdzie np. autor widział (nie mówimy o wyjątkach), że niewiasty Polskie w ogólności podzielają ochotę łowiecką współ z mężczyznami (T. I str. 45)? gdzie wyczytał prawo śmierci niby za Zygmunta I ustanowione na dyssydentów i te krwawe rysy fanatycznej nietolerancji o jakich mówi (T. I str. 47)? kto mu powiedział że Statut Wislicki *dotąd* (do

pierwszych lat XVIII wieku) jest prawidłem w Polsce (T. I str. 62)? i t. d.

Pelen zasad jakimi już oddychała Francja, mająca przy końcu tego wieku wybuchnąć w rewolucję X, *Coyer* gorszy się przecie, że ściśle określonych u nas stosunków władzy królewskiej do narodu. Wbrew tego co sam powiada, iż niema godziny w którejby Król Polski nie mógł wyświadczyć łaski poddanym, ubolewa przecie nad szczupłością władzy Polskich monarchów, zapominając że senat, że sejm który ją z Królem podzielał, brał na się najcięższą część brzemienia, i całą odpowiedzialność tak przed narodem, jako i przed sądem historii, za wszelkie prawo, za wszelką uchwaloną wojnę, zawarte przymierze i t. d. Ale autor mając za złe Polakom to ograniczenie władzy królewskiej, dopuszcza się niekiedy nawet fałszywych twierdzeń; i tak wyliczając prerogatywy korony, z których jakoby Polacy odarli swoich monarchów, autor (na str. 58 T. I.) twierdzi że: „Król niema pozwolenia bicia monety, Rzeczpospolita tego mu zabroniła.“ Wytlómaczmy naszych przodków z tego niesłusznego zarzutu. Prawo bicia monety od najrańszych pierwiastków Polski, było w rękach panujących; Xiążęta z dynastyi Piastów udzielali prawa utrzymywania mennicy nawet niektórym miastom i Biskupom; za Jagiellę postanowiono, że Król

bez wiedzy Senatu nie może bić monety a). Za następnych Królów falszerstwo menniczne przez nieprawość bądź rządową, bądź prywatną tak się rozpowszechniło, że ustawy krajowe czyniąc niezwykły prawodawstwu Polskiemu wyjątek, pozwoliły nawet chłopom i mieszczanom być donosicielami na falszerzy, a więc stawać jako instygatorowie w sprawie publicznej b) Ale gdy i to niepomogło, Zygmunt III zawdzięczając stanom uposażenie jego synów a mianowicie zatwierdzenie Jana Alberta na biskupstwie Krakowskiem, przelał na naród swe królewskie prawo bicia monety, aby tém pilniej zabezpieczyć mennicę od falszerzy c). Rzeczpospolita tedy *niezabroniła* jako chce nasz autor królom bić monetę, ale owszem Królowie Polscy *dobrowolnie zrzekli się tego prawa* na rzecz narodu.

Księgę drugą autor rozpoczyna od urodzenia Jana Sobieskiego; i wnet całą stronicę (72) napelnia błędami. Powiada: „Polska w odległej potomności nie zapomni sławnego zwycięstwa pod Chocimem 1621 r., Zygmunta III syn Władysław miał komendę. Jakób Sobieski

a) Cromer — De rebus gestis Polonorum. Colon. Agrippinae. 1589 ob. str. 298.

b) Obaczyć Konstytucje z lat 1598, 1601, 1607 — Oraz Statut Litewski Rozdział I artykuł XVII.

c) Piasecki — Chronica gestorum in Europa singularium 1648 ob. str. 528.

pod niehytność Hetmana Wielkiego jego zastępował miejsce. Dwakroć sto tysięcy Turków i Tatarów tam zwyciężono przez sześćdziesiąt tysięcy Polaków. A że Sobieski, niemniej przeznany, był w robieniu interesów, jak w pokonaniu nieprzyjaciela, posłany został do Stambułu dla zawarcia pokoju, którego zwyciężona dopraszała się Porta.“ Każdy świadom rzeczy Polskich wie, że Królewic Władysław był tylko uczestnikiem nie zaś dowódcą Chocimskiej wyprawy, że hetmanom Chodkiewiczowi i Lubomirskiemu należy cześć zadziwiającego pogromu Turków, że Jakób Sobieski będąc jednym z sejmowych Komissarzów pełnił w obozie jedno cywilny urząd, ale nigdy Hetmana W. nie zastępował; że nie jeździł do Stambułu dla zawarcia przymierza, bo traktat został zawarty na miejscu pod Chocimem, że tylko zastępując chorego Lubomirskiego Sobieski podpisał z Turcją przymierze a). Dalej (tamże) autor twierdzi, że Jakób Sobieski pojął w małżeństwo Teofilę Zolkiewską, z której miał synów Marka i Jana. Prostujemy go tutaj: iż pierwszą żoną Jakóba Sobieskiego była Marja Wiszniowiecka, druga z której właśnie miał synów, Teofila Danilowiczówna Podskarbianka koronna. Mówiąc potem

a) Ob. Jakóba Sobieskiego *Commentariurum belli Chotinnensis libri tres*. Dant. 1646.

iż Jakób Sobieski był opiekunem malarstwa i snycerstwa w Polsce, a na obrazach i posągach kształcił gust swych synów, przytacza na dowód pałac Wilanowski świetnie ozdobiony dziełami pędzla i dłota. Wilanów nigdy nie był rodową posiadłością Sobieskich; nadany w 1377 Stanisławowi ze Strzelczykowa, stał się gniazdem rodziny Milanowskich a). Jan Sobieski będący już Królem, w r. 1677 nabywszy tę piękną posiadłość, zbudował tu okazały pałac i wezwał Włoskich artystów, którzy go malarstwem i rzeźbą ozdobili. Tutaj więc dzieło syna poszło na karb ojca. Wzajemnie, to co gdzieindziej mówi autor o uśmierzeniu zbuntowanego wojska i o wpływie Jana Sobieskiego na Kozaków, zdaje się iż powinno się odnieść do Jakóba Sobieskiego (ojca), który będąc mężem obszernej głowy a słodkiego i pojednawczego charakteru, uśmierzał pod Chocimem szemrzące żołnierstwo tak Polskie jako i Zaporozkie, a w późniejszym już wieku należał do układów z Kozakami pod Kukurowem. Autor podobno zmieniwszy czas i miejsce policzył na karb Jana to co słyszał o Jakóbie Sobieskim. Jan Sobieski zanadto był młody aby posiadać przekonujący wpływ na masy; uśmierzenie więc

a) Starożytna Polska P. Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego T. I str. 459.

wzburzonych pod Zborowem umysłów (str. 81) policzamy całkiem za zasługę Czarnieckiego.

Krészając dalej zawód rycerski Jana Sobieskiego, nasz autor nie wzmiankuje, iż ten w 1655 r. będąc Chorażym koronnym, pod Wojnicami poddał się Karolowi Gustawowi Królowi Szwedzkiemu, a wzięwszy jego stronę, tém samém przyłączył się do nieprzyjaciół ojczyzny. Nacotać przed potomnością haniębne piętno jakie splamiło życie wielkiego człowieka? Historia nie ma prawa być pobłażliwą tam gdzie idzie o prawdę, tam gdzie z błędów jednego pokolenia idzie nauka dla pokoleń następnych. Nie przytacza oraz *X. Coyer* źródół z kąd czerpnął wiadomość (T. I str. 87), iż Sobieski wspólnie z Lubomirskim był w Siedmiogrodzie, aby pustosząc ziemię Rakociego pomścić się na nim klęsk zadanych Polsce. W źródłach Polskich jakie mamy pod ręką, nie znajdujemy wzmianki, aby Sobieski podzielał tę Hetmańską wyprawę. Zdaje się iż w tej chwili skompromitowany poddaniem się Szwedowi, złożył na chwilę swój miecz rycerski, i do żadnego stronnictwa nie należał. Inne wspomniane fakta, jako to: naczelnictwo nad Tatarami, rozbitcie pod Elblągiem 6,000 Szwedów, przyłożenie się do zwycięstwa pod Cudnowem nad Rossjanami i Kozactwem (1660), zwycięstwo nad Tatarami u Podhajców (autor nie

wymienia nazwiska miejsca) — są rzeczy historyczne.

Za Króla Michała Jan Sobieski wsławił się nowemi zwycięstwami, które autor wylicza; ale mówiąc o intrygach Prażmowskiego celem stracenia z tronu Michała Korybuta, zlekka tylko natrąca, iż Sobieski był jednym z głównych motorów téj myśli; nie wyluszcza oraz powodu głośnych zatargów jakie Jan Sobieski miał z Królem. Bądź co bądź, widzimy uroczystém oblicze szlachty skonfederowanój pod Gołębiem w obronie prawego monarchy; i stanowczo odmawiamy naszego współczucia obywatelowi, który zbrojuno nastaje razem na ziomków i Króla, a zmawia się z obcemi narodami, aby zsadzić z tronu jednego a dać berło drugiemu Książęciu—jak to czynił Sobieski. Mamy za niewłaściwe wszystkie pogadliwe wyrażenia autora o Królu Wyszniowieckim, i wszelkie uwielbienia w téj sprawie dla Sobieskiego, gdyż zawsze pierwszy był monarchą wolnie od wolnego ludu obranym, drugi zbrojnym rokoszaninem i wiecznym opozycjonistą—i to nie w widokach ojczystego dobra, lecz plużąc własnej obrażonój dumie. Francuzkim podszeptom, albo niewieścim intrygom swéj małżonki.

Księga IV otwiera dzieje Sobieskiego już jako monarchy. Nie rozumiemy co autor pojmuje przez taką definicję Polskich elekcyjnych zjaz-

dów (T. I str. 199) „Wtém miejscu przypomnieć potrzeba podwójny sposób sejmowania obieralnego: powszechne zjechanie się rycerstwa co konnym sejmem zowią; i ten jest pierwszy—drugi przez posłów wolę opowiadający. Prymas obawiając się złych skutków pierwszego, tak zręcznie naprowadził umysły krajowe, że się jednostajnie na drugi zgodzili.“ Od epoki ustawy wniesionej od Zamojskiego podczas elekcji Henryka Walezyusza: iż oprócz deputatowanych każdy szlachcic może na elekcję przybyć i głosować, szlachta nieomieszkała nigdy korzystać z tej prerogatywy, i zjazd Elekcji Jana III również był liczny jak wszystkie Elekcje poprzednich i następnych monarchów Polskich. Tylko Stanisław Leszczyński i St. August Poniatowski obrani byli pośpiesnie i bez uczestnictwa całego narodu.

Dzięki Listom Żaluskiego a), oraz ustnym i pismiennym relacjom Francuzów bawiących na dworze Marji Kazimiery, X. Coyer mniej więcej dobrze był zawiadamiany o tém co się działo w Polsce za Sobieskiego. Nie popełnia ważnych usterków mówiąc o zwycięstwie Chocimskiem Jana III. o jego Elekcji, o zwycięstwie na Tatarach i Turkach, o Żurawińskim traktacie, i po-

a) Jędrzej Chryzostom Żalusi Biskup Warm. Kancel. kor.
Epistolae historico-familiares T. III vol. IV—1705—1711.

budkach, które poróżniły Jana III z Ludwikiem XIV Królem Francuzkim, ale gdzie rozumuje lub przytacza coś z dawnych dziejów Polskich, regularnie się myli. Pociesznym jest (T. I str. 242) rodowód Akademji Krakowskiej od Francuzkiej Sarbony, a jeszcze pociesniejszém przypisanie założenia Szkoły Krakowskiej Kazimierzowi I (vulgo Mnieh) jako to czytamy u X. Coyer. Mylnie także autor twierdzi (T. I str. 244) iż: „okazałość koronaeyjna w Polsce kończy się dziwnym obchodem. W XI wieku Biskup Krakowski zabity od Króla swego został; następcy jego każą Królom stawać na miejscu téj krwi przelania, jak gdyby o to każdy Król był obwiniony.“ Ktoby rzekł że Biskupi Krakowscy mieli szczególną moc rozkazywania Królom. Nie Biskupi Krakowscy, ani żadne prawo, ale odwieczny pobożny zwyczaj nakazywał nowo-obranemu Królowi, (przed, nie zaś po koronacji) odwiedzić grób S. Stanisława na Skalce w Krakowie. Nie ma tu miejsca żaden rozkaz Biskupa Krakowskiego ukoronowanój głowie; pielgrzymka na Skalkę nie wchodziła do samego koronaeyjnego obrzędu, który w téj formie jak go autor opisuje, byłby upokarzającym dla Króla.

Na str. 246 autor i jego Polski tłómacz nie pogodzili się z powodu rzuconój przez kogoś na sejmie myśli; aby Król nie oddawał nikomu hetmańskiego urzędu, który piastował przed swém

wyniesieniem na tron. Bezimienny tłómacz, czy przyszły wydawca, mając za sobą powagę Czackiego, za złe poczytuje Janowi III, iż pomimo sposobności utrzymania przy sobie władzy hetmańskiej, wypuścił ją ze swych rąk królewskich; autor zaś chwali Sobieskiego za to poszanowanie ojczyznestego prawa. Nie mamy odwagi wyrokować w sporze: jak dalece zlanie się władzy królewskiej z hetmańską, mogłoby uszczęśliwić owoczesną Polskę? ale wyznajmy iż w głębi duszy czujemy cześć i dla Jana III za wysoki czyn bezinteresowności, i dla *X. Coyer*, iż ocenić go umiał.

Dzieciennie wygląda owe utyskiwanie autora, iż w r. 1681, sejm złożono nie w Warszawie „mieście zwyczajnem i prawem na sejmy naznaczoném (?) ale w Grodnie, gdzie mieszkania były nieporządne a powietrze niezdrowe.—Wszyscy prosili Jana III, aby sejm zwołano do Warszawy, ale Król stosując się do życzeń Litwy, w Grodnie go naznaczył. „Było to, mówi autor (T. I str. 289) początkiem samowładztwa w oczach wolności.“

Obronę Wiednia i całą zwyciężką kampanię w Węgrzech i Niemczech nasz autor skreślił wiernie, bo też zanadto głośnym, zanadto Europejskim był ten wypadek, aby się godziło fałszywie lub niedokładnie go opisać. *X. Coyer* znał szacowne listy Jana III do żony, i jeden

z mnogich współczesnych dyaryuszów Wiedeńskiej wyprawy. Zgodnie ze świadectwy współczesnemi opisane są boje pod Parkanami, Strygoniem i t. d. — z oburzeniem skreślona niewdzięczność Leopolda ku wybawcy Wiednia. Nie mamy tu nie zarzucić Francuzowi, bo też jako Francuz z tego samego punktu co Polska współczesna i potomna patrzył na bohaterские ale niedyplomatyczne czyny Jana III, który pogardziwszy chlubną a korzystną przyjaźnią Ludwika XIV Francuzkiego monarchy, ofiarował ją niewdzięcznemu. Europa podziwiała ocalenie Wiednia, winszowała Sobieskiemu świetnego czynu, ale my zgadzamy się z tém co mówi *X. Coyer* (T. II str. 73) „iż w oczach Rzeczypospolitej Polskiej, nie było „to czynnością żadną, bo Król nie odebrał Kamieńca“ który już od tylu lat w rękach Turcekkich zostawał. Zwycięzka pod Jazłowiec, niepomysłne wyprawy pod Kamieniec, wojny Jana Sobieskiego na Wołoszczyźnie dla podbicia udzielnego państwa dla synów, intrygi Jezuitów Voty, Królowej, Magnatów, burzliwe oblicze sejmów po większej części zrywanych — autor kreśli z prawdą i godnością pilnując się wyłącznie niemal listów Żaluskiego. Końcowe księgi poświęca zatargom Biskupa Wileńskiego Brzostowskiego, z Hetmanem W. Litt. Kazimierzem Sapiehą. Autor zanadto powstaje na Biskupa, zanadto uniewinnia Hetmana, który wszelakoż

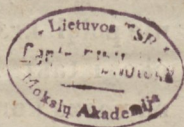
w całym swoim zawodzie okazał że raczej plużył swęj dumie niż dobru krajowemu, jakiego pozorami ubarwiał swe postęпки. W końcu dzieła *X. Coyer* schodząc z powagi historycznej do tonu prostego pamiętnika, kreśli ostatnie chwile, ostatnie zabawy i rozmowy Króla z Polignakiem, z Biskupem Płockim, a nakoniec zgon, i charakter Jana Sobieskiego. W ocenieniu tego historycznego męża był trafnym.

Z tego cośmy rzekli o dziele *Coyer*, streśćmy nasz sąd o nim. Zalety dzieła są w ogóle, błędy w szczegółnych wstępach; autor pojął Jana Sobieskiego, ale nie pojął kraju nad którym ten panował, miał oko i takt historyczny ale nietrafnie spoglądał na naszą konstytucyjną, Katolicką, ruchawą, społeczność. Instynktem domyślał się ducha Polski, bo było coś wspólnego w owoczesnych interessach i uczuciach Polski i Francji, ale nie wcielił się w nasz moralny żywot, bo był liberalnym po swojemu—po francuzku.

Tłómaczenie Polskie z końca przeszłego czy pierwszych lat bieżącego wieku które P. Glückberg wygrzebawszy z pyłu zapomnienia, składa obecnie w rękach czytającej publiczności, dosyć jest gładkiém i przyjemném w czytaniu. Lubownicy historji zgodzą się z nami, że wydanie jego jest obecnie przysługą, gdy tak mało mamy dzieł o Janie Sobieskim, a *Coyer* znany i głośny swo-

jego czasu pisarz, godzien jest nam zastąpić oplakany brak domowych historii Króla-bohatéra. Pytamy tylko Szanownego wydawcy, dla czego z trzech tomów jak w oryginale, zrobił dwa, i to niedosyc harmonijnie odpowiadaiące sobie co do liczby stronnice?—I polecamy książkę *Coyer* względnej uwadze czytelników.

Władysław Syrokomla.



L19

11224

LIUVOS MOKSLŲ
AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00332837 2

Lietuvos TSR Mokslų Akademijos
CENTRINĖ BIBLIOTEKA

L-19

634/1-2

LMA VRUBLEVSKIŲ BIBLIOTEKA



00200632571 0